Nr. 352. We Lwowie Piątek dnia 20. Grudnia 1889. Rok XXII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego". Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie ... franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Komentarze.

Lwów 19. grudnia.

Łatwo można było przewidzieć i bez talentu proroczego, że odpowiedź prezydenta ministrów, Jego Ekscelencji hrabiego Taaffego na znaną interpelację posła Plenera w sprawie państwowego prawa czeskiego i królewskiej koronacji czeskiej wywoła moc interpretacyj. Nadeszłe dzisiaj pisma niemieckie zawierają też bez wyjątku na miejscu wstępnym artykuły, poświęcone wyłącznie tej sprawie. Dziwić się temu nie można. Natychmiast po wniesieniu interpelacji, pisma niemieckie podniosły ją do rzędu wypadku pierwszorzędnego znaczenia politycznego. Wcale nie dwuznacznie dawały do zrozumienia, że opozycja wnosząc swoją interpelację, wydała zarazem jeden z najwyższych swych atutów, którymi niezawodnie spodziewa się popsuć, albo przynajmniej utrudnić grę rządowi i popierającej go większości. Interpelacja miała być najważniejszym prawie wypadkiem rozpoczętej właśnie sesji parlamentarnej — naturalnie, jeżeli opozycja nie trzyma w zanadrzu jakiejś niespodzianki, z którą przy zdarzonej wygodnej sposobności myśli wystąpić.

Podnosząc samą interpelację do tak wysokiego znaczenia, musiała opozycja i odpowiedzi ministerjalnej co najmniej równie ważną przyznać wagę. Uczyniła to też prasa opozycyjna zaraz z góry — nim jeszcze odpowiedź znaną była. W ogólnikach i domyślnikach — wcale zresztą przejrzystych, dawała do zrozumienia, że od odpowiedzi prezydenta ministrów zależeć będzie jej dalsze zachowanie się w parlamencie. Jeżeli się nie mylimy, wspominano nawet coś o abstynencji. Na wszelki sposób ton, w jakim pisała prasa niemiecko opozycyjna kazał się domyślać, że stoimy w przededniu nader ważnych wypadków politycznych przynajmniej w dziedzinie wewnętrzno-politycznej. Odpowiedź ministerjalna z takiem naprężeniem oczekiwana już nastąpiła i dzisiaj mamy sposobność przekonać się więc jaki ona wywołała efekt. Co do nas, wypowiedzieliśmy już wczoraj nasze zapatrywanie o odpowiedzi hrabiego Taaffego. Nie zawierała odpowiedź ta dla nas nic szczególnego. Co najwięcej, mogliśmy w niej widzieć jeszcze jeden rys dla charakterystyki politycznej hrabiego Taaffego. Nazwaliśmy odpowiedź wymijającą — a wymijanie wszelkich drażliwych sytuacyj jest niezawodnie jedną z najbardziej charakterystycznych cech politycznej działalności hrabiego Taaffego. Jesteśmy jednak w tym wypadku tak skromnymi, iż wyznajemy, że nasze mniemanie może być teraz dla pana prezydenta ministrów obojętnem. Odpowiedź jego skierowaną była w inną stronę i pod innym zupełnie adresem.

Jak tam przyjęto jego eenuncjację? Dowiadujemy się dzisiaj o tem z pism niemieckich i czeskich. Żal nam doprawdy *Neue freie Presse.* Z tonu, w jakim jej artykuł dzisiejszy pisany, znać, że miałaby wielką ochotę pochwalić i uścisnąć pana prezydenta ministrów — przeszkadza jej tylko w takim gorącym objawie prawdziwego uczucia jej stanowisko opozycyjne. Jakby to wyglądało w oczach Przedlitawji i całej Europy, gdyby nagle pierwszy monitor opozycyjny zaczął chwalić hrabiego Taaffego! Nie — tego wstydu *Neue freie Presse* ani sobie ani swojemu stronnictwu nie zrobi. Winna to ona swoim tradycjom i swojej przeszłości. Przez tyle lat walczyć z energią i zapałem przeciw systemowi politycznemu dzisiejszego prezydenta ministrów, wyczerpywać się w zarzutach i inwektywach na rząd i większość, a potem nagle w sprawie, którą się wyśrubowało do niezwykłego i — niezasłużonego znaczenia, nagle pochwalić — to wyglądałoby może na niekonsekwencję! Tej nie chciała popełnić *Neue freie Presse.* A przecież znajdujemy w jej dzisiejszym artykule przyznanie, zaczynające się od słów: oświadczenie hrabiego Taaffego na razie uważać należy za wystarczające! To już bardzo wiele. Wyraziliśmy wczoraj przypuszczenie, że jeżeli pisma opozycyjne zechcą być szczeremi, będą się musiały przyznać do zadowolenia. Dzisiaj po przeczytaniu artykułów ich wstępnych przypuszczenie to jest pewnością. Prasa opozycyjna w zupełności jest zadowoloną — tylko nieszczerość nie pozwalała jej uczuciom właściwy nadać wyraz.

A prasa czeska? Jeżeli która, to z pewnością ona w równym stopniu interesowaną jest w odpowiedzi prezydenta ministrów, jak prasa niemiecka. I jej moglibyśmy zarzucić nieszczerość, objawiającą się jednak w innym kierunku. Nie ulega bowiem najmniejszej wątpliwości, że odpowiedź hrabiego Taaffego zbyt przyjazną dla Czechów nie jest. Nie zawiera ona wprawdzie niczego, coby wprost było przeciw nim wymierzone — ale przyjemną odpowiedź ta im nie będzie. Oświadczenie, że rząd nie myśli teraz przedłożyć cesarzowi żadnych wniosków dotyczących zmiany konstytucji i będącej z nią w związku królewsko-czeskiej koronacji, odbiera Czechom na dość długi czas nadzieję załatwienia ich najgorętszych życzeń. Polityka jednak nie pozwala im w artykułach objawiać uczuć prawdziwych. Staroczesi należący do większości popierającej rząd hrabiego Taaffego, rzecz więc naturalna, że nie mogą z całą swobodą wypowiedzieć dzisiaj tego co im na sercu leży. W innem wygodniejszem położeniu są Młodoczesi. Ich nie łączą z hrabią Taaffem węzły przyjaźni — to też mogą swobodnie wypowiedzieć swoje zapatrywanie. Że swobody tej korzystają też w pełnej mierze.

Coś się psuje w trojprzymierzu...

Czas przynosi w ostatnim numerze wcale sensacyjnie wyglądającą wiadomość o stanowisku obecnem Włoch w trójprzymierzu. Ciekawy — pisze on — przedstawiają obecnie Włochy widok. Miesiąc temu jeszcze, wszystkie dzienniki włoskie pałały nienawiścią do Francji, podżegały wszystkie namiętności przeciwko niej i wynosiły pod niebiosa potrójne przymierze. Naraz te gniewy ucichły, owszem, co tylko się da powiedzieć dobrego o Francji, głoszonem jest na wyścigi, a o potrójnem przymierzu zachowują staranne milczenie. Przyczyną tej zmiany nie jest płonna i płocha nadzieja polepszenia stosunków handlowych z Francją; każde dziecko tu wie, że Francja będzie czekała 1892 r., jako stanowczego terminu, w którym całą swoją handlową politykę na nowo urządzi. Ale Włochy od samego początku dlatego tylko przystąpiły do potrójnego przymierza, że się spodziewały rychłej wojny i wielkiego obłowu. Nie rozumiały mimo (albo może w skutek wrodzonego machjawelizmu) że celem Bismarka było zapewnienie sobie spokoju i gwarancji całej Europy dla dokonanych przez Niemcy zdobyczy. Tak szedł rok po roku, przynosząc Włochom coraz to większe ciężary u brojenia, a nie przynosząc tak niecierpliwie oczekiwanej i zapowiadanej wojny. Możemy zapewnić, że Crispi przed kilkoma miesiącami kategoryczne postawił w Friedrichsruhe pytanie — i dopiero po przywróceniu dobrych stosunków między Wilhelmem II. i Anglją i po wizycie cara w Berlinie, kategoryczną otrzymał odpowiedź, że wojny nie będzie. Ztąd cała zmiana w widzeniach dziennikarstwa włoskiego: usłuchało ono na całej linji hasła do odwrotu... Położenie Włoch jest bardzo krytyczne; finanse w okropnym stanie, o naprawie ekonomicznych stosunków z Francją ani myśleć; wystąpić z potrójnego przymierza byłoby to skazać się na powszechną pogardę i dać Bismarkowi powód do udowodnienia swoich czułości dla Watykanu. W braku innego sposobu, chcą puścić trochę cugle irredencie i tem pokazać, że i Włochy także niejedną mają strzałę i niejedną cięciwę. Wszakże rozsądniejsi widzą dobrze całe niebezpieczeństwo gry tak fałszywej. Wolą się pocieszać nadzieją — że nastąpi z konieczności położenia p o w s z e c h n e r o z b r o j e n i e, i ten temat dyskretnie podnoszą. Ale stawiać kwestję rozbrojenia, jest to po prostu stawiać kwestję wojny, w innej tylko formie. Bismark im tej przyjemności nie zrobi.

Z komunikatów Koła polskiego.

Koło poselskie odbyło posiedzenie w d. 16. grudnia wieczór. Przewodniczący p. J a w o r s k i przedłożył naprzód pismo do Koła nadeszłe, mianowicie petycję miasta Podgórza, aby Koło poparło starania tego miasta o stację popasową i kontumacyjną, którą chce miasto urządzić. Petycję tę przekazało Koło polskie członkom komisji roztrząsającej rozporządzenia, tyczące się zarazy na bydło, którzy wezwą miasto Podgórz, aby podobną petycję wystosowało do rady państwa. Zaś polskim członkom komisji budżetowej przekazało Koło do roztrząśnienia petycję leśniczych, upraszających o systemizowanie ich jako urzędników państwa.

P. L e w i c k i powtórzył żądanie, aby przedstawić ministrowi skarbu, iżby polecił załatwić podania o opusty w podatku gruntowym z powodu szkód zrządzonych przez myszy, bo dotąd wielu podobnych podań nie załatwiono, lub załatwiono odmownie. Przewodniczący J a w o r s k i przypomniał, że już przed kilku dniami minister skarbu, odpowiadając na przedstawienie przewodniczącego, uczynione w skutek uchwały Koła, oświadczył, iż wydał polecenie, aby władze skarbowe jak najszybciej załatwiały wszelkie podania tyczące się opustów w podatku gruntowym i aby w przyznaniu opustów szły jak najdalej, o ile tylko ustawa na to pozwala.

Następnie toczyły się obrady o kilku ważnych sprawach, jednak jednomyślnie uchwalono uważać na teraz obrady te za naściślej poufne.

Morderstwo polityczne.

W Chicago, w dniu 17. bm., rozegrał się akt ostatni w głośnej sprawie morderstwa dra Cronina. Ława przysięgłych uznała trzech głównych oskarżonych: Coughlin'a, O'Sullivan'a i Burke'go, winnymi zbrodni morderstwa i skazała ich na dożywotnie roboty. Czwarty oskarżony, Begs, naczelnik loży nr. 20 feniańskiego stowarzyszenia Clan-na-Gael, uwolniony został od zarzucanej mu winy. Wypadek ten, o którym w swoim czasie donosiliśmy, miał się, jak następuje:

Z początkiem maja br. przepadł w Chicago bez wieści dr. Cronin, lekarz, cieszący się wielką wziętością i członek stowarzyszenia „Clan-na-Gael". Zaraz w pierwszej chwili powstało podejrzenie, że dr. Cronin padł ofiarą politycznego morderstwa. Zwłoki jego znaleziono w kloace. Wdrożone śledztwo wykazało, że dr. Cronin pod pozorem porady lekarskiej zwabiony został do zamiejskiego dworku, gdzie go zamordowano.

„Clan-na-Gael" dzieli się na tak zwane loże; jedna z nich, nr. 20, złożyła na Cronina tajny sąd i skazała go na śmierć pod zarzutem, iż był jednym z szpiegów angielskich, przebywających w Ameryce, o których Le Caron zeznawał w lutym w procesie Parnella. Aresztowano Kanadyjczyka, Burke'go, obywatela z Chicago O'Sullivan'a i niejakiego Coughlin'a. Rokowania z Kanadą co do wydania Burke'go, przesłuchiwanie licznych świadków a przedewszystkiem obawa przed zemstą Fenian, utrudniały postęp procesu. Narada ostateczna przysięgłych trwała przez trzy dni. W obec sprzecznych zdań wśród ławy zgodzono się ostatecznie na procedurę, która dozwala sądom przysięgłym w stanie Illinois wyrokować równocześnie o winie i karze. Uznano przeto trzech głównych sprawców winnymi zbrodni morderstwa, lecz nie skazano ich na karę śmierci, tylko na dożywotnie więzienie.

Obrońca zgłosił zażalenie, które przyjdzie pod obrady d. 13. stycznia r. p.

Statystyka wojskowa.

W dyplomatyczno-statystycznej części najświeższego kalendarza dworskiego gotajskiego na rok 1890 zawartą jest także nowo opracowana statystyka wojskowa. Podajemy tutaj, dla porównania sił wojennych trzech największych państw, odnośne cyfry.

S i ł a p o k o j o w a w o j s k a n i e m i e c k i e g o wynosi: 884 bataljonów, 465 szwadronów, 364 baterji, 1500 armat z zaprzęgiem, 19.457 oficerów, 468.400 żołnierza. O sile w o j e n n e j armji niemieckiej dla powiększenia obrony krajowej i landszturmu, nie ma obecnie dokładnych danych statystycznych.

S i ł a p o k o j o w a F r a n c j i tak się przedstawia: 26.763 oficerów, 534.100 żołnierzy, 480 baterji polnych z 2060 armat z zaprzęgiem. Siła w o j e n n a zaś w przybliżeniu składa się: z 2 miljonów armji czynnej z 10 klasami rezerwy, 1,022.000 pięcioklasowej armji terytorjalnej, 760.000 sześcioklasowej rezerwy terytorjalnej — razem 3,784.000 żołnierza.

S i ł a p o k o j o w a R o s j i przedstawia się jak następuje: 848 bataljonów piechoty z 586.312 żołnierzami; 328 szwadronów liczących 87.416 żołnierzy, 344 bataljonów artylerji polnej z 1.542 armatami i 61.880 żołnierzami, $33^1/_4$ bataljonów wojsk inżynierskich (18.977 żołnierzy) i 35.130 trenu; suma wojsk linjowych 562.500 dochodzą go tego 72.634 żołnierzy rezerwy i 112.850 wojsk lokalnych, 288 szwadronów kozaków w liczbie 51.944, czyli razem wynosi siła pokojowa Rosji 799.928 żołnierzy.

S i ł a w o j e n n a R o s j i obliczoną jest na 994.460 wojska liniowego z 4.030 działami, 280.810 rezerwy z 640 działami, 189.500 ladszturmu z 384 działami. Nie wliczono tutaj wcale wojsk lokalnych.

Ze spraw afrykańskich.

(Zatarg Portugalji z Anglją. — Stracenie Buszira. — Drobiazgi o Stanleyu i Eminie.)

Portugalja tedy nie dała się zastraszyć naderostrą notą lorda S a l i s b u r y'e g o i z całą stanowczością obstaje przy swoich tytułach do rozległych posiadłości w Afryce. Pomiędzy posiadłościami niemieckiemi i państwem Congo na Północy z jednej — a krainą Kaffrów i niemieckiem terytorjum protektorackiem (południowo-zachodnia Afryka) na Południu z drugiej — c a ł a A f r y k a o d b r z e g ó w w s c h o d n i c h a ż d o z a c h o d n i c h, n a l e ż y w e d ł u g p r a w a p i e r w s z e g o p o s i a d a n i a i h i s t o r y c z n y c h t r a d y c y j o d w i e l u w i e k ó w d o P o r t u g a l j i... Takie jest niewzruszone przekonanie Portugalczyków. Już sam zabór kraju Matabele przez Anglików — powiadają oni — n a r u s z y ł prawa Portugali. A teraz znów angielskie południowo-wschodnie Towarzystwo afrykańskie, założywszy tam kilka stacyj, rości sobie pretensje do dalszych obszarów na północnej stronie rzeki Zambesi — pomiędzy nią a jeziorem Nyassa i Tanganyka, jak niemniej do prawa swobodnej żeglugi na wspomnianej rzece.

Otóż ten zatarg Portugalji z Anglją spotęgował się już tak dalece, że jego rozstrzygnięcie finalne wydaje się możebnem tylko z pomocą o r ę ż a lub sądu polubownego. Anglicy chcą o g r a n i c z y ć Portugalję na wąskim skrawku pobrzeża, argumentując, że ona nigdy n i e r o z p r z e s t r z e n i a ł a sfery władzy swojej państwowej ku środkowi Afryki. Na odwrót znów Portugalja nie uznaje pretensyj angielskich, opieranych na traktacie W. Brytanji z L o b e n g u l ą, królem kraju Matabele, a to twierdząc, że obszary dotyczące n i g d y nie były w ł a s n o ś c i ą L o b e n g u l i. Zresztą Portugalja umocniła obecnie swoje odwieczne tytuły posiadania za pomocą n o w y c h t r a k t a t ó w z naczelnikami odnośnych plemion afrykańskich.

Zaostrzenie tych sporów brytyjsko portugalskich występuje teraz ponownie z tem większą siłą, ponieważ wspomniane wyżej Towarzystwo angielskie wyciąga chciwą rękę nawet po terytorjum pobrzeżne, położone pomiędzy jeziorem Nyassa a dolnym brzegiem rzeki Zambesi. A ziemie te uchodziły faktycznie z dawien dawna za posiadłość portugalską, jakkolwiek Portugalja — co prawda — nie wiele dla nich uczyniła przez ciąg długich czasów. Przecina je rzeka Szire, wychodząca z Nyassy i wpływająca do Zambesi. Otóż znany badacz Afryki, portugalski major S e r p a P i n t o, niedawno temu pokonawszy szczęśliwie zamieszkujący ten obszar lud M a k o l o l o, przywrócił na nim panowanie Portugalji. Makololczycy bowiem poddali się już byli Anglikom i sztandary W. Brytanji powiewały nad ich osadami. Lecz energiczny Serpa Pinto zignorował poprostu te fikcyjne traktaty, ogłosił Makololczyków za rokoszan przeciw prawowitej ich władzy i po walnej bitwie, w której czarnemi trupami pokrył rozległą dolinę nad Zambesim, zatknął wszędzie na nowo sztandar Portugalji. Rzecz zrozumiała, że w Anglji oburzeni są okropnie na to „bezprawie" Portugalczyka, czego też wyraz dał świeżo Salisbury w gromkiej nocie do rządu lizbońskiego, żądając odeń pełnej satysfakcji. Tak tedy do dawnych kwestyj spornych o terytorja z obu stron górnego i środkowego Zambesi, jak niemniej o sprawę kolei Delagoa, przybyła teraz nowa, równie dla obu stron ważna i zasadnicza. Jaki atoli będzie wynik tej walki dwu państw europejskich o południowo-wschodnią Afrykę — przewidzieć dziś trudno — choć z góry niemal śmiesznem wydaje się prowokowanie takiego olbrzyma, jak Anglja, przez takiego Pigmejczyka, jak d z i s i e j s z a Portugalja. Tej ostatniej nie

Dlaczego była jasnowłosą?

Przez

Don Pedra de Alarcon.

(Dokończenie.)

Ivon, albo także Fernandez Jémenez, osiągnął szczyt oryginalności. Jednogłośnie uznaliśmy wówczas jego opowieść za najlepszą, szczególnie dzięki komicznej powadze stylu tejże. Pochwałę tę powtarzam i dziś śmiało i ochoczo.. Miejscem działania była Ameryka, z czego widzicie, jakich to olbrzymich podróży dokonywano w tak króciuchnym czasie, jak pół godziny.

Kobieta bardzo stara już, o włosach barwy mleka, która jednak mimo to zwana była powszechnie „blondynką," leżała w agonji... Otóż proboszcz tej parafji wzbraniał się udzielić konającej ostatnich pociech religijnych z następujących przyczyn: Tę kobietę nazywają „blondynką"—tak mianowicie opiewała konkluzja duchownego — można przeto przypuszczać z całą pewnością, że ongi miała ona jasne włosy... Lecz w takim razie była niezawodnie Angielką z rodu, a ponieważ Angielki są protestantkami, więc ja nie mam co czynić u jej łoża... W końcu jednak okazało się, że 1° ta kobieta nie była jasnowłosą, lecz szatynką; 2° że nie była protestantką, lecz wyznania rzymsko-katolickiego; 3° że nazywano ją z tej racji „blondynką," iż w młodości kochała się w pewnym Francuzie, nazwiskiem Blondin i wreszcie 4° że ów proboszcz był nie kto inny, jeno właśnie ten Francuz.. Opowieść swoją zakończył Ivon w ten sposób, że oboje ci ludzie poznają się, odgrzebują w swej pamięci wspomnienia o szczęśliwych dniach młodości, żałują życia, strawionego w ponurej samotności i na ostatek wśród sceny ogromnie rzewnej i wzruszającej, umierają jako pobożni chrześcijanie.

Nowelka Palacia odznaczała się świetnym stylem i humorem. Niejaka Sennorita de Jaen zaczęła już w szesnastym roku swego życia pojmować, jaka to byłaby szkoda niepowetowana, gdyby młoda osoba z jej zaletami marnowała życie swoje wśród bezczynności... I przejęta do głębi serca tem przekonaniem, przystąpiła do akcji — w krótkim czasie podzieliła serduszko swoje pomiędzy dwóch wielbicieli. Nie wiem, jaka siła piekielna była przytem czynna — dość, że nadoba Sennorita pewnego pięknego poranku ulotniła się w świat szeroki wraz z jednym z tych dwu swoich wielbicieli.. Tak niegodnie porzucony wielbiciel nr. II. rzucił się w pogoń za zbiegami i dopadł ich w samej rzeczy w Madrycie—lecz wiarołomnej kochanki nie poznał. Antonia była brunetką o tak czarnych oczach i włosach, że czarniejszych niepodobnaby nawet wyobrazić sobie — lecz z pomocą odrobiny pudru ryżowego, niebieskich okularów i jasnowłosej peruki, wyglądała zupełnie, jak poważna córa odległej Północy. Po niejakim czasie w Madrycie przyrzekła schadzkę także temu zrozpaczonemu wielbicielowi nr. II. Przy tej sposobności — a był to już dość chmurny wieczór na niebie — kilka kruczych włosów Antonji uwisło na guzikach jego surduta... Jak się to stało, nie umiem powiedzieć, gdyż autor sam nie wyjaśnił bliżej tego faktu. Otóż. gdy jegomość ten znalazł się już we własnym domu, zauważył owe włosy połyskujące czarną swoją barwą. „Dla czego ona była jasnowłosą?" — zawołał zdumiony tem odkryciem. „Wszakżeż, gdyśmy siedzieli w *coupé* kolejowem, była jasną blondynką!... Co to znaczy?... To przecież daje mi wiele do myślenia!"

Nie trwało długo, a wszystko wyszło na jaw. Obaj wielbiciele osadzili wówczas Antonię — jak to mówią — na koszu, a ona tak się zgryzła, że w krótkim czasie zupełnie posiwiała.

Moja nowelka jest jedyną z tego szeregu, jaką mogę w całości rozporządzać — tamte bowiem rękopisy autorowie zabrali ze sobą. Otóż moja opiewa tak:

II.

Dlaczego była jasnowłosą?

Jakże piękne są jednak indyjskie noce!

Czytelnik: Twierdzisz pan tak na podstawie własnego doświadczenia, czy też jeno wyobrażając je sobie w ten sposób?

Ależ czcigodny panie — rzecz prosta, że je tylko wyobrażam sobie takiemi. W Indjach nigdy nie byłem, natomiast pałam żądzą gorącą ujrzenia tych krajów cudnych... Rząd mógłby bez wielkich ceregielów wysłać mię na wyspy Filipińskie, a ztamtąd byłbym już jedną nogą w Indjach.

Czytelnik: Daj pan tylko jakiś powód ze swej strony, a rząd niezawodnie wytransportuje tam acana.

Śliczna to rzecz zaprawdę.. lecz jakiż to ma być powód? Przypuśćmy, że w tej chwili wyjdę na ulicę i zaśpiewam *Pititę*... A jeśli w takim razie rząd zadowoli się tem, że palnie mnie do Saladero?... Czyż wówczas osiągnę cel zamierzony? Bynajmniej! Albo też dajmy na to, że publicznie zaprzeczę księciu Vittoria jego nieomylności, a on w nagrodę za to, odda mnie w żołnierskie kamasze... Czyż w ten sposób dostanę się na Filipiny?.. Przecież nie! W takich warunkach w samej rzeczy chwalę sobie Napoleona III., który bez wielu zachodów posełał na wygnanie każdego, ktokolwiek nie chciał ślepo wierzyć w legalność jego majestatu.. Tak jest.... Francja jedna była istotnie krajem, w którym człek wiedział, czego się ma trzymać..

Czytelnik: Ależ chciej-że pan raz kontynuować opowiadanie swoje!

Niechaj będzie i tak!... Jadę dalej.

Jakżeż piękne muszą być noce indyjskie!

Tam świecą gwiazdy jaśniej, aniżeli na europejskim widokręgu. Nasz firmament w ogóle robi na mnie wrażenie starej i mocno zużytej dekoracji teatralnej...

Pod owem niebem powstała jedna tylko religja, podczas gdy pod naszem, liczymy co najmniej dziesięć kultów bożych — że dla przykładu przytoczymy Iberyjczyków, Greków, Fenicjan, Kartagińczyków, Rzymian, barbarzyńców, Chrześcjan, Mahometanów i wreszcie spirytystów?

Czytelnik: Lecz co dalej.. dalej!

Przecież nie odbiegam wcale od mego przedmiotu! Proszę jeno o odrobinę cierpliwości. A zatem:

Jakże piękne muszą być noce indyjskie!

Morzem aromatycznych woni promienieje łono zieleniejącej się przyrody, podczas gdy idjotyczny i ociężały mieszkaniec Wschodu, oszołomiony temi zapachami, wśród srebrnej topieli księżycowych blasków śni o tajemniczem kwieciu kokosowem, napchawszy wpierw swój żołądek ryżem...

Czytelnik: Na Boga! przystąpże pan raz już do rzeczy.

Była tedy północ.

Nad brzegami świętego Gangesu wszystko leżało snem i ciszą spowite... Tylko Ganges sam nie drzemał. Podobny do olbrzymiej srebrnej wstęgi, wił się pomiędzy lasami bambusów i ladanum — zauważę mimochodem roślin, które oglądać pan możesz, jeśli zechcesz, także w naszym ogrodzie botanicznym... W falach rzeki nurzał się blady konterfekt księżyca.

W cieniu „drzewa żałoby," tak zwanego z tej racji, że ono tylko w nocy rozwiera kielichy swoich kwiatów — siedziało dwóch młodych Indjan, nie odzianych wprawdzie tak przyzwoicie i elegancko, jak tego wymagają nasze pojęcia ale natomiast tak byli obaj urodziwi, jak to jeno możebne jest u mieszkańców tej ziemi, na której rośnie bambus i heban. Włosy i oczy obu były czarne, głęboko czarne. Wśród pośpiechu, z jakim pióro moje sunie po papierze, nie wpada mi chwilowo żaden przedmiot, z którym mógłbym należycie porównać kolor ich oczu. W przeciwieństwie zupełnem do tego były ich zęby, tak białe, jak... no! że bielszych nie znajdzie zapewne na całej kuli ziemskiej!

Na tem koniec opisu obu tych młodzieńców indyjskich.

Lecz stójmy!... W pośpiechu zapomniałem zupełnie dodać, że obaj należeli do tej samej rasy autochtonów, mieli dźwięczne imiona: Nana i Nini. Nieprawdaż, że to imiona dość zajmujące?

— Mów, Nana! — zaczął Nini łagodnym głosem, gładząc pieszczotliwie krótkie włosy swego przyjaciela.

W tem miejscu nie wolno mi pominąć milczeniem, że i Nini miał również skąpy porost na głowie. Wiem o tem wszystkiem, gdyż od niejakiego czasu oddaję się studjom tych krain, zamierzając napisać w przyszłości nowelę pod tytułem „Matka ziemia". Gdyby nie ta okoliczność, byłbym w tych kwestjach kompletnie nieświadom. Lecz powróćmy do naszych Indian.

— Nini... — zaczął Nana. — Dlaczego ona była jasnowłosą?

Wyrzekłszy te pełne znaczenia słowa, zapadł w głęboką zadumę.

To samo pytanie stawia sobie i autor niniejszej opowieści... jota w jotę to samo: „Dlaczego ona była jasnowłosą?"...

— Tłumacz się jaśniej! — mruknął Nini po upływie kilku minut.

— Ach... Nini!... Nini!... — westchnął Nana. — Patrz! ja kocham moją żonę, jak księżyc noc miłuje, jak wróbel dzień, a morze zorzę wieczorną. Mila jest duszą moją, okiem w głowie, życiem, krynicą kryształową, która orzeźwia palące pragnieniem usta moje! A jednak... Dlaczego ona jest jasnowłosą?

— Czyś oszalał, Nana? — zawołał Nini z przerażeniem. — Opamiętajże się, ocknij się! Wszak twoja żona nie jest blondynką... Znam Milę od dawna i mogę cię zapewnić, że jej warkocze są tak czarne, jak heban!

— To święta prawda. I ja wiedziałem, że Mila nie ma jasnych włosów i z tej przyczyny zaślubiłem ją. Oczy jej podobne są do nocy, a włosy do cieniów śmierci... Zresztą ja wcale nie mówię tu o Mili.

— Więc o kimże?

— Posłuchaj mię! Czy przypominasz sobie, jak czułem się niezmiernie szczęśliwym, gdy przed pół rokiem Mila przyrzekła obdarzyć mię dziecięciem?

— Tak, przypominam to sobie wybornie... Było to po trzech latach waszego pożycia.

— To ukoronowało wszystkie pragnienia moje... Z jakiemż utęsknieniem wyglądałem owego dnia, w którym będę mógł uścisnąć spadkobiercę mojej książęcej godności, potomka, którego włos kruczy świadczyłby o nieskazitelności mojego rodu.., w którego żyłach od niepamiętnych wieków nie ma ani jednej kropli krwi północnej... Otóż wyobraź sobie przerażenie moje! Mila powiła jakieś stworzenie jasnowłose, że możnaby mniemać zaprawdę, iż to jest Angielka, córka jednego z ciemięzców naszych, tych pijawek, ssących łakomie krew naszą... Nini... to jest tajemnica, dla mnie nieodgadnięta! Ponieważ moje i Mili włosy czarne są jak żałoba, więc dlaczegoż dziecię nasze ma wręcz przeciwne? Ach Nini.. powiedz mi przyjacielu... dlaczego córka Nany jest jasnowłosą?

Długie milczenie nastąpiło po tych słowach tego księcia na pół nagiego, nieszczęsnego, w tej chwili małżonka Mili i rodzica jasnowłosej córeczki.

A potem ciągnął Nana:

— Przyszedłszy wreszcie do przekonania, że myślenie nad tem zjawiskiem nadzwyczajnem musiałoby w końcu uczynić ze mnie szaleńca, odszu-

pomoże pono wiele, że republika Transvaalska, interesowana również w definitywnem zakończeniu tych sporów, stoi po jej stronie.

Groźny przez długie czasy rabuś i rozbójnik arabski Busziri, który bez pardonu mordował napotkanych Europejczyków i wielu misjonarzy poniosło z rąk jego śmierć męczeńską, został wreszcie schwytany i na rozkaz Wissmanna w przeciągu 24 godzin stracony. Stało się to d. 15. bm., jak o tem donosi następująca depesza z Zanzibaru, z datą 16. bm.: Porucznik dr. Schmidt, były naczelnik stacji w służbie niemieckiego wschodnio-afrykańskiego Towarzystwa, pochwycił Buszira wśród jego wycieczki do Szamba, odległego o 3 godziny drogi od Pangani. Skrępowanego przyprowadzono do Pangani, gdzie znajdował się Wissmann i ten złożył nań niezwłocznie sąd doraźny, którego wyrok opiewał na karę śmierci. Dr. Schmidt znał dobrze stosunki lokalne z czasów dawnego swego tam pobytu i tym razem nie powiodło się Buszirowi, ucieczką ocalić zbrodnicze swe życie..."

Faktem jest, że ten Arab był postrachem dla rozległych terytorjów, skutkiem niesłychanych okrucieństw swoich. Dość przypomnieć n. p. takie fakta, iż schwytanym przez się murzynom, którzy stali w stosunkach z Niemcami, obcinać kazał obie ręce i potem odsełał nieszczęsnych do Wissmanna. Wśród napadu na Mpuapua, gdy pomiędzy innymi wziął Nielsena jeńcem, znęcał się nad nim w najokrutniejszy sposób i zarznął go w końcu, jakby wołu. Stracenie tego zbója rzuci niezawodnie popłoch wśród rokoszan arabskich i bodaj na jakiś czas spowoduje pokój w tych stronach.

Pisma angielskie ogłaszają obecnie taki plan najbliższej podróży Stanleya: Wypocząwszy należycie w Zanzibarze, uda się znakomity podróżnik do Egiptu, na wiosnę zaś popłynie do Anglji. Z Londynu po pewnym czasie pojedzie do Brukseli, celem odwidzenia króla Leopolda, a ztamtąd do Berlina. Pomiędzy zaszczytami, które się już posypały w Europie na głowę tego nieustraszonego szermierza europejskiej cywilizacji wśród dzikich puszcz podrównikowych, jeden zwłaszcza jest dość komiczny. Oto londyńska gilda handlarzy rybami zamianowała go swoim członkiem honorowym! Zdaje się, że tylko tego brakowało mu jeszcze do zupełnego tryumfu. Wyborni są sobie czasem ci Anglicy!

Według depeszy „Biura Reutera," Emin pasza o tyle powrócił już do zdrowia po tym okropnym swoim wypadku, że niebezpieczeństwo śmierci przeminęło szczęśliwie i w krótkim czasie będzie mógł przedsięwziąć podróż do Zanzibaru. Gdy pomyślimy, że to człowiek przeszło 50-letni i spadłszy z wysokości 20 stóp, rozbił sobie głowę w sposób prawie śmiertelny, że dalej nie mógł mieć w Afryce ani w połowie takiej opieki chirurgów i lekarzy, jakby to np. działo się w Europie — to przyznać trzeba, że człowiek ten posiada istotnie siły Herkulesa. Im też zawdzięcza, że przedtem już nie zabiły go rozkosze panowania w takiej afrykańskiej prowincji...

Z prasy rosyjskiej.

(Czy Chińczycy zagrażają rosyjskim posiadłościom na Wschodzie? — Kwestja dwu czy trój-przymierza. — Żydzi w Rosji).

Zastanawiając się nad pytaniem: czy Chińczycy mogą zagrażać rosyjskim posiadłościom na Wschodzie, zwłaszcza krajowi Amurskiemu i Ussuryjskiemu? *Petersb. Wiedom.* piszą między innemi: „Uważać Chińczyków za niezdolnych do służby wojskowej możnaby było tylko w takim razie, gdybyśmy przypuszczali, że są pozbawieni męstwa, wytrwałości, cierpliwości i posłuszeństwa. Ostatnich dwóch przymiotów nikt nie odmówi Chińczykom; nie ma może narodu bardziej cierpliwego i pokornego względem władzy, mniej wymagającego i wybrednego; wytrwałość Chińczyków także niemała, czego dowodem są „kulisowie". Niepodobna również nie przyznać im głównej cechy wojownika — męstwa; mają oni w wysokim stopniu zdolność choćby biernego oporu. Badając przebieg wojny Europejczyków z Chinami, dawne angielsko-francuskie ekspedycje i ostatnią wojnę francusko-chińską, widzimy, że Chińczycy nieraz dali dowód wielkiej odwagi, o czem mówią z podziwem sami ich przeciwnicy. Niedość na tem, możnaby naliczyć kilka zwycięstw „świńskich ogonków" (jak Chińczyków nazwali Anglicy) nad „zachodnimi djabłami" podczas wojny tonkińskiej".

Dziennik *Nowoje Wremja* zwraca uwagę na obecną postawę organów oficjalnych austro-węgierskich, i tak dalej pisze: „Organa te nieledwie codzień podnoszą pogłoski o zbliżeniu się Rosji do Niemiec. Z początku starały się nie przywiązywać do nich znaczenia, lecz teraz przyznają, iż rzeczywiście niektóre fakta zdają się usprawiedliwiać owe pogłoski. W skutek tego zmieniły taktykę i dowodzą że polepszenie wzajemnych stosunków między Rosją a Niemcami, nie może w niczem wpływać na trwałość przymierza austrjacko-niemieckiego. *Pester Lloyd* konstatuje obawę, powstałą w Węgrzech, aby Rosja nie „wcisnęła" się między Niemcy a Austro-Węgry, lecz wyraża przytem przekonanie, iż hr. Kalnoky „tego nie dopuści". Mimo przekonywającego tonu, dziennik peszteński zdradza ukrytą trwogę i niezadowolenie z Niemiec".

Tenże dziennik poświęca długi artykuł sprawie żydowskiej w Rosji i między innemi pisze: „Patrząc na szybkie rozmnażanie się żydów w tych gubernjach carstwa, gdzie im wolno zamieszkiwać pod wyjątkowemi warunkami, niepodobna nie zdumiewać się tym faktem. Nawet w stolicach, gdzie ściśle śledzą ludzi, nie mających prawa zamieszkiwać tam, uderza rozmnażanie się żydów. W Petersburgu, w miejscach widocznych powstają wspaniałe synagogi żydowskie; żydzi zamieszkują całe ulice, zagarnęli całkowicie niektóre miejsca targowe. Sam Gościnny Dwór u w połowie, jeśli nie więcej, w ręku żydów. W Moskwie żydzi zrobili jeszcze większe postępy; prawie wszystkie ważniejsze gałęzie handlu załatwiają się przy udziale lub pośrednictwie żydów. Doszło do tego, że znakomitsi kupcy moskiewscy w urzędowej prośbie do rządu domagali się zakazu zamieszkiwania żydów w Moskwie, motywując prośbę tem, iż potrafią sami, bez pośredników żydowskich, prowadzić skutecznie handel. W większych miastach wielkorosyjskich, gdzie niedawno żydów liczono na jednostki, obecnie przebywają ich tysiące i dziesiątki tysięcy. Niewiele jest miast powiatowych, choćby najmniejszych, gdzieby się nie wcisnęli żydzi. I to wszystko pod wyjątkowemi warunkami?!"

Z prowincji.

Stryj 17. grudnia. (*Ukończenie wyborów do rady miejskiej. — Uroczystość w „Rodzinie" i teatr amatorski tamże. — Ostatnie zebranie towarzyskie w Resursie w tym roku. — Teatr polski z Odessy. — Teatr niemiecko żydowski*). Wczoraj ukończono u nas wybory do rady miejskiej. Jak na nasze stosunki, które niestety i we wielu innych miastach kraju naszego nie są lepsze, musimy ogólny rezultat dokonanych wyborów zawsze jeszcze nazwać pomyślnym. W każdym razie nie zaszły wielkie zmiany w dotychczasowym składzie rady, a te, które zaszły, wypadły po części, mianowicie w trzeciem kole, na korzyść całości i spodziewać się należy, że i w nowo wybrać się mającym zarządzie miasta naszego żadne ważne zmiany nie zajdą. Jak słyszymy, zanosi się na protest z trzeciego koła wyborczego, lecz wątpić należy, aby tym razem protest pomyślny odniósł skutek.

Dnia 8 bm. mieliśmy w Stryju bardzo piękną uroczystość. Filja tutejsza stowarzyszenia „Rodzina" poświęcała uroczyście swój lokal i nowo urządzoną scenę dla przedstawień amatorskich, na której zaraz tego samego dnia urządzono pierwsze przedstawienie, na pomnożenie funduszu na odbudowanie tutejszego rzym. kat. kościoła w Stryju. Poświęcenie odbyło się w południe w obecności wielu urzędników kolejowych i kilku wybitniejszych osobistości z miasta, poczem uraczono gości skromną przekąską, przy której sposobności posypały się liczne toasty; zaś przedstawienie teatralne odbyło się wieczór przed dosyć licznie zebraną publicznością. Przedstawiono komedję „Popas w Żółkwi" i obrazek ludowy „Błażek opętany." Grano w ogóle nadspodziewanie dobrze, a szczególnie w owej sztuce ludowej wypadła gra znakomicie. Niejeden koczujący teatr prowincjonalny mógłby sobie wziąć za wzór tę grę staranną i nader udatną. Z mężczyzn zasługują na szczególną wzmiankę w tej sztuce pp. Z., W. i R., z których pierwszy był wybornym Błażkiem, drugi znakomitym Czesławem, a trzeci doskonałym Walkiem, zaś z kobiet pp. D., J. i K., z których pierwsza była uroczą Salką i dała nam się poznać nietylko z bardzo dobrej gry, ale nadto i z głosiku nader dźwięcznego, który należycie kultywować jej radzimy.

W Resursie odbyło się dnia 14. bm. ostatnie w tym roku zebranie towarzyskie, na którem po pięknem odczytaniu przez p. B. noweli Sienkiewicza „Ta trzecia", ubawiła uczestników tego wieczorku fraszka sceniczna w języku dla wszystkich zrozumiałym (coś à la volapük), pod zaimprowizowanym tytułem „Kilka słów o miłości", przedstawiona z należytą werwą, dowcipnie i z wybornym humorem przez członka Resursy p. Kr. Oprócz tego zapełniły wieczór produkcje muzyki kolejowej i gry towarzyskie.

Może powiecie, że na miasto podobnego kroju jak Stryj, wszystko to jeszcze za mało. Otóż donoszę wam w końcu, że rzeczywiście tak o nas pomyśleć musiano, skoro po wyjeździe nader szczupłego odłamu polskiego towarzystwa dramatycznego z Odessy, który bawił u nas przez tydzień i nie miał powodzenia, chociaż szumnie naprzód ogłaszał swe przybycie do Stryja tylko na 3 przedstawienia, zjechały do nas naraz aż dwie trupy teatralne, a to jedna niemiecka pod dyrekcją jakiegoś p. Zalanowskiego, a druga żydowsko-niemiecka. Wdzięczni jesteśmy tym panom, że w tak szlachetnych miejscach cywilizatorskich do nas przybyć raczyli, lecz bolejemy nad tem, że nie znajdą tutaj należycie uprawionej gleby pod zasiew kultury germańsko żydowskiej.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Głównodowodzący we Lwowie ks. Windischgraetz bawi we Wiedniu. — Członek Wydziału krajowego p. Tadeusz Romanowicz powrócił wczoraj rano do Lwowa i objął natychmiast urzędowanie w Wydziale krajowym.

Nekrologja. Wł. Sandecki, młody i zdolny illustrator najprzód pism humorystycznych, a następnie *Tygodnika Illustr.*, *Kłosów* i *Biesiady lit.*, zmarł w Warszawie d 16. bm. — W Krakowie zmarł Józef hr. Szembek, przeżywszy lat 72.

Kalendarz. Piątek (20.): Teofila m. Wschód słońca o godzinie 7. minut 55, zachód o godzinie 4. min. 1.

Kalend. myśliwski. W grudniu wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), lisy, zające, bażanty, kuropatwy, słonki, jarząbki, cietrzewie, głuszce i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Uroczystość immatrykulacji na tutejszym uniwersytecie odbyła się według ogłoszonego programu wczoraj, we czwartek w auli uniwersyteckiej. Nowoimmatrykulowanych zwyczajnych słuchaczy, jest w tem półroczu na wydziale prawnym 204, a na wydziale filozoficznym 35, czyli razem 349. Uroczystość zagaił tegoroczny rektor, prof. dr. ks. Klemens Sarnicki, zachęcając w gorących słowach młodzież do pracy sumiennej, której się teraz może oddawać w ojczystym języku, a zarazem kładąc nacisk na to, że do prawdziwego i w szlachetnem znaczeniu wykształcenia nie dosyć jest nawet nabywania wiedzy, ale potrzeba nadto i niezbędnie kształcenia charakteru i serca.

Ruch przedkarnawałowy objawia się obecnie — posiedzeniami komitetów balowych i wieczorkowych. Dziś o godzinie pół do 8. wieczorem odbędzie się w sali ratuszowej posiedzenie pełnego komitetu balowego na rzecz leczniczej kolonji w Rymanowie; jutro w sobotę w sali Frohsinn'u obradować będzie komitet balu prawników, a na niedzielę 22. b. m. zwołano posiedzenie komitetu wieczorków Koła literacko-artystycznego. Wszystkie te zabawy zapowiadają się wybornie. Bal na rzecz kolonji leczniczej w Rymanowie odznacza się „królem migdałowym", bal prawników ma ustaloną reputację, a na wieczorki Koła literacko-artystycznego przygotowuje komitet liczny szereg niespodzianek. Jeden z tych wieczorów, jak nas informują wtajemniczeni, ma być nawet balem maskowym.

Doktoraty. P. Marcin Horowitz, rodem ze Lwowa, i Anastazy Stern, rodem z Kozowy, w Galicji, kandydaci adwokaccy, otrzymali w tut. uniwersytecie stopnie doktorów praw.

W uniwersytecie Jagiellońskim, w Krakowie, p. Bronisław Zaorski, rodem z Warszawy, otrzymał onegdaj stopień doktora wszech nauk lekarskich.

Temperatura. Barometr opada. Średnia temperatura wczoraj była — 3 1°C., najwyższa — 0 2°C.- najniższa — 5 0 C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku południowy, co do siły słaby, średnia temperatura podniesie się do — 1 0°C., stan nieba będzie zmienny, względna wilgotność powietrza bez zmiany, opadu nie będzie. Doba będzie pogodna.

Książki szkolne. Pod tym tytulikiem przedrukował onegdaj tutejszy organ *Länderbanku* humorystyczny artykuł p. K. Bartoszewicza, na temat podręcznika dla początkujących w nauce języka niemieckiego. Notatkę swą zakończył organ rzeczony przestrogą, by zakład im. Ossolińskich nie wydawał tak bezmyślnych podręczników. W uwadze tej mieści się rozmyślna ignorancja, dyktowana złą wolą. Wszak jest to fakt notoryczny, że *imprimatur* i *korrekta* manuskryptu należy wyłącznie do ck. rady szkolnej krajowej, zaś zakładowi im. Ossolińskich jako ck. wydawnictwu książek szkolnych, pozostawiono tylko obowiązek drukowania zatwierdzonego rękopisu, wraz z przyjemnością płacenia olbrzymich honorarjów (po 70 złr. za arkusz druku!) Jednakowoż organ *Länderbanku* z łatwych do zrozumienia powodów, woli raczej niesłuszne czynić zarzuty instytucji narodowej, zamiast odniesienia takowych do dykasterji rządowej.

Zmiana własności. Dobra Sulimów w powiecie Sokalskim, zakupił od hrabiów Wiśniewskich p. Stanisław Łomnicki, właściciel Waręża.

Aresztowano Michała Plesytę, stróża domu przy ul. Kazimierzowskiej l. 11. za uczestnictwo w kradzieży mąki, na szkodę Abrahama Hermana. W mieszkaniu Plesyty znaleziono 45 kilogramów mąki.

Odebrano od złodzieja, który zdołał zbiedz, dwa pakiety cukru i jeden pakiet cykorji.

Chce sobie życie odebrać! Marcela Kuzniarska przedłożyła policji dwa listy swojego kochanka Pawła B., w których tenże donosi, że ma zamiar odebrać sobie życie. Policja zarządziła poszukiwanie za owym zrozpaczonym panem.

Włamał się ubiegłej nocy do stajni przy ulicy Korytnej l. 3 nieznany sprawca i skradł futro baranie.

Najnowsza fiskalna matematyka. Od pożyczki konwersyjnej 25.000 złr. i dodatkowej 4000 złr. wymierzył nowo utworzony ck. urząd podatkowy w Mostach, prawdopodobnie dla zainaugurowania swej działalności, zaokrągliwszy te sumy pożyczkowe do wysokości 31.060 złr. i licząc $^1/_2$% i 25% dodatku, należytość 2038 złr. 75 cnt, wyraźnie dwa tysiące trzydzieści ośm złr. siedmdziesiąt pięć cnt. aw. Ciekawi jesteśmy, podług jakiej metody ów urząd podatkowy procenta oznacza. Widocznie musi to być metoda „amerykańska"...

Nowa szkoła żeńska im. Staszica. W pierwszych dniach grudnia br. została przeniesioną filja szkoły żeńskiej im. Czackiego, do ubikacyj umieszczonych przy ul. Kościuszki l. 6 pod nazwą szkoły im. Staszica. Szkoła ta będzie się posługiwała planem dla szkół sześcioklasowych, obowiązującym wszystkie inne szkoły etatowe żeńskie i będzie przyjmowała dziatwę wszystkich wyznań miejscowych.

W głośnej sprawie wyrzucenia 13-letniej córki z okna 2. piętra przez własną matkę, odbyła się d. 16. bm. w Warszawie w cywilnym sądzie okręgowym rozprawa, a to celem odebrania rodzicom Walentemu i Apolonji Zołotnickim, Moskalom, praw opieki rodzicielskiej nad uratowanem dzieckiem. Sprawa sądzoną była przy drzwiach zamkniętych. Wyrok zostanie publicznie w tych dniach ogłoszony.

Dyrekcja tramwaju w Warszawie wydała rozporządzenia stosowne, ażeby na żądanie pragnących wysiąść pasażerek i osób w starszym wieku, wagony były wstrzymywane. Wobec nader częstych wypadków zwichnięcia nogi i ciężkich potłuczeń, którym ulegają przeważnie kobiety, należałoby, ażeby i we Lwowie podobne rozporządzenie istniało.

Złożenie zwłok zmarłego kard. Ganglbauera w podziemiach kościoła Stefana, odbyło się w środę popołudniu z wielką pompą kościelną i przy udziale całej ludności miasta Wiednia. Nuncjusz papieski pobłogosławił zwłoki zmarłego, złożone w pałacu arcybiskupim, a następnie procesja wszystkich biskupów austrjackich pod przewodnictwem nuncjusza, odprowadziła je do katedry św. Szczepana. Tutaj zgromadzili się wszyscy bawiący teraz w Wiedniu arcyksiążęta i książęta, najwyżsi dygnitarze dworu, ministrowie wspólni i austrjaccy, ambasador francuski, prezydenci obu izb, burmistrz m. Wiednia itd. oczekując przybycia cesarza. Gdy cesarz przybył, biskup Angerer podał mu wodę święconą. Po uroczystem poświęceniu zwłok arcybiskupa, cesarz i arcyksiążęta opuścili kościół, poczem nastąpiło złożenie trumny do grobowca.

Rękawiczki przyczyną śmierci. Z Mińska donoszą o niezwykłym wypadku. Przed dwoma tygodniami przybyła do Mińska bogata żydówka z Kijowa, w celu odwidzenie swych krewnych pp. Kapłanów, posiadających tu obszerne sklepy przy Franciszkańskiej ulicy. W tym właśnie czasie zdarzył się wieczór z tańcami na rzecz ochotniczej straży ogniowej, na który pośpieszyli pp. K. wraz ze swą krewną. Ta ostatnia miała na sobie długie rękawiczki duńskie, nabyte w jednym z lepszych sklepów rękawiczniczych w mieście. Po powrocie z balu, właścicielka rękawiczek uczuła silny ból w lewej ręce, która raptownie nabrzmiewać zaczęła w miejscu, gdzie uprzednio było lekkie draśnięcie od szpilki. Wezwany lekarz sprawdził istnienie wrzodu karbunkułowego, spowodowanego widocznie zarażeniem krwi od rękawiczki, zrobionej ze skóry chorego na karbunkuł bydlęcia. Pomimo energicznej pomocy lekarskiej, chora wśród strasznych męczarni następnego dnia wyzionęła ducha.

Influenza. Z Berlina donoszą o ciągłem wzmaganiu się tej epidemji. Miało zachorować już wyżej 150.000 osób. Ze straży pożarnej zachorowało 150 osób, tak że całe dwa treny nie mają żadnej obsługi. Przed kilku dniami zapadł był na influenzę i Moltke. Obecnie ma się już lepiej. Największe powagi zajęły się obserwacją objawów i natury epidemji, a opinje ich zgadzają się w zupełności z opinjami wygłoszonemi przez lekarzy i naszych. Na uwagę zasługuje szczególniej zdanie dra Recharda, członka akademji medycznej i jeneralnego inspektora zdrowia, który oświadcza, że influenza może spowodować śmierć, gdy dotknie porażonych suchotami, starców cierpiących na katar płuc chroniczny, a bardzo rzadko osoby mające szczególną skłonność i znajdujące się w złych warunkach hygienicznych.

Tak samo szerzy się influenza w Ratyzbonie, w Hamburgu i Kiel. Wiele szkół musiano zamknąć.

W Paryżu grasuje z coraz większą siłą a wskutek licznych wypadków zachorowania na influenzę, została służba pocztowa zdziesiątkowana.

W Buda-Peszcie szerzy się influenza — wśród dzieci — i ma przebieg nader dokuczliwie.

Influenza pojawiła się już i w Temeszwarze; lekarze skonstatowali tam 650 wypadków tej choroby. Przebieg jej jest łagodny, chociaż ciągle się rozszerza.

Podobnie z Wenecji i Werony donoszą, że influenza szerzy się z wielką gwałtownością, zwłaszcza po koszarach. Poseł do parlamentu włoskiego, Baccelli, wielka powaga w sprawach sanitarnych, miał wypowiedzieć przekonanie, że influenza w najbliższym już czasie rozszerzy się po całych Włoszech.

Z Belgradu telegrafują, że i tam influenza już wystąpiła. Zachorowało 26 deputowanych do skupczyny i 40 aspirantów szkoły dla oficerów.

W Rosji ogarnęła ona już najdalsze krańce. W Jałcie musiano zaprzestać budowy tamy w przystani, z powodu ogólnego zachorowywania pracujących na influencję. Podobne wieści dochodzą z Ekaterynosławia, Charkowa, Malitopola i innych miast południowych.

W Królestwie Polskiem szerzy się tak, że dziś nie ma prawie miasta, zkądby nie donoszono o wybuchu epidemji Łódź, Zgierz, Lublin, Kielce, Radom i i. miasta i ich okolice są już zupełnie zajęte przez influenzę. Panuje ona tam głównie śród ludności robotniczej i jak wszędzie dotyka więcej mężczyzn niż kobiet.

Influenza wybuchła już i w Monachjum, w Brukseli i Antwerpji panuje również.

Z Madrytu donoszą, że infantki i czterech ministrów zachorowało na influenzę. Wybuch epidemji tej sygnalizują także z Berna (morawskiego).

We Wiedniu szpitale są prze pełnione chorymi. Wielu chorych broni przed influenzą, nie chce się kłaść do łóżka, ale to przedłuża tylko niemoc i dolegliwość. Wszelkie towarzyskie stosunki niezmiernie cierpią na tej epidemji, która nie jest niebezpieczną, ale nieznośną.

Zmowa w niemieckich kopalniach przybiera znów zastraszające rozmiary. Zdaje się, że interwencja władz sądowych i policyjnych jest nieuniknioną.

Konfiskaty. Wczoraj rano został skonfiskowany *Kurjer Lwowski*, po południu *Gazeta Narodowa*, wieczorem zaś *Dziennik Polski*. *Dziennik* został skonfiskowany za artykuł o bezprawiach rosyjskich w obec unji i obchodzie jubileuszu rosyjskich gwałtów. Artykuł ten był streszczeniem obszernej pracy, zamieszczonej w ostatnim numerze *Czasu*. Widocznie więc wolno *Czasowi* w Krakowie pisać takie rzeczy, jakich w streszczeniu nawet nie wolno powtarzać *Dziennikowi* we Lwowie. *Gazeta Nar.* została skonfiskowaną za artykuł o nędzy w kraju. Artykuł ten, napisany bardzo spokojnie i przedmiotowo, nie podobał się naszej prokuratorji, gdyż — zdaniem jej — w Galicji nietylko nie panuje nędza, ale owszem jest bardzo dobrze. Pan prokurator nie życzy sobie widocznie, ażeby pisano prawdę. Kłamać wolno!

Za co skonfiskowano *Kurjera*, nie wiemy; jeżeli jednak powodem konfiskaty byłaby notatka o Degenach, byłoby to ciekawą interpretacją naszej ustawy prasowej.

Jedno z pism miejscowych doniosło, iż prokurator, p. Girtler, pracuje nad memorjałem o swej działalności, który zamierza przedstawić min. sprawiedliwości. Wiadomość ta jest złośliwym wymysłem. P. Girtler pracuje wprawdzie nieustannie nietylko nad wynalezieniem nowych powodów do sensacyjnych aktów oskarżenia, ale także nad pracą naukową — ta praca jednak nie jest wcale owym memorjałem. Owszem p. Girtler opracowuje nader cenną broszurę, której tytuł, jak nam donoszą, będzie opiewał: „System konfiskat w teorji i praktyce na tle konstytucji austrjackiej". Dzieło to, niewątpliwie bardzo zajmujące, będzie przez autora — jak nam donoszą — dedykowane cieniom „*Themidy*".

Urzędnicy tut policji, w skutek wydanego rozkazu, urzędują już nietylko w służbie zewnętrznej, ale i w biurze w pełnym mundurze. Obecnie używane są jeszcze mundury dawnego kroju. W ten sposób początek jest zrobiony, ale oby tylko te mundury przyczyniły się do zwiększenia bezpieczeństwa publicznego we Lwowie.

W sprawie samobójstwa Klary Löwin otrzymaliśmy jeszcze kilka ciekawych szczegółów, wyjaśniających tę zagadkową okoliczność, w jaki sposób nieszczęśliwa kobieta dostała się do hotelu. Löwin w skutek choroby nerwowej silnie rozwiniętej nie żyła z mężem i mieszkała samotnie przy ul. Akademickiej l. 26. Przedtem jednakże mieszkała na wsi, a przyjeżdżając od czasu do czasu do Lwowa, stawała zwykle w hotelu francuskim, a nawet kilka razy zajmowała ów nieszczęsny pokój oznaczony nr. 34. Onegdaj widocznie pod wpływem ataku nerwowego podążyła do hotelu i niespostrzeżenie dostała się do wspomianego pokoju zkąd, następnie rzuciła się na ulicę. Zbadanie tożsamości udało się policji zbadać w krótkim stosunkowo czasie dzięki tej okoliczności, iż po przywiezieniu zwłok do kostnicy szpitalnej, znaleziono ukryte w zanadrzu zmarłej w koszulce 25 zł., na której było napisane jej imię i nazwisko.

Kąsający rumak. Onegdaj rano, koń rzeźnika Jędrzeja Tomaszewskiego, stojący na pl. Bernadyńskim, chwycił zębami za rękaw führera 95 pp. Gersona Weisbrod i omal go nie ukąsił. Oczywiście rękaw płaszcza uległ zniszczeniu.

Za kradzierz drzewa z wozów, idących ul. Leona Sapiehy, aresztowała policja Ludwika Reczucha.

Z magazynu p. Edwarda Machana przy pl Bernardyńskim l. 3 skradziono rozmaite towary. Podejrzenie pada na jednego ze służących.

16-letnią złodziejkę Marję Sz. aresztowano onegdaj za kradzież korali będących własnością Anny Rudy. Po dłuższem badaniu przyznała się młoda dziewczyna do popełnienia tej kradzieży. Dodać należy, że Sz. jest córką właścicielki domu i mieszka u rodziców, którzy dają jej całkowite utrzymanie.

Kradzież kieszonkowa. Pani Wilhelminie Bandrowskiej skradziono onegdaj na ulicy Halickiej pugilares z kieszeni, a to w ten sposób, że dwóch wyrostków zastąpiło pani B. drogę, trzeci zaś manipulował w kieszeni. Gdy pani B., spostrzegłszy kradzież, chciała ścigać małego złodzieja, spólnicy jego chwycili ją za płaszcz i w ten sposób udaremnili natychmiastową pogoń. Oczywiście następnie i ci dwaj szybko się ulotnili.

Program rautu Koła literacko-artystycznego, który odbędzie się dziś, w czwartek, jest następujący: 1. Mendelssohn. Uwertura z „Athalji", odegrają pp. Wszelaczyński i Neuhauser. 2. Weber. Arja z „Wolnego strzelca", odśpiewa pani J. Camillowa. 3. a) Oberthür. „Virgo Maria", b) Parish-Alwars, marsz grecki, odegra na arfie panna Pistorówna. 4. Rodoć. „Paniom naszym", wypowie autor. 5. Moniuszko. Polonez z „Hrabiny", odegra na wiolonczeli p. Jerzyna. 6. a) Gounod. Serenada i b) Offenbach. Romans z „Opowieści Hoffmana", odśpiewa dyrektor p. Władysław Barącz i 7. Hugo Felix. Walc, odegra kompozytor. Początek o godzinie 8. wieczorem.

Odczyt. W Towarzystwie prawniczym lwowskim odbędzie się w piątek d. 20. bm o godz. 7. wieczorem odczyt dr. Zygmunta Zinsa.

W kasynie miejskiem odbędzie się w sobotę d. 21. bm. wieczorek dla mężczyzn. Początek o godz. 8. wieczór. Wstęp mają wolny jedynie tylko pp. członkowie.

W łonie „Czytelni akademickiej" we Lwowie istnieje zawiązane w styczniu br. „Kółko krajoznawcze", mające na celu zapoznawanie się z etnograficznemi, społecznemi i ekonomicznemi stosunkami kraju, zbliżenie się do ludu, szerzenie w nim oświaty i budzenie poczucia narodowego.

Zakres działania tego Kółka obejmuje, oprócz odczytów, sprawozdań i pogadanek z dziedziny krajoznawstwa w ogóle, także myśl urządzania bliższych i dalszych wycieczek po kraju, celem bezpośredniego poznania ludu i uświadomiania go pod względem narodowym i społecznym.

Sam cel i zadanie „Kółka krajoznawczego" wskazują, jak wielkiego ono jest znaczenia w obecnych stosunkach tak dla młodzieży akademickiej, jak i dla szerszego ogółu społeczeństwa. Krótkie dotąd jego istnienie nie dozwala mu jeszcze dzisiaj wykazać owców na zewnątrz, a to głównie z powodu zbyt małego zainteresowania się niem wśród samej młodzieży akademickiej.

Praca jednostek, choć sumienna i wytężona, nie zdoła poważnych plonów osiągnąć, skoro jej nie poprze ogół młodzieży akademickiej, w pierwszym rzędzie do tego powołany.

Odzywamy się więc z gorącą prośbą do szerszego ogółu kolegów, by zechcieli przypatrzyć się bliżej działalności „Kółka krajoznawczego", a nie wymawiając się tem, że Czytelnia akademicka członkom swoim nie daje odpowiedniego zajęcia i zdrowej, pozytywnej pracy, jak najliczniejszym współudziałem swoim poparli usiłowania, dobrą sprawę mające na celu.

Za zarząd „Kółka krajoznawczego": *Bronisław Laskownicki, Ernest Adam.*"

Kółko śpiewackie „Echo" urządza w niedzielę 22. grudnia rb. w sali kasyna miejskiego wieczornicę. W skład programu wchodzą: 1. Saint-Saens: Serenada zimowa, odśpiewa chór „Echa"; 2. a) Meyerbeer: Arja z op. „Dinorah", b) Żeleński: Pieśń, odśpiewa p. Szymański; 3. Słowacki: IV. akt z „Balladyny", wygłosi recytator p. S.; 4 Gounod: Tercet z op. „Faust", odśpiewają pp.: Jamiński, Fontana i Borkowski, Część II. 5. a) Maszyński: Pieśń ludowa, b) Moniuszko: Koszałki opałki, odśpiewa chór „Echa"; 6. Rajszower, afiszer teatralny, monolog podług Fischera, wygłosi p. Witoszyński; 7. „Rygorozum w lecie", operetka w dwóch odsłonach Engelsberga. Famulus odśpiewa w 1. odsłonie jako wkładkę nowe kuplety z opery Offenbacha „Opowieści Hoffmana". Członkowie wspierający „Echa" mają wstęp wolny, tudzież prawo do nabycia dwóch biletów po połowie ceny. Bilety nabywać można codziennie w godzinach popołudniowych od czwartku dnia 19. grudnia począwszy, w kancelarji kasyna miejskiego. Początek o godzinie 7 wieczór. Wszelka zachęta publiczności do licznego udziału w wieczornicy, byłaby, zdaje się, zbyteczną, gdyż „Echo" samo dla siebie jest najlepszą reklamą.

Składki. Do administracji pisma naszego nadesłali dla ludu dotkniętego głodem, pp.: O F. złr. 5, L. A. 1, M. D. 1.

Wiadomości literackie i artystyczne.

(*S. P.*) **Z teatru.** Przedstawiona onegdaj po raz pierwszy czteroaktowa komedja Franciszka Schönthana i Gustawa Kadelburga pt. „Złote rybki" (*Goldfische*) dostąpiła zaszczytu przyjęcia na repertoar nadwornego teatru wiedeńskiego, gdzie też ujrzała światło kinkietów w dniu 21. września 1887 r.

Praca pp. Schönthana i Kadelburga jest pospolitą farsą, nie grzeszącą wcale oryginalnością, ni też pomysłowością fabuły. Meilhac i Moser mogliby słusznie podnieść pretensje co do sposobu skreślenia głównych postaci (Eryka i Józefy), zaś fabuła komedji brakiem wszelkiej intrygi i akcji zdradza na pierwszy rzut oka kompilatorów. W premierze onegdajszej nic się nie dzieje; autorowie napiętrzyli wprawdzie w ciągu czterech aktów mnóstwo kolizyj mniej lub więcej zabawnych i naiwnych, które wszakże nie przekraczają zwykłego szablonu, używanego przez przeciętnych librecistów operetkowych. Zwróciła już na to uwagę krytyka wiedeńska, tak pobłażliwa dla płodów północno-niemieckich pisarzy. Ze względu na scenę polską, nowość onegdajsza ma jeszcze inną, zasadniczą wadę. Oto mieści się w niej istna apoteoza pruskich junkrów, którzy acz przebrani przez tłómacza w austro-węgierskie mundury, dla polskiego społeczeństwa nie mogą być sympatyczni...

Z tych przeto względów wątpić wypada, czy „Złote rybki" zdołają się u nas zaaklimatyzować.

„Złote rybki" — to posażna jedynaczka Ema, córka zamożnego przemysłowca Wintera, ponętna wdówka Józefina i starsza jej przyjaciółka Matylda. Każda z nich ma zdeklarowanego wielbiciela. Pierwsza w osobie nieśmiałego malarza, Rolanda, druga w poruczniku Eryku, trzecia wreszcie w postaci zblazowanego lekkoducha Benzberga. Dlaczego wszystkie te pary nie kojarzą się w akcie pierwszym dozgonnym węzłem — to już tajemnica autorów, którzy (nawiasem mówiąc) popełnili ten błąd, iż widz najmniej obeznany z tajnikami sceny, domyśli się po akcie pierwszym końcowego rozwiązania sztuki.

Wyborna gra artystów przyczyniała się w znacznej części do pokrycia ujemnych stron krotochwili.

Na pierwszem miejscu wymienić wypadnie pełną dystynkcji i finezji grę panny Pankiewicz (Józefina)

---

kałem ciebie, abyś jako mąż wielkiego rozumu i nauki, rozświecił ciemności ducha mojego...

Nini myślał przez długie trzy godziny, poczem wystosował do Nany takie pytanie:

— Czyś zapytywał o to żonę twoją?

— Pierwszem to było, co uczyniłem... lecz była niemniej odemnie zdumiona i nie zdołała mi tej zagadki objaśnić. Lecz nie poprzestałem na tem wcale...

To samo pytanie skierowałem do pewnego angielskiego kapitana, który zwykł codzień przychodzić do nas, miłuje mię nadzwyczajnie i nader troskliwie rozpytuje się zawsze o zdrowie i powodzenie mej rodziny. Atoli i on przez całe trzy dni myślał nad wytłumaczeniem tego niezrozumiałego zjawiska i na równi ze mną nie doszedł do żadnego rezultatu... Chciałem tedy spróbować, czy ty, Nini, nie będziesz od nas szczęśliwszy i nie wytłumaczysz, jak to jest możebne, że dwojgu ludziom, czarnym jak przepaść, nieba dają jasnowłosą córeczkę?

— Muszę przez chwilę zastanawiać się nad tem, luby mój Nano! — rzekł Nini z powagą. — Zostaw mię przeto samego.

Nana odszedł, a Nini rzekł wówczas do siebie:

— Cała trudność leży w docieczeniu, dla czego ta mała jest jasnowłosą... Zastanówmy się zatem i odpowiedzmy sobie nasamprzód na pytanie: „Dla czego ona jest jasnowłosą?"

I włożył wskazujący palec prawej ręki do ust, zarzucił głowę nieco w tył, wzniósł oczy ku niebu i długo, długo stał tak, pogrążony w zadumie... Nagle skrzywił oblicze swoje w sposób niesłychanie żałosny...

I gdy Nana powrócił po odpowiedź, Nini nie rzekł ani słowa, poprzestając na rozpaczliwem wzruszeniu obu ramionami.

W ten sposób pytanie to równie doniosłe, jak zajmujące: „Dla czego ona była jasnowłosą?" — pozostało podziśdzień nierozwiązaną zagadką.

tudzież naturalną, nacechowaną wyższym komizmem kreacją panny Ochockiej. Wdzięczna rólka Emmy wypadła niestety zbyt szablonowo, podobnie jak szara artysty, przedstawiającego postać Benzberga, nie zdołała nas przekonać o właściwem obsadzeniu tej roli. Benzberg, mimo pewnych cech komicznych, jest figurą charakterystyczną. Lekkoduch, marnotrawca, zachował wszakże w głębi serca pewne dodatnie cechy, które go uszlachetniają. Mistrzem w przedstawieniu tego rodzaju kreacji był ongi na naszej scenie jest p. Stanisław Dobrzański. Dziś jedynym jego następcą jest p. Żbiński, który rozporządza artystyczną dystynkcją, nieodzowną do należytego uplastycznienia, typów tej kategorji.

Wybornym, nieśmiałym Rolandem był p. Kwieciński, który grał wczoraj z świetną werwą i brawurą. Świetnie uwydatnił również drobną na pozór rólkę Winters, p. Wojdałowicz, zaś p. Walewski (Stettendorf) z delikatnem poczuciem artystycznej miary wywiązał się ze swego zadania. P. Szobert (Felsen) był zupełnie na miejscu. Zdaje się nam wszakże, że podczas zabawy prywatnej pułkownicy występują bez szabli.

O p. Woleńskim (Eryk) piszemy z rozmysłu na samym końcu. Gra jego salonowa, prawdziwie artystyczna, kazała nam zapominać, że patrzymy na niemiecką farsę. Szkoda jej zaiste do sztuczydeł tego rodzaju. Augier, Feuillet, to godne pole dla talentu tej miary. Cóż... kiedy teatr nasz kultywuje co najwyżej Schönthana!...

Z izby sądowej.

Wadowice 18. grudnia.

(*Proces wadowicki*).

Jedną z najważniejszych bezsprzecznie zarówno dla procesu samego, jak i społecznego podkładu sprawy emigracyjnej czynności, jest przesłuchiwanie świadków tz. „amerykańskich", tj. tych osób, które w Ameryce były, stosunki tamtejsze poznały, podróż całą odbyły i których zeznania jako świadków naocznych bezpośrednio interesowanych i pokrzywdzonych uzupełnić są w stanie silnie już zarysowany w ogólnych konturach obraz praktyk ajencji emigracyjnych, obraz tułaczki, nędzy i niedoli ludu naszego. Świadkowie ci potwierdzić mają to co dotychczas przesłuchiwani świadkowie opowiadali tylko ze słyszenia i pogłosek, ich zeznania jako dowód główny i zasadniczy, rzucić mają piętno winy na oskarżonych.

Dziś przed oczyma audytorjum sądowego przesunęła się gromadka takich postaci. Z różnych to stron i okolic kraju ludzie, górale od Tatr w charakterystycznych swych gunkach i górale rusińscy z okolic Muszyny i Grybowa, Słowacy z okolicy St. Miklos i Liptawy, nasi Mazurzy od Tarnowa i Tuchowa, wreszcie żydzi.

Przedstawiciele ci ludności naszej, szukającej szczęścia i chleba za Oceanem, nie zeznają przed sądem tak różowych rzeczy o stosunkach amerykańskich, jak te, które rozgłaszają rozliczni agitatorowie. Zarobić można w Ameryce i łatwiej o zarobek i to znaczniejszy niewątpliwie, jak u nas, ale ilu ludzi zginie i zmarnieje, nieporadnych, nie znających języka, kraju, obyczaju i stosunków, ilu staje się pastwą wyzysku, nędzy, choroby, śmierci wreszcie, zanim uda im się znaleźć robotę tyle pożądaną i upragnioną... Oto, co w tym względzie zeznają świadkowie: Przeciętnie zarobić może galicyjski wychodźca, jeśli znajdzie korzystną robotę, przy czem jest zdrów, silny, wytrwały i chętny do pracy, $1\frac{1}{2}$ dolara dziennie, tj. mniej więcej 3 zł. 30 ct. Z tego wydać musi 1 dolara, więc, [illegible] żyjąc oszczędnie, może odłożyć dla siebie i dzieci pół dolara dziennie. Te i podobne szczegóły zawierały zeznania najznaczniejszej części świadków; toż samo potwierdzała także treść odczytanych dzisiaj listów, pisanych do niektórych świadków przez ich krewnych z Ameryki.

Przesłuchiwanymi dziś byli: Tomasz Rapacz z pod Nowego Targu, Agnieszka Rapacz, Apolonja Świder, Antoni Zając. Są to krewni wychodźców, pozostających dziś w Ameryce. Przynoszą do rozprawy listy od swych bliskich, opisujące podróż całą do Ameryki, teraźniejsze położenie i stosunki zarobkowania. Z zeznań ich okazuje się, iż nikt ich nie namawiał do opuszczania kraju, lecz że sami z własnego popędu lub za radą krewnych i powinowatych, będących w Ameryce, postanowili udać się tam na zarobek.

Świadek Adolf Volkart, siwy izraelita, zeznaje szczegół, obciążający restauratora Neumanna. Jechał on w roku 1882 do Ameryki. W Oświęcimiu kupił kartę u Neumanna i zapłacił za nią 80 marek. Po przybyciu do Hamburga, zgłosił się wraz z całą gromadą wychodźców, którzy takie same karty od Neumanna mieli, do ajenta Mayera, gdzie było biuro ekspedjentów okrętowych, i tam mu kartę od Neumanna odebrano, podobnie jak i wszystkim jego towarzyszom, i kazano zapłacić całą cenę karty, twierdząc, że Neumann nieprawnie należytość pobrał.

Neumann wypiera się gwałtownie, jakoby w r. 1882 w grudniu, tj. właśnie w czasie, kiedy świadkowi przypadek ten miał się zdarzyć, trudnił się sprzedażą kart okrętowych, a nadto zaprzecza, jakoby kiedykolwiek widział w swem życiu Volkarta i miał z nim w ogóle cokolwiek do czynienia.

Volkart zaklina się i powołuje na przysięgę złożoną, że u Neumanna kartę kupował.

Świadek Tomasz Wilaszek z Tuchowa opowiada, że w dniu 7. lutego 1888 r. wybrała się znaczniejsza partja, bo 17 osób licząca, z samego Tuchowa do Ameryki. W Oświęcimiu, u jakiegoś niskiego ajenta (wskazuje na obw. Neumanna) kupiliśmy „Annahmescheiny" po 10 zł., ale nam tego zadatku w Hamburgu nie policzono i całą należytość za kartę zapłacić kazano.

Przew. Czy poznajecie na pewno, że to ten sam?

Św. Tak, po mowie go poznaję.

Przew. A ktoż was poprowadził do tego ajenta?

Św. Jacyś parobcy, wyglądali jak od bydła.

Przewodniczący wywołuje rzędem naganiaczy: Baranek, Chodur, Kała, Barus, Sternal, wystąpcie! (do świadka) którzyż to byli, czy to ci sami?

Świadek (po namyśle). E, nie wiem, tamci byli podle ubrani, a „po personie" to nie poznam.

Zeitinger wybiega i świadczy, że Neumann „jak zapieczętowany" siedział zawsze w swojej restauracji i pilnował „gulaszów" nie ruszając się krokiem po za dworzec, niepodobnem jest więc, aby świadek u Neumanna karty owe mógł kupić.

Świadek Antoni Krogulski z Tuchowa, zeznaje to samo co Wilaszek z tą różnicą, że nie poznaje Neumanna jako tego, od którego kupił karty, ani też żadnego z naganiaczy. Zeznaje również Krogulski, że w Tuchowie są jeszcze czterej z owej gromady 17, którzy byli w Ameryce i okoliczność tę poświadczyć mogą. Nazwiska ich: Józef Mażarkiewicz, Antoni Gadecki, Józef Łazarski, Józef Dobrzyński.

Po Anastazję Gal pisał z Ameryki brat i wybrała się tamże w lipcu 1888. Jechali w pięcioro i dojechali do... Oświęcimia. Tu zaraz po wyjściu z pociągu zaaresztowano ich i odstawiono do magistratu w Oświęcimiu, gdzie przesiedzieli 7 dni Miała z sobą 100 zł. U Herza nie była.

Wadowice 19. grudnia. (*Tel. Dzien. Pols.*) Na dzisiejszej rozprawie skonstatował przewodniczący, że ajencja hamburska ekspedjowała wychodźców także drogą Wiedeń Rotterdam. Przesłuchiwanie świadków poszkodowanych trwa dalej. Zeznania dzisiejsze Dudka i Pikula nie stwierdzają zarzutu wyzysku na cenach kart okrętowych, co obrońcy konstatują.

Ruch stowarzyszeń.

Walne zgromadzenie członków Towarzystwa Bratniej pomocy słuchaczów politechniki lwowskiej z dnia 1. grudnia b. r. wybrało nowy wydział, w skład którego weszli:

Prezes: Tadeusz Rozwadowski, wiceprezes: Jędrzej Nosowicz, skarbnik: Witkowski Jan, bibljotekarz: Lewicki Adam.

Wydziałowi: Bielejko Marceli, Broniewski Alfred, Moraczewski Jędrzej, Piekarski Kazimierz, Schleyen Artur, Tuleja Józef.

Zastępcy wydziałowych: Biernacki Edward, Kobylański Tadeusz, Kramer Wilhelm, Żangen Bronisław.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Spółka naftowa. Dnia 18. grudnia odbyło się w obecności notarjusza p. Franciszka Wolskiego prawne zawiązanie i ukonstytuowanie się Spółki udziałowej dla przemysłu naftowego w Galicji mającej na celu popieranie tegoż przemysłu naftowego przez umieszczanie kapitałów Spółki na udziałach w kopalniach naftowych galicyjskich będących własnością członków Spółki, a prowadzonych przez fachowych przedsiębiorców i w ten sposób przysporzenia członków Spółki zysków bez ryzyka i niebezpieczeństwa wynikającego z kopania lub wiercenia we własnym zarządzie. Po uchwaleniu statutu nastąpiło ukonstytuowanie się Spółki w następujący sposób: Do rady nadzorczej wybrani zostali pp.: Henryk hr. Skarbek, (prezes); Leszek Dąbczański, (wice-prezes); Kazimierz Zieliński, (sekretarz); Kazimierz Franciszek Ostaszewski, (zast. sekr.); Leon Bratkowski; Wincenty Łukasiewicz; dr. Tadeusz Szydłowski. Dyrektorami zostali zamianowani: Dr. Bronisław Dulęba; Edmund Łoziński; Władysław Terenkoczy. Na zastępców dyrektorów powołano pp.: Franciszka Kuczyńskiego; Paygerta; Ludwika Zielonkę. Do komisji kontrolującej zostali wybrani pp.: Gabrjel Geringer-d'Oedenburg; Edward Grzybowski; Juljan Topolnicki.

Udziały wynoszą e w myśl statutu po 300 złr. wpłacać należy do rąk członka dyrekcji p. Władysława Terenkoczego w biurze Tow. Zaliczkowego we Lwowie pl. Marjacki l. 9.

W sprawie reformy podatku od spirytusu bawi obecnie w Wiedniu liczna deputacja gorzelników morawskich. Weszli oni w porozumienie z różnemi klubami parlamentarnemi, a między innemi także z komisją gorzelnianą Koła polskiego. Żądania gorzelników morawskich streszczają się w 3 punktach: 1) wliczenie spirytusu wyrabianego na cele przemysłowe do kontyngentu na przeciąg 2 lat, 2) reforma systemu pauszalnego dla gorzelń kociołkowych, przerabiających materjały mączne, w tym kierunku, ażeby stopa podatkowa wynosiła 35 złr. od hektol. i 3) reforma premij eksportowych w ten sposób, ażeby wolno było z sumy rocznej złr. 1,500.000 przenosić pewną część na rok następny, gdyby takowa w pewnym roku w całości nie była wyczerpaną.

Wiedeń 19. grudnia. Jeneralne zgromadzenie akcjonarjuszy banku austro-węgierskiego odbędzie się 3. lutego 1890.

Przegląd polityczny.

* W poniedziałkowym numerze *Dz. Pol.* wypowiedzieleliśmy w artykule wstępnym p. n. Niebezpieczny symptomat smutnego faktu, że garstka naszych zaślepieńców zdaje się iść na lep pięknych haseł wiedeńskiego kosmopolityzmu. Dziś czytamy w *N. Reformie* podobne potępienie tej agitacji zabijającej poczucie narodowości.

„W obecnych czasach — powiada ona — w których dwa skrajne prądy nurtują społeczeństwa, dwa prądy wprost przeciwne sobie, a jednak zbliżone w skutkach i działaniu i pracujące każdy z osobna nad podkopaniem podwalin narodowego bytu, rola zdrowych, umiarkowanych i organicznych żywiołów trudniejszą jest, niż kiedykolwiek.

Z jednej strony występują przeciw nim wrogo apostołowie idei przewrotu, społecznej i narodowej Nirwany, którzy na gruzach całego dzisiejszego porządku urzeczywistniać by chcieli dzikie swoje fantasmagorje, z drugiej zaś strony ci, którzyby ludzkość o całe wieki wstecz cofnąć chcieli, aby ją trzymać w jarzmie ciemnoty i poniżenia. Jedni i drudzy z nich wyzbyli się swej narodowej wiary, wyrzekli się ojczyzny i utonęli w kosmopolityzmie kastowym, wyznając w gruncie rzeczy jeden i ten sam moralny nihilizm, a różniący się tylko barwą białego i czerwonego sztandaru. Z jednej i z drugiej strony pojawiają się te same zachcianki łamania wszelkich praw i gardzenia wszelkiemi obowiązkami, bądź to w imię anarchji, bądź w imię absolutyzmu".

* Przy końcu posiedzenia izby w dniu 17. bm. wniósł poseł Świeży interpelację do ministra oświaty, w sprawie niestosownej nauki dziatwy szkolnej w języku niemieckim. Skutkiem tego dziatwa słowiańska na Szląsku nie umie ani czytać ani pisać w języku czeskim. Świeży wzywa ministra o zapobieżenie tym nadużyciom.

* Czytamy w *Wiener Tagblacie*: Węgierskie ministerstwo handlu zamierza parlamentowi przedłożyć projekt ścisłej kontroli nad towarzystwami asekuracyjnemi, zagranicznemi, operującemi w Translitawji. Prócz dokładnych sprawozdań corocznych byłyby takowe obowiązane do złożenia 10 000 zł. kaucji za każdą gałąź ubezpieczeń z osobna.

* *Post* donosi, że sekretarz senatu francuskiego Bertrand w swoim zbiorze opowiadań z życia deputowanych, przy biografji byłego ministra spraw zewnętrznych Flourens'a — tak mówi o znanym wypadku nadgranicznym ze Schnäbelem: Owczesny minister wojny, jenerał Boulanger, żądał, ażeby Niemcom z tego powodu posłać ultimatum, mylne zatem jest zdanie powszechnie przyjęte, iż Boulanger wówczas przedłożył radzie ministrów projekt mobilizacji. Prezydent Grevy odrzucił żądanie Boulangera z tą uwagą, że on wierzy, iż sprawa ta cała zakończy się pokojowo, a bez ujmy honoru Francji. Boulanger groził swoją dymisją, ale to nie zrobiło żadnego szczególnego wrażenia na jego kolegach. Tylko stałości Grevy'ego i zręczności Flourens'a należy zawdzięczyć, iż sprawa ta pokojowo została załatwiona. — *Hamb. Corr.* dodaje do tego uwagę, że autor tych biografij deputowanych, Bertrand, jest wielkim przyjacielem Grevy'ego. Były prezydent Francji miał nawet ten ustęp, przed wydaniem drukiem biografji Flourens'a sam przeglądnąć.

(Telegramy z innych pism).

Petersburg 16. grudnia. Według dziennika *Petersb. Wiedom.* zamierzone jest dalsze wzmocnienie straży na granicy zachodniej, a mianowicie w gubernjach wołyńskiej, lubelskiej i radomskiej.

Otrzymano tu wiadomość z Francji południowej o bardzo niebezpiecznym stanie zdrowia znanego petersburskiego doktora, profesora Botkina. (*Aj półn*).

Zanzibar 18. grudnia. Emin pasza za dwa tygodnie wyruszy w podróż z powrotem. (*Cz*).

Berlin 19. grudnia. *Kreuz Ztg.* konstatuje ostry ton, jaki prasa rosyjska znowu w obec Austrji przybiera. Także i na półwyspie bałkańskim agitacja rosyjska w coraz groźniejszych objawia się rozmiarach. (*G. L.*).

Rada państwa.

(Telegramy „Dziennika Polskiego.")

Wiedeń 19. grudnia. Gniewosz przedstawił przedłożenie w sprawie pomocy dla dotkniętych głodem w Galicji.

Zallinger żądał takiejże pomocy dla Tyrolu. Menger użalał się, że w przedłożeniu opuszczono kilka powiatów szląskich, również klęską dotkniętych i że wskutek złego zastosowania ustawy ulgi podatkowe dla rolników są prawie iluzoryczne. Mowca ten zapowiedział, że wniesie projekt zmiany odnośnej ustawy.

Kowalski dziękował rządowi za udzieloną Galicji pomoc i upraszał ministra finansów, aby wstrzymał egzekucję zaległych podatków.

Houpesz podniósł, że od chwili przyznania pomocy, zły stan w Galicji znacznie się zwiększył i przytaczał liczne przykłady, jak wybijania bydła i koni itp. Mowca zwraca uwagę rządu, że rozszerzenie pomocy jest niezbędne.

W tym samym duchu przemawiał i referent Gniewosz, poczem przyjęła izba przedłożenie jednogłośnie do wiadomości.

Tuerk interpelował rząd w sprawie zastosowywania ustawy wyjątkowej i do niemieckich liberałów.

Na posiedzeniu wieczornem uchwalono ustawę, normującą stosunki marynarskie.

Wiedeń 19. grudnia. Na dzisiejszem posiedzeniu izby posłów, odpowiadał minister handlu na interpelację Derschatty w sprawie ograniczenia domokrąstwa. Oświadczył on, że projekt nowej ustawy o domokrąstwie został udzielony rządowi węgierskiemu i po ukończeniu rokowań zostanie przedłożony izbie posłów. Następnie odpowiedział minister na interpelację Luzatta, że sprawa ustanowienia nowej taryfy cukrowej jest już w toku i że w pierwszej linji wzięto pod uwagę ruch eksportowy na Tryest.

Wniosek Coroniniego, domagający się uchwalenia noweli do ustawy o taryfach cłowych, zaprowadzającej wolne od opłaty cłowej wprowadzenie siarkanu miedzi celem niszczenia owadu. *Peronnospora viticola*, został bez rozpraw przyjęty.

W dalszym ciągu przyjęła izba w trzeciem czytaniu regulamin dla marynarki, a następnie zezwoliła na sądowe ściganie posła Eichhorna z powodu obrazy honoru.

Na ściganie sądowe posła Verganiego nie zezwolono.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 19. grudnia. Na pogrzebie Ganglbauera był cesarz z wszystkimi arcyksiążętami, całe prezydjum izby i ministrowie.

Buda-Peszt 19. grudnia. Wszystkie półurzędowe pisma zaprzeczają wiadomości, jakoby Tisza miał ustąpić.

Praga 19. grudnia. *Politik* wyraża zupełne zadowolenie z odpowiedzi hr. Taaffego i podnosi, że uznanie czeskiego prawa państwowego należy do kompetencji sejmu, który wprawdzie przeszedł do porządku dziennego nad wnioskiem Gregra, ale nie nad sprawą samą Młodoczesi, żądając i głosując za otwarciem dyskusji nad odpowiedzią rządu, popełnili tak samo, jak Plener, ten błąd, iż przyznali niejako radzie państwa kompetencję w sprawie czeskiego prawa państwowego.

Hlas Naroda mniema, iż nie ma chyba nikogo takiego w Czechach, któryby się spodziewał, że rząd natychmiast koronację przyrzeknie. Wystarcza na razie, iż rząd nie uznał jej za niemożliwą.

Narodni Listy są niezadowolone z odpowiedzi rządowej, korzystnej jedynie dla Niemców.

Karlsbad 19. grudnia. Rada miejska uchwaliła wnieść protest przeciw uznaniu czeskiego prawa państwowego.

Wrocław 19. grudnia. W kopalniach koło Karsten (górny Szląsk) zaprzestali górnicy robotę.

Bruksela 19. grudnia. Na odbytem wczoraj pod przewodnictwem króla posiedzeniu komisji dla spraw Kongo, uchwalono wypracować kodeks cywilny i karny.

Paryż 19. grudnia. Francja i Rosja postanowiły zezwolić na konwersję długu egipskiego pod warunkiem, że zysk ztąd osiągnięty, użyty będzie na zniesienie pańszczyzny.

Berno 19. grudnia. Komisja rady związkowej uchwaliła 17 i pół miljona na zakupno małokalibrowego karabinu i 3 miljony na ufortyfikowanie góry św. Gotarda.

Wiedeń 19. grudnia. Bankier tutejszy Torsch, zakłada w Ostrawie morawskiej wielką rafinerję nafty.

Wiedeń 19. grudnia. Po zamknięciu giełdy płacone: Kredyty 316·25, Anglosy 143·80, Staatsbahny 232·50, Rentę złotą węg 100·70.

Wiedeń 19. grudnia. Wiadomości podane przez *Tagblatt* Szepsa, o podaniu się do dymisji ministra Falkenhayna, jest nieprawdziwa. Natomiast przypuszczają, że poda się do dymisji namiestnik Czech Thun, a w jego miejsce powołany zostanie Loebl.

Londyn 19. grudnia *Dayly News* potwierdzają wiadomość o nastąpić mających zaręczynach carewicza rosyjskiego z ks. Marją grecką.

Paryż 19. grudnia. Tutejsze poselstwo greckie zaprzecza doniesieniu dzienników angielskich o zamiarze abdykacji ze strony króla Jerzego.

Bruksela 19. grudnia. Rozpoczynające tu na nowo kiełkować zamysły rozruchów robotniczych, mają poraz pierwszy w Belgji za cel zniżenie ilości godzin pracy do ośmiu godzin dziennie. Wielu robotnikom uśmiecha się przy tem nadzieja, że w godzinach po za czasem obowiązkowym, gdy płaca dotychczasowa do tego zostanie utrzymaną, będą mogli dodatkowo zarabiać. Przewódcy socjalistów są jednak tym ostatnim zamiarom przeciwni, a to z tego powodu, że obawiają się nadprodukcji w tej właśnie chwili, kiedy należałoby ewentualny ruch w Niemczech poprzeć ze strony socjalistów belgijskich.

Londyn 19. grudnia. *Standard* donosi, że rząd grecki rozesłał do reprezentantów swoich u obcych mocarstw okólnik, według którego firman turecki narusza prawa Kreteńczyków, traktatem im zapewnione i zmusza Greków do protestu przeciw niemu.

Sofja 19. grudnia. Opozycyjne czasopismo *Macedonja* donosi, iż Dragan Cankow miał u rosyjskiego ministra spraw zewnętrznych, Giersa, powtórną audjencję, podczas której zapewniał Giers przewódcę opozycji w Bułgarji, iż sprawa bułgarska została na zjeździe w Berlinie definitywnie rozwiązaną i że następstwa konferencji cara z cesarzem niemieckim wkrótce już będą podane do publicznej wiadomości, a spodziewać się należy, że i Bułgarzy będą z nich zadowoleni.

Berlin 19. grudnia. Korespondencje oficjalne zapewniają, że rada związkowa powzięła swoje postanowienia, względem ustawy przeciw socjalistom, przed wniesieniem tej ustawy w parlamencie i z tego powodu nie jest możliwem, uzyskać jaką zmianę w postanowieniach rady związkowej zanim zapadnie uchwała parlamentu. Wtenczas dopiero może związkowa rada nad tem się zastanowić, jakieby to złagodzenia można było w ustawie zaprowadzić.

W zasadzie, jest tłumaczenie to słuszne zupełnie, jednak należałoby, aby nastąpiły już teraz wyjaśnienia w kwestji, jak daleko zamierza pójść rada związkowa w kierunku tych złagodzeń ustawy. Wiadomość zatem o pertraktacjach między rządem a większością parlamentarną, nie jest zupełnie nieprawdopodobną.

Berlin 19. grudnia. Wielkie wrażenie sprawił tu zakaz ze strony cesarza, wzbraniający pewnemu kapłanowi noszenia orderu papieskiego. Za rządów Wilhelma IIgo, jest to pierwszy wypadek podobnego rodzaju.

Lizbona 19. grudnia. Odpowiedź Portugalji na przedstawienie Anglji, będzie na to kładła nacisk, iż odnośne terytorjum jest portugalskiem i nawet już przez Livingstone'a za takie było uważane. Podczas wyprawy celem uskutecznienia robót kolejowych, natrafił Serpa Pinto na opór plemienia Makololo, podburzanego przez Anglików, a zwłaszcza przez konsula Johnston'a i został przez plemię to napadnięty. Co się dotyczy zaś flag, to żadna skarga nie jest uzasadnioną, gdyż te nie były bronione przez Anglików na angielskiem terytorjum.

Lizbona 19. grudnia. Ministrowie portugalscy odradzają cesarzowi Dom Pedro wszelkiego oporu przeciw republice i radzą natomiast uznać ją.

Według wiadomości z Londynu panował przez jakiś czas w Rio terroryzm. 150 majtków, którzy krzyczeli „wiwat" na cześć cesarza, zostało rozstrzelanych.

Gorlice 19. grudnia. Do rady powiatowej gorlickiej z grupy większej własności wybrani zostali: Edward Milkowski, Kozierowski, Olszewski, Szołajski, ks. Rybnerski i ks. Dobrzański obrz. gr.

Wiedeń 19. grudnia. Poseł Tomaszczuk, zmarł dziś tutaj na raka.

Wiedeń 19. grudnia. Radca ministerstwa skarbu Korytoski otrzymać ma krzyż kawalerski orderu Leopolda.

Wiedeń 19. grudnia. Giełda zbożowa. Pszenica na wiosnę 9·18, kukurudza na maj i czerwiec 5·77.

Bruksela 19. grudnia. Wczoraj zderzył się pociąg pospieszny dążący z Brukseli do Paryża z pociągiem towarowym 12 osób odniosło ciężkie uszkodzenie.

Paryż 19. grudnia. Rzeźbiarz Dalou, ukończył już zamówiony przez prywatny komitet pomnik dziennikarza Wiktora Noir, zastrzelonego przez księcia Piotra Bonapartego w roku 1870. Rada m. Paryża ma darować familji Noir miejsce na cmentarzu Père Lachaise, celem pomieszczenia tam tego pomnika.

Przyjechali do Lwowa

dnia 19. grudnia 1889 r.

HOTEL ŻORŻA. S. Jędzejowicz, z Jasionki. J. kniaź Puzyna, z Narola. J. Siegler-Eberswald, z Krzeszowic.

Podziękowanie.

Dotknięta ciężką boleścią, bo stratą ukochanego męża mego śp. Juljana Jasienickiego, który w sile wieku wstąpił do grobu — wpadłam w silną piersiową słabość, tak, że zdawało się, iż dni życia mego są policzone.

Jedynie tylko troskliwej i skutecznej pomocy lekarskiej **dra Emila Zadurowicza** z Mikołajowa, mam zawdzięczać powrót do sił i zdrowia.

Nie mogąc inaczej okazać mej wdzięczności, składam na tej drodze drowi Emilowi Zadurowiczowi serdeczną szczerą podziękę za Jego bezinteresowne trudy i pomoc. Niech Ci Bóg zapłaci, Wielmożny Panie Konsyljarzu za Twe zacne, szlachetne serce, za Twą przyjaźń i pomoc dla nas — oby Ci dozwolił Pan Bóg, długo jeszcze z tak szczęśliwym skutkiem jak do teraz — dla dobra ludzkości pracować.

Przyjm Wielmożny Panie Konsyljarzu to szczere podziękowanie z ust nieszczęśliwej wdowy i maleńkich sierotek, którym matkę uzdrowiłeś.

Sambor 15. grudnia 1889.

Helena Jasienicka, wdowa.
Zosia i Genia, sieroty.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 19. grudnia 1889 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kupona bieżącego.		
Kolej galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	182 —	185 —
„ lwowsko-czerniowiecka-jaska po 200 zł. wa.	228 50	237 —
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	286 —	291 —
„ kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 5-proc. w. a.	100 60	101 60
„ hip. galic. 5-pr. wa. wylos. z 10-pr. prem.	103 75	104 75
„ krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	97 75	98 75
Towarz. kredyt. galic. 5-proc. w. a.	100 50	101 50
„ „ „ 4-proc. w. a.	96 —	97
„ „ „ 5-proc. w. a. okres. 37 l.	100 50	101 50
„ „ „ 4-proc. w. a. los 41 1 pół	93 75	94 75
„ „ „ 4 i pół pr. w. a. okr. 52 l.	98 80	99 80
„ „ „ 4-proc. w. a. 56 l.	92 75	93 75
Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakład kred. włośc. 5% w. a. w likwid.	55 —	[illegible]
„ „ „ „ $2\frac{1}{2}$% „ „ „	46 —	49 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	103 75	104 75
Galic. funduszu propinacyjnego 4% w. a.	91 50	92 50
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	100 50	101 50
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	104 —	106
„ „ „ 1883 $4\frac{1}{2}$% w. a.	96 50	97 50
Losy.		
Miasta Krakowa	24 75	26 75
„ Stanisławowa	— —	36
Monety.		
Dukat holenderski	5 61	5 61
Dukat cesarski	5 57	5 67
Napoleondor	9 31	9 41
Półimperjał	9 65	9 75
Rubel rosyjski srebrny	1 39	1 42
„ „ papierowy	1 $24\frac{5}{8}$	1 $26\frac{1}{8}$
100 marek niemieckich	57 [illegible]	58 60

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 19 grudnia 1889 r. godz. 2 min. — po południu).

	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	97 80	98 —
„ węgierskie banku kredytowego	331 75	335 50
[illegible]	[illegible]	[illegible]

RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH

ważny od dnia 1. Października 1889 r. podług zegaru lwowskiego.

Do Lwowa przychodzą:	P. posp. wzgl. kurjer.	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mieszany
z Krakowa	4·03	8·50	9·28	7·18
z Podwołoczysk	2·20		3·15	7·00
„ „ na Podzamcze	2·08		9·38	6·22
z Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Suchy, Chyrowa i Stryja		8·26		
[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]

Ceny zboża

z dnia 19. grudnia 1889 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	7·25 8·50	7·10—8·25	7·15—8·10	7·40—8·75
Żyto	7·20 7·55	6·70—7·—	6·— 6·10	6·85—7·50
Jęczmień	6·60 8·—	6·——8·—	6·50—7·75	6·35—8·50
Owies	7·50 8·—	7·80—8·40	6·70—6·90	8·20—9·—
Groch	6·— 11·50	6·00 10·—	6·— 11·—	6·— 12·—
Wyka	5·50 6·—	4·80—5·25	—·——·—	—·——·—
Rzepak	15·50 17·—	15·—16·—	15·—16·—	15·50 17·—
Lnianka	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz czer.	45·—58	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz biała	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz. szw.	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów złr. 20 — do 40 —

Okowita za 10.000 litrów pro loco Lwów złr. 11·— do 11·70

Owies, pszenica i żyto poszukiwane. Usposobienie w innych produktach spokojniejsze.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Mydło cytrynowe do rąk i kąpieli, sztuka 10 ct., poleca A. Pokorny. Wałowa. 10

Anna Węgrzyn w Brzesku sprzedaje 5 kilowe paczki masła czystego kuchennego franko. Zaliczka 4 złr. 70 ct. 836

Fortepian za 180 złr. do sprzedania. Ul. Garncarska 11. 834

Zdolnych ajentów poszukuje na prowincję Towarzystwo ubezpieczeń. Oferty pod „Ajent, 5356" nadsyłać do Administracji.

Towarzystwo krajowe dla wyrobów tkackich we Lwowie, ulica Akademicka l. 2, potrzebuje **pannę** do sprzedaży płócien kaucja 500 złr. Wynagrodzenie miesięczne 25 złr. 831

Poszukuję **spólnika** z kapitałem 3 do 4.000 złr. do rentownego przedsiębiorstwa, które już od dłuższego czasu istnieje. Zgłoszenia upraszam pod H. L. 24, poste restante Lwów. 837

Mamka 17-letnia przystojna w chrześcijańskim domu, poszukuje umieszczenia. Adres w Administracji. 829

Maszyna drukarska berlińska, specjalnie do kart wizytowych, nagłówków do listów, kopert, do sprzedania. Wiadomość w Administracji. 830

1000 sztuk tutek z najlepszych francuskich papierków, w cenie za 1 zł. poleca fabryka tutek Wandy Prachtl, Rynek l. 3, Lwów. 826

Strzelby starych systemów przerabiają na najnowsze, po najumiarkowańszej cenie jako też zamieniają i kupują za gotówkę Szadkowski i Kopczyński, we Lwowie, plac Bernardyński l. 1. 824

Premiowane własnych zbiorów wina Hegyalja Tokajskie beczkami z Mady, butelkami we Lwowie nabywać można u właścicielki Wnej Anny Neupauer, ul. Kochanowskiego l. 6.

Proszę czytać! Wina dalmatyńskie, t. z. „Schiller" austrjackie, węgierskie, liter **40** ct., ¼ litr **10** ct. i wyżej. Z poważaniem *O. Garfunkel*, Wałowa 9. 801

Futro niedzwiedzie do podróży jest do sprzedania. Oglądnąć je można w handlu kuśnierskim p. Czapczyńskiego, ul. Halicka l. 1, naprzeciw katedry.

Broń myśliwska wypróbowana ręcznej roboty od 35 złr. poleca pracownia rusznikarska Szadkowski Kopczyński we Lwowie, plac Bernardyński l. 1.

Personalcredit zu 6 Percent erhalten prompt und discret Beamte, Officiere, Gewerbetreibende und alle Diejenigen, welche regelmäs. jährl. Wohnung besitzen, auf ¼ jährige oder 25 monatl. Ratenzahlungen. Adresse *J. Gelb*, Budapest, Theresienring 35. Behufs Antwort ist 15 kr.-Briefmarke beizulegen. 562

Na święta! Wino Hegielayskie po 36 ct. litr poleca Szanownej P. T. Publiczności handel korzenny, delikatesów i win, ul. Czarneckiego, l. 2, *Jana Ważnego.* 833

Mężczyzna w średnim wieku, bezżenny, poszukuje posadę na ordynarji, lub kawalersko jako kasjer, kontrolor lub magazynier, obznajomiony z manipulacją gorzelnianą bardzo dobrze. Świadectwa i rekomendacje chlubne. Zgłoszenia pod adresem: K. H. poste restante, Lwów. 838

Zakład galanteryjno-introligatorski i wyrób kartonów wgłębianych (Passepartouts) **Jana Kostiuka**, we Lwowie, przy ulicy Batorego liczba 26, naprzeciw sądu kardego, przyjmuje do wykonania **wszelkie roboty** w zakres tego zawodu wchodzące.

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

Pokój kawalerski. Pokój z kuchnią. Magazyn. Stajnię. Strych na zboże etc. wynajmuje Zarząd realności *Emila Bertemiliana Brajera* w godzinach 9.—1. i 3.—6. 803

Przy ulicy Kraszewskiego 23, cztery pokoje z przynależytościami, stajnia i wozownia. 827

Ulica Kalecza 14, 3 pokoje, kuchnia, spiżarka, 2 pokoje, kuchnia, 1 pokój, przedpokój, greislerei, pokój i kuchnia.

Korespondencja prywatna.

Porą zimową blisko północy
Szedł wolnym krokiem młodzieniec,
Wzrok jego jakaś czarna troska mroczy
Znikł już z bladego lica rumieniec.

Więc podchodzę k'niemu i pytam go śmiało
Poznając jego postać miłą,
Co mu jest! a serce silniej w tej piersi zabiło.
„Ach to ty przyjacielu! cóż się z Tobą stało?

„Nie pytaj mię oto, ja strasznie boleję!"
„W około świat dla mnie więcej nie istnieje."

Dwie łzy, jak dwie rodzone siestrzyce,
Spłynęły zwolna przez młodzieńca lice,
A i westchnienie, przyjaciel ich drogi,
Uniósł z sobą duszy jego spokój błogi.

„Ach! los mój straszny, okryty kirem"
„Nawet dziecięctwo me było smutne,"
Los dziś złamany trosk i nieszczęść wirem,
Ach dla mnie życie jest tak okrutne.

Wzgarda mnie czeka na każdym kroku,
Nawet i w pięknej dziewicy oku.

Na świecie szczęścia ja nie zaznałem,
Śmierć mię niech do snu ułoży słodko,
Śmierć mi niech będzie lubą pieszczotką,
Bo innej zawsze darmo czekałem.

Lwów 17. grudnia 1889.

828 *Zawisza.*

Zachęcony powodzeniem, jakiem się moja największa i najtańsza

Wypożyczalnia książek

szeregiem lat cieszy, założyłem na wzór tejże

najtańszą wypożyczalnię nut.

Zaopatrzywszy takową w liczne najświeższe nuty, polecam Sz. muzykalnej Publiczności. *Abonament* na książki 40 ct., na nuty 50 ct. miesięcznie, kaucja 1 zł. Na prowincję 10 tomów książek lub 12 kawałków muzykaljów miesięcznie zł. 1 abon., kaucji 5 zł. *Stanisław Köhler*, Lwów, ulica Batorego, 28, tuż naprzeciw gimn. Franciszka Józefa.

Na podarunki Bożego drzewka

poleca najtaniej

Magazyn Henryka Müllera

Lwów, ulica Halicka l. 6.

Gry towarzyskie najrozmaitsze.
Wojna Europejska, egzemplarz 1 zł.
Zabawki, powoziki, karetki, zabawki z maszynerją do nakręcenia i bardzo wiele innych rzeczy od 50 ct. do 20 ct.
Pudełko zawierające polowanie, gospodarstwa, naczynia, żołnierze od 25, 30, 40 ct. i t. d.

Zlecenia z prowincji załatwiam odwrotną pocztą nie liczę nic za opakowanie. 2104

SASKIE PONCZOCHY i SKARPETKI dla pań, mężczyzn i dzieci poleca handel płócien JANA RIEDLA WE LWOWIE.

SKŁAD KAWY

ARTURA KOŚCICKIEGO

pod godłem: 1010



we Lwowie, Chorążczyzna l. 22. — we Lwowie, Chorążczyzna l. 22.

we Lwowie, Chorążczyzna l. 22

otrzymał wprost od producentów z Ameryki południowej **świeży transport najlepszej kawy** i sprzedaje takową po **cenie hurtownej**

1 kilo złr. 1·80 ct., złr. 1·90 ct.

na prowincję:

4½ kilo złr. 9·15 ct., złr. 9·60 ct. franco.

Odbiorcom pod 50 kilo opust.

Kawa palona ½ kilo złr. 1·20 ct.

Nie mam wcale tych gatunków kawy, które inni pod nazwą mojego godła ogłaszają

Złoto i srebro w płynie

do pociągania ram i przedmiotów z drzewa, szkła, porcelany i wszelkich metali — dalej

Pozłótkę

do pozłacania i posrebrzania orzechów, złoto szeleszczące, pyłek złoty mieniący, poleca 2056 d

Józef Hanke

we Lwowie, Rynek l. 38.

Na Gwiazdkę!

Wyszło naszym nakładem i jest do nabycia we wszystkich księgarniach:

Jasełka,

Książka do ustawienia na Boże Narodzenie (którą z łatwością napowrót złożyć i na długie lata przechować można). 2095

Cena 2 złr. 20 ct.

Kubaczka & Lang, księgarnia w Białej.

BIURO DZIENNIKÓW

we Lwowie

ulica Karola Ludwika l. 9,

przyjmuje prenumeraty i ogłoszenia dla wszystkich gazet całego świata po oryginalnych cenach redakcyjnych. 1826

Dobre i tanie, przydatne na podarki na Gwiazdkę.

Za tylko 4·50 daję od dziś kompletny garnitur stołowy z czystego c. k. patent. Phönix. Pozostaje on zawsze jak 13-łutowe srebro białym i składa się z 6 noży stołowych z w nitowanemi stalowemi klingami, 6ciu widelców, 6 łyżeczek, 6 łyżeczek do kawy, 6 łyżeczek do jaj, 1 masywnej chochelki; razem 31 sztuk tylko za złr. 4·50 ct., a pisemne zlecenia z prowincji za gotówkę, ewentualnie zaliczką załatwia się szybko i sumiennie.

Balsam w Wiedniu

2. Stefaniestrasse 2. (Stefanienhof).

Biuro 61. D. P. 2038

Na zbliżające się święta!

Mam zaszczyt zawiadomić, że **w HANDLU DELIKATESOW** można będzie nabyć najrozmaitsze gatunki

RYB

szlachetnych i zwykłych,

każdą zwierzynę, dzikie ptactwo i jarzynę.

Z głębokiem szacunkiem

Fr. Schleicher

we Lwowie

róg ulicy Sykstuskiej l. 2.

Cukiernia

Teofila Szpinetera

Lwów, ulica Gródecka

poleca wielki wybór cukierków na drzewka ½ kilo pomadek 1 złr., ½ kilo karmelków 70 ct. przyjmuje wszelkie zamówienia na święta. 2102

Wyborne pierniki na paczki i sztuki.

Kamienica trzy-piątrowa

o dwóch frontach przy najpryncypalniejszej ulicy w śródmieściu położona jest z wolnej ręki do sprzedania.

Pośrednictwo wykluczone.

Zgłoszenia przyjmuje Administracja *Dziennika Polskiego.* 1931

Zarząd dóbr Mościska

w powiecie mościskiem ma do sprzedania lub na pewien czas od 1. stycznia 1890 do wydzierżawienia

MŁYN WODNY

o trzech werkach prostych i jednym konstrukcji amerykańskiej wraz ze stawem 3 morgi 117 □ sążni. 2083

Ważne dla Pań!

nowy, łatwy sposób robienia według oryginalnej metody

Dywanów Smyrneńskich.

Nauki udziela w Zakładzie robót artystycznych, ul Kopernika l. 12, pani **Teofila Kriegshaber**, która przyjęła **jedyne** zastępstwo na Galicję wielkiej fabryki Dywanów Smyrneńskich i posiada zarazem skład wszystkich potrzebnych materjałów i prawdziwą włóczkę **angorę** po cenach fabrycznych bardzo przystępnych.

Przewyborne w smaku i zapachu przez **Suez** sprowadzane

HERBATY

chińskie,

a mianowicie:	½ kilo
Nr. 0. „Assam-Pecco-Mandarin" najprzedniejsza mieszanka arom.	zł. 5·—
Nr. 1. „Taszu" Perła chin. żółto-kw.	4·40
Nr. 2. „Juntojczan Pecha," biało-kw.	4·
Nr. 3. „Nandżyn," czarna mocna . .	3·20
Nr. 4. „Souchong," mało narkot. . .	2·80
Nr. 5. „Congo," familijna dobra . .	2·—
Nr. 6. „Proszek herbaciany"	1·50
Nr. 7. „Wysiewki," z najlep. herbat	1·70
Nr. 8. „Souchong," najprzedniejsza aromatyczna a mało narkotyczna	3·60

poleca handel 1832 a

ST. MARKIEWICZA

we Lwowie, w Rynku l. 42.

Dobra kuchnia, najlepsze napoje!

Z dniem 8. b. m. po 14 latach ustąpiłem jako płatniczy z restauracji p. Naftuły Toepfera i założyłem własną

RESTAURACJĘ

we Lwowie, przy ulicy Sykstuskiej l. 32.

Lokal restauracyjny urządziłem elegancko, przeznaczając jeden pokój dla zamkniętych kółek towarzyskich. Kuchnia zdrowa wybór potraw obfity, a piwnicę zaopatrzyłem w najlepsze napoje. **Wyborne piwo okocimskie**, wszelkie gatunki **win**, tak **austrjackich** jak **węgierskich**.

To też polecam się łaskawym względom P. T. Publiczności przyrzekając, iż wszelkie wymagania postaram się zadowolić.

W restauracji mej znajdują się wszystkie dzienniki polskie.

Z poważaniem

Zygmunt Menasches

b. płatniczy w restauracji Naftuły Toepfera.

Dla niezważających na mody!

Handel sukna i towarów wełnianych modnych

Jan Wallach i Syn

we Lwowie, Rynek liczba 33.

Rok założenia 1841.

Poleca materje zimowe roku zeszłego, również i resztki tychże, po bardzo zniżonych cenach.

Fabryka świec woskowych i blichowania wosku

Fryderyka Schubutha

we Lwowie, Rynek liczba 45

poleca nagrodzoną srebrnemi medalami zasługi, z istniejących dotąd **najpiękniejszą i najtrwalszą**

masę do zapuszczania podłogi

w pięciu kolorach Nr. 0 biała — Nr. 1 jasno-żółta — Nr. 2 jasionowa Nr. 3 orzechowa — Nr. 4 mahoniowa. 1642

Uwaga. W ostatnich czasach namnożyło się mnóstwo lichych naśladownictw mojej masy do podłogi, które są w cenie wprawdzie niższej, lecz też i zupełnie nie do użycia; przestrzegam więc przed zakupnem takowych. ☞ Cenniki szczegółowe na żądanie franco.

Parter. **I. piętro.**

NA GWIAZDKĘ

MAGASIN AU PRINTEMPS

we Lwowie, Halicka 13

IGNACY FRIED

poleca największy wybór towarów galanteryjnych modnych i dywanów, po najniższych cenach. Oryginalna woda kolońska Lohsego w Berlinie (Maiglöckchen).

Flakon tylko **90** ct., tuzin cały **10** złr.



Na święta!

Porcelana i szkło,

Chińskie srebro,

po cenach fabrycznych.

Półmiski na ryby, małe zł. 2·50 i 3·50, średnie zł. 4·50 i 5·50, wielkie 6·50 i 7·50.

Garnitury na ocet i oliwę, zł. 1·50, 1·90, 2·20, 2·50, 3·—, 4·—, 5·— i t. d., postumenta niklowe, Britania i chińsk. srebro.

Kabarety do podawania placków, deseru, wędlin, kompotów, z 7 części złożone, porcelanowe, majolikowe lub szklanne, na nóżce drewnianej.

Kosze na owoce, etażery na ciasta, krążki pod torty.

Ceny stałe, bardzo tanie!

KAZIMIERZ LEWICKI,

Lwów, ulica Trybunalska, koło Rynku. 2097

NA GWIAZDKĘ!

KSIĘGARNIA POLSKA we Lwowie, plac Halicki liczba 14

poleca 2094

wydawnictwa stosowne na podarki przeważnie w ozdobnych oprawach.

Śpiewnik polski w czerwonej płóciennej oprawie, ze srebrnym orłem polskim na okładce, zawiera około 350 pieśni patrjotycznych. Cena 1·20, z przesyłką pocztową 1 złr. 45 ct.

Serce Ed. de Amicisa książka dla młodzieży z 37 wydania włoskiego przetłumaczyła H. z hr. Russockich Wilczyńska. Cena w oprawie 2 złr. 25 ct., w ozdobnej płóciennej oprawie 2 złr. 60 ct., ze złoconymi brzegami 3 złr.

Teatrzyk dla młodzieży Bolesławicza „Arcydzieło", „Heliodorek i Karolek", „Moralistka", „Bezkrólewie", cena 50 ct., w oprawie 60 ct.

Encyklopedja powszechna Orgelbranda w 12 tomach wraz z suplementem w ozdobnej płóciennej oprawie po zniżonej cenie 20 złr. 80 ct., bez oprawy 11 złr. 70 ct.

Album pamiątkowe Adama Mickiewicza wydał Władysław Bełza, zawiera przeszło 100 rycin w prześlicznej oprawie płóciennej in 4° 7 złr.

Poezje Marjana Gawalewicza w ozdobnem ilustrowanem wydaniu w pięknej oprawie ze złoconymi brzegami, cena 3 złr.

Mickiewicz Adam. Poezje. Wydanie zupełne w 4 tomach oprawne w płótno angielskie 2 złr., w ozdobnej oprawie „antique" (pół skórek z czerwonym brzegiem) 3 złr.

Pisma Z. Krasińskiego, wydanie zbiorowe z przedmową St. hr. Tarnowskiego 4 tomy w oprawie 3 złr. 40 ct., (bez oprawy złr. 2·60), z przesyłką pod opaską o 25 ct. drożej.

Księgarnia poleca niemniej wszelkie przez inne księgarnie ogłaszane książki dla młodzieży jak również i książki ozdobne na podarki w innych językach. Książki ozdobne do nabożeństwa wielki wybór Atlasów geograficznych. Przyjmuje prenumeratę na wszystkie pisma perjodyczne w kraju i zagranicą wychodzące.

Przy zbliżającym się sezonie zimowym, przypominamy naszym p. t. konsumentom nasz

KOKS.

Najlepszym i najtańszym materjałem opałowym do opalania pieców i kuchni, i do tego celu łamanym, jest nasz

KOKS.

Również do robót kowalskich nader przydatnym i wybornym jest nasz

KOKS.

Sprzedajemy z **bezpłatną dostawą (w miejscu) do mieszkań każdą ilość naszego**

KOKSU,

za złr. 1·60 za 100 klgr.

I przerobienia pieców i kuchni do opalania naszym

KOKSEM

wykonujemy bezpłatnie.

Zarząd Zakładu gazowego we Lwowie.

We wszystkich składach Perfum, Aptekarzy, Drogistów i Fryzyerów znajduje się

VELOUTINE

Puder ryżowy specyalnie PRZYGOTOWANY Z BISMUTEM

Przez OHme FAY, Fabrykanta Perfum

PARYŻ, 9, Ulica de la Paix, 9, PARYŻ





Masę Nowości

otrzymał

nowo założony pierwszy koncesj. przez W. c. i k. Namiestnictwo

Specjalny magazyn broni i amunicji,

artykułów sportowych i perfumerji

STEFANA PIELECKIEGO

we Lwowie, plac Kapitulny, l. 3

poleca jako najodpowiedniejsze

PODARUNK dla MYŚLIWYCH

na „GWIAZDKĘ" i NOWY ROK

Krzesełka i laski myśliwskie.

strzelby we wszystkich systemach, czterolufki, trzylufki, ekspsessy bichsflinty, diany, hamerlessy i repetjery.

Sztućczyki i pistolety floberta.

Rewolwery angielskie, amerykańskie i belgijskie we wszystkich wielkościach.

Kordelasy, noże myśliwskie, manierki, torebki i pasy na patrony, futerały i paski do strzelb, trąbki, neceserki.

SZPICRUTY, STYKI, HARAPY.

Rewolwery przepisowe dla pp. oficerów, pałasze, szpady, kuple i porteepée.

GALANTERJA MYŚLIWSKA ze skóry, brązu i rogów jelenich.

PRZEŚLICZNE KILIMY KRAJOWE w największym wyborze.

„NOWOŚĆ": Parawaniki z trzciny bambusowej, malowane.

Ogromny wybór mebli i cacek z bambusu

Wyroby japońskie, chińskie, indyjskie i kaukazkie, stare i nowe.

Parawaniki 2-, 3- lub 4-skrzydłowe na atłasie lub gazie haftowane, od 8 do 20 zł.

Wazony, urny, wazy, talerze dekoracyjne, amulety, podstawki z brązu, majoliki, porcelany, drzewa, kości i srebra.

Przedmioty emaljowane Claisamice.

WACHLARZE DEKORACYJNE we wszystkich kolorach, wielkościach i kształtach.

MAKATY STAROŻYTNE.

PERFUMERJA i ARTYKUŁY TOALETOWE.

☞ **Ceny nadzwyczaj nizkie.** 2101

Przedmioty nieprzypadające do gustu, mienia się na inne.

SEYFARTH i CZAJKOWSKI

we Lwowie (Rynek główny nad księgarnią) 1990

Polecają swój obficie zaopatrzony

SKŁAD FORTEPIANOW, PIANIN i FISHARMONJI

z najlepszych fabryk **krajowych**, jako to:



Ehrbara, Bösendorfera, Heltzmanna, Wirtha, Hamburgera

i zagranicznych:

Frankiego, Wagnera i innych

po cenach najprzystępniejszych.

Można również nabywać fortepiany za spłatą ratami.

NOWO URZĄDZONY

ZAKŁAD ARTYSTYCZNO-FOTOGRAFICZNY

powstał przez połączenie

DWÓCH ZAKŁADÓW

E. TRZEMESKIEGO, dawniej Hotel Europejski,

L. BŁACHOWSKI, dawniej ulica Pańska liczba 13,

obecnie

przy ulicy Trzeciego Maja (Majerowska) l. 7

obecnie 1971

E. Trzemeski & L. Błachowski.

Zakład ten przez połączenie sił intelektualnych i bogatych zasobów w aparatach jest w możności wszelkim wymaganiom, odpowiednio do rozwoju sztuki fotograficznej zadosyć uczynić.

Powiększenia wszelkie i reprodukcje wykonują się z całą sumiennością po bardzo umiarkowanych cenach.

Zakład nasz podejmuje się również wszelkich robót zadomowych i jest w możności podejmować się i zdjęć na prowincji za poprzedniem porozumieniem po bardzo umiarkowanych cenach.

Dziękując za łaskawe dotychczasowe poparcie, polecamy się i nadal.

Z poważaniem

E. Trzemeski & L. Błachowski.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Zygmunta Hałacińskiego.

DODATEK
DO NUMERU 352.
„DZIENNIKA POLSKIEGO."

Wymijająca odpowiedź.

Lwów 18. grudnia.

Powiedział raz hrabia Taaffe — a może który z jego kolegów — że równouprawnienie narodowości, które sobie rząd dzisiejszy wziął za podstawę do swojego programu politycznego, może także polegać nie w tem, aby wszystkich w równym stopniu zadowolić, ale w tem, aby przedstawiciele rozmaitych narodowości byli w równej mierze — niezadowoleni. Programowi temu Jego Ekscelencja pan prezydent ministrów dotychczas pozostał wierny. Wiadomo, że przewódca opozycji niemiecko-liberalnej wystąpił zaraz na pierwszem posiedzeniu izby poselskiej z gwałtowną interpelacją do rządu, domagając się wyjaśnienia jego stanowiska w obec czeskiego prawa państwowego i czeskiej koronacji królewskiej, które to sprawy były z okazji młodoczeskiego wniosku adresowego, podczas nieobecności Niemców, przedmiotem dyskusji w sejmie czeskim. Ton interpelacji był, jak już mieliśmy sposobność zaznaczyć, kategoryczny i ostry. Pan Plener na chwilę zapomniał o tem, że zwykle pozuje na dyplomatę i na męża stanu i przemawiał w swojej interpelacji w „tonie ostrzejszym". Publicystyczne organa opozycyjnej lewicy spełniły tym razem godnie swój obowiązek i gwałtownemi artykułami wstępnemi nadały interpelacji znaczenie pierwszorzędnego wypadku politycznego, od którego załatwienia zależą co najmniej losy monarchji austrjacko-węgierskiej... Opinja publiczna była więc dostatecznie obrobioną i przygotowaną i czekała na odpowiedź prezydenta ministrów.

W telegramach wczorajszych podaliśmy w obszernem streszczeniu odpowiedź ministerjalną. Czyż nie okazuje się z niej jasno i dobitnie, że hrabia Taaffe szczególny posiada dar — niezadowolenia wszystkich? Gdy tylko interpelacja się pojawiła, zapewniały pisma młodoczeskie, że prezydent ministrów da odpowiedź wymijającą, do niczego gabinetu nie obowiązującą. Znając taktykę ministerjalną, wierzyliśmy tym zapewnieniom. Poco się angażować, kiedy daleko wygodniej hrabiemu Taaffemu trzymać się hasła, które niedawno z fotelu ministerjalnego proklamował! Na określenie tego hasła nie mógł pan prezydent znaleźć w uczonych słownikach niemieckich odpowiedniego wyrazu. Musiał się zapożyczyć w lokalnem narzeczu fiakrów wiedeńskich i wzbogacił parlamentarny słownik niemiecki o wyraz: *durchfretten*. I tym razem uczynił to samo. Odpowiedzią swoją chciał się prześliznąć i nikogo nie zadowolić. Cel ten w zupełności zapewne osiągnie. Wszystkie bowiem stronnictwa interesowane przedewszystkiem w sprawie interpelacji, znajdą w odpowiedzi kilka słów, które będą sobie mogły tłumaczyć na swoją korzyść, a za to równie tyle, które koniecznie na ich niekorzyść trzeba wytłumaczyć.

Konstytucja obecna — powiedział hr. Taaffe — nie wyklucza zmiany na drodze prawnej! Czyż w słowach tych ma być wyrażona nadzieja dla Czechów? Jeżeli tak, to w takim razie możnaby je uważać za wymierzone przeciw Niemcom wierokonstytucyjnym, według których dzisiejsza konstytucja jest nienaruszalną świętością. Czyż jednak Czesi zbytnio będą zadowoleni takiem platonicznem oświadczeniem, wolno wątpić. O tem chyba wszyscy wiedzieli, że obecną konstytucję wolno zmienić w drodze prawnej — tem bardziej, jeżeli ją wolno było zmieniać w drodze bezprawnej. A zresztą Czesi mają jeszcze inny powód, co do którego dość skąpymi będą musieli być w swojej radości. Powód ten znajdą w dalszym ustępie mowy ministerjalnej.

Obecny stan rzeczy — powiedział dalej pan prezydent ministrów — nie jest odpowiedni do wytaczania kwestyj konstytucyjnych i dlatego rząd nie ma zamiaru przedłożyć cesarzowi jakichkolwiekbądź zasadniczych wniosków, dążących do zmiany konstytucji i do związanej z tem koronacji króla czeskiego. Entuzjazm Czechów dla hrabiego Taaffego, który swoją drogą, nie był nigdy zbyt gorący, niezawodnie znacznie po przeczytaniu tych słów ostygnie. Jesteśmy wprawdzie z góry przekonani — a wkrótce dowiemy się o tem na pewne — że pisma staroczeskie będą musiały dobrą zrobić minę do tej odpowiedzi ministerjalnej, ale w głębi duszy złorzeczyć będą musieli prezydentowi ministrów, który ich odpowiedzią swoją na nowe naraża pociski ze strony młodoczeskiej. Nie ulega bowiem najmniejszej wątpliwości, że pisma młodoczeskie z całą gwałtownością rzucą się teraz na hrabiego Taaffego,— a jeszcze więcej na Staroczechów, którzy go popierają.

Szczere, choć zapewne tajone zadowolenie wywołać musi odpowiedź ministerjalna u Niemców opozycyjnych. Ostatni ustęp odpowiedzi wyłącznie im był poświęcony i już dzisiaj spodziewane wydaje owoce. Według dzisiejszych telegramów, prezydjum lewicy wysłało do pism komunikat z oświadczeniem, że wobec usunięcia tego niebezpieczeństwa, nie zmieni swojego stanowiska. Przypuszczamy, że tego rodzaju decyzja bardzo jest na rękę — hrabiemu Taaffemu. Częściowe ich zadowolenie leży przecież w jego programie, opartym na zasadzie *des Durchfrettens!* Tym razem szczególnie świetny złożył on dowód, że program swój umie wykonywać.

Korespondencje.

Wiedeń 17. grudnia.

(Z rady państwa. — Szkoła przemysłowa. — Ozarkiewicz i Vasaty, czyli historja o nowoczesnym Samsonie).

Wczorajsze posiedzenie rady państwa odbyło się pod godłem ziewania, snać mało w naszym parlamencie specjalistów od marynarki. Galerje zapełnione były szczelnie gdyż ogólnie mniemano, że hr. Taaffe odpowie na interpelację Plenera, a tak wielka była ciekawość galeryjnych polityków, że wytrzymali całą dyskusję nad przedłożeniem o postanowieniach dla marynarki, czekając do samego końca spodziewanej interpelacji.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego, poseł Proskowetz z okazji pewnej petycji, przedstawił w najczarniejszych kolorach skutki nowej ustawy o opodatkowaniu spirytusu na Morawach. Wielka ilość gorzelni rolniczych zasystowała tam produkcję, a właściciele nie są w stanie opłacać podatku. Jeżeli wierzyć mamy słowom tego posła, klęska jest tak wielką, że właściciele o ratunek udać się zamyślają — wprost do cesarza.

Z porządku dziennego nastąpiła dyskusja nad ustawą dla marynarki, której przebiegu nie podaję ze względu niewielkiego pojęcia o tym przedmiocie w naszym kraju. Dyskusję nad tą ustawą przerwano, po czem poseł Zallinger i towarzysze wnieśli interpelację do ministra spraw wewnętrznych z powodu pogrzebu poety Anzengrubera, na którym przez świeckie osoby wygłoszone, mowy wywołać miały zgorszenie pobożnych chrześcijan. Dziś znów posiedzenie rady państwa, być może, że tym razem hr. Taaffe nie zawiedzie nadziei galerji.

Wiadomość o odpowiedzi p. Gautscha, danej deputacji polskiej w sprawie lwowskiej szkoły przemysłowej, zmuszony jestem cokolwiek zmodyfikować. Mianowicie nie była odpowiedź ta tak „wesołą", jak mi początkowo przedstawiano; p. Gautsch uznał jeno za stosowne, wynurzyć swoje osobiste uczucia i szczególną ku Galicji miłość, w samej zaś rzeczy przyrzekł, „że się rozpatrzy i uczyni, co tylko może", dodając jednak zarazem, że nie wiele może, gdyż sprawa nie od niego samego zależy. Mamy więc o jedną — i to warunkową — obietnicę więcej — tyle naszego szczęścia.

Ksiądz Ozarkiewicz w istocie od dzisiaj zdziczał; na zewnątrz dzikość ta objawia się tem, że ustawicznie konferuje z p. Vasatym. Jużto Rusini galicyjscy mają istną *faible* do Młodoczechów, a *Czerwonaja Ruś* znajduje się w ręku wszystkich młodoczeskich posłów. Ciekawość, jakie będą owoce tego nowego sojuszu, o ile jednak takowy objawia się w przyjaźni posła Ozarkiewicza z posłem Vasatym, to — przyznać muszę — *schöne Seelen finden sich*, czyli po rusku: „jakie jichało, takie zdybało". Obydwaj bowiem obecni przyjaciele z podobnych, tj. osobistych, pobudek przeszli do opozycji: p. Ozarkiewicz z powodu osobistego zatargu ze starostą, zaś p. Vasaty... ale to ciekawa historja z panem Vasatym... posłuchajcie: Obecny apostoł moskiewszczyzny w parlamencie austrjackim, jak każdy wielki człowiek, ma swoją słabą stronę. Do Samsona podobny jest w tem, że zarówno z nim całą swoją siłę zależną ma od włosów, ale Dalilla, chcąca pozbawić p. Vasatego siły, nierównie łatwiejsze miałaby zadanie, jak z Samsonem, potrzebowałaby jeno zdjąć mu z głowy perukę. Pan Vasaty jest bowiem łysy, ale to łysy jak kolano! O tej tajemnicy nikt jednak w parlamencie nie wiedział, pięćdziesięcioletni bowiem poseł i przyszły minister spraw zagranicznych młodoczeskiego królestwa, nosi wspaniałą czarną perukę, farbuje bródkę, różuje twarz, a nawet sznuruje się, tak, że czyni wrażenie młodzieńca. Aż tu pewnego razu nieszczęście chciało, że jeden z posłów staroczeskich przyszedł do p. Vaszatego z rana, wszedł, nie zapukawszy — no i zobaczywszy go z łysą głową, siwą bródką i zmarszczkami na twarzy, pospieszył opowiedzieć o swojem odkryciu w klubie czeskim.

Na drugi dzień pan Vasaty został Młodoczechem!

A co, czy nie pouczająca historja?

(*Ad.*)

Z komunikatów Koła polskiego

(Szkoła przemysłowa. — Uwagi p. Mochnackiego. — Sprawa urzędników pocztowych. — Ustawa weterynarska. — Jak należy zgłaszać wotum mniejszości?)

Obszerne nasze relacje telegraficzne uzupełniamy następującemi ustępami ze sprawozdań Koła:

Koło poselskie polskie odbyło posiedzenie w dniu 11. grudnia. Na początku posiedzenia przewodniczący p. Jaworski przedstawił, że prezydent miasta Lwowa p. Mochnacki przybywszy do Wiednia w sprawie założenia szkoły przemysłowej we Lwowie, chce prosić Koło o poparcie żądań reprezentacji miasta Lwowa co do urządzenia tej szkoły i w tym celu chce przedłożyć Kołu całą tę sprawę. Prezydent miasta Mochnacki zabrał głos, a z obszernego jego wywodu przytoczymy tu główniejsze punkta sprawy i te żądania miasta, których rząd dotąd nie uwzględniał.

Po długich rokowaniach między rządem a reprezentacją miasta Lwowa, komisja rzeczoznawców zaproszona przez radę miejską ułożyła plan organizacji szkoły przemysłowej założyć się mającej we Lwowie i program naukowy, oraz rozkład wydatków na jej założenie i utrzymanie. Szkoła ta ma być rządowa i utrzymywać ją będzie skarb państwa, sumę potrzebną dla postawienia budynku na pomieszczenie szkoły, daje instytucja miejska t. j. miejska kasa Oszczędności, która zarazem ofiarowała się zbudować gmach dla pomieszczenia przemysłowego muzeum i na te budynki przeznaczyła 400 000 złr. w. a. jako na fundację jubileuszową. Miasto Lwów zobowiązało się utrzymywać budynek szkolny, dostarczać opału, oświetlenia i usługi. Co do organizacji tej szkoły przemysłowej, miała ona według planu nakreślonego przez ankietę, a przyjętego przez miasto i przedłożonego ministerstwu oświecenia obejmować: 1) szkołę dla przemysłu budowlanego; 2) szkołę dla przemysłu drewnianego; 3) szkołę dla przemysłu metalowego, mianowicie dla ślusarstwa artystycznego i budowlanego i bronzownictwa; 4) szkołę dla przemysłu keramicznego t. j. garncarstwa i fabrykacji pieców; 5) szkołę rysunku i modelowania; 6) szkołę hafciarstwa i koronkarstwa. Ministerstwo oświaty w odpowiedzi, wystósowanej dopiero we wrześniu zgodziło się tylko na założenie i utrzymanie kosztem skarbu państwa, części powyżej wymienionych szkół, z usunięciem dwóch bardzo ważnych dla miasta: mianowicie rząd nie chce założyć szkoły przemysłu metalowego i keramicznego, a chociaż ministerstwo przyjęło poprzednio ofiarowane przez miasto prestacje na założenie i utrzymanie szkoły, zażądało teraz, aby miasto dawało nadto roczny zasiłek na utrzymanie przy tej szkole przemysłowej, fachowej szkoły przemysłowej uzupełniającej dla terminatorów. Reprezentacja miasta nie zgadza się na to żądanie i domaga się, aby w szkole przemysłowej fachowej założyć się mającej, oprócz działów wyżej wymienionych na które się rząd zgadza, był także dział dla przemysłu metalowego i dział dla przemysłu keramicznego, pierwszy zaraz zaprowadzony, drugi t. j. keramiczny w zasadzie postanowiony, chociażby jego urządzenie dopiero później w ciągu paru lat przeprowadzonem zostało. Reprezentacja miasta Lwowa prosi reprezentację kraju w radzie państwa o poparcie tych żądań.

Po otwarciu dyskusji nad tą sprawą przez przewodniczącego, p. Rutowski przedłożył wniosek: „Koło uznaje w zupełności słuszność żądań gminy miasta Lwowa co do szkoły przemysłowej we Lwowie, popiera je i poleca swemu prezydjum, ażeby wraz z prezydentem miasta Lwowa przedłożyło je rządowi i gorąco poparło."

Poseł Chrzanowski wykazał słuszność żądań miasta Lwowa, aby szkoła przemysłowa, która ma być we Lwowie założona, obejmowała także zaraz teraz szkołę przemysłu metalowego; przypomniał, że już na posiedzeniu komisji, zwołanej w październiku we Lwowie roku bież., przedstawiał ważność założenia szkoły przemysłu metalowego, obok szkół przemysłowych, na których założenie rząd się zgadza; zaś uchwalenie już teraz w zasadzie, że szkoła przemysłowa lwowska ma obejmować także szkołą keramiczną, jest z tego powodu niezbędne, iż budynek, który ma być wzniesiony dla szkoły, musi być odpowiednio rozległy.

Ks. Czartoryski poparł także gorąco żądania miasta, co do organizacji szkoły przemysłowej

P. Niemczynowski przedłożył wniosek w tym samym duchu, co wniosek p. Rutowskiego, ale bardziej szczegółowy, który jednak później cofnął, łącząc się z wnioskiem p. Rutowskiego. Po głosach pp. Rutowskiego, Niemczynowskiego i Czajkowskiego Władysława i po zamknięciu dyskusji p. Karol Lewakowski wniósł: „Koło uchwali: żądanie miasta Lwowa postawi Koło jako postulat kraju i w razie odmowy ze strony ministerstwa, postawi je w siedmnastówce jako postulat prawicy."

Przewodniczący Jaworski, odpowiadając na wniosek p. Lewakowskiego, przedstawił, że gdy prezydjum Koła zda sprawę z rezultatu starań swoich w poparciu żądań miasta Lwowa co do szkoły przemysłowej, wówczas dopiero będzie stosowna chwila do naradzenia się i postanowienia dalszych w tej sprawie kroków, gdyby uchwalony był niedostatecznym.

Po końcowym głosie prezydenta Mochnackiego, przewodniczący poddał pod głosowanie wniosek p. Rutowskiego, który Koło jednogłośnie przyjęło, a prezydent Mochnacki podziękował imieniem miasta Lwowa reprezentacji kraju za gorące i jednomyślne poparcie jego słusznych żądań. Przewodniczący zawiadomił Koło, iż wraz z prezydjum jego uda się do ministerstwa w tej sprawie deputacja miasta, złożona z prezydenta miasta, oraz z obecnych tu członków rady miejskiej lwowskiej, z posłów do rady państwa pp. Borkowskiego, Niemczynowskiego i posła Lewakowskiego.

Na posiedzeniu koła polskiego z dnia 15. bm. poseł hr. Łoś przedłożył petycję nadesłaną do Koła polskiego przez poczmistrzów i ekspedytorów pocztowych na pocztach prywatnych, a domagającą się poparcia ich prośby, wniesionej do ministerstwa handlu z żądaniem, aby na tych stacjach pocztowych, które są dotychczas uważane za prywatne, ekspedytorowie pocztowi uznani byli za urzędników państwa.

Poseł ks. Chotkowski przedstawił inną petycję, wniesioną przez urzędników poczt i telegrafów do ministerstwa, którzy upraszają o polepszenie ich bytu przez ustanowienie większej liczby wyższych posad. Po dłuższych rozprawach, w których zabierali głos: Pp. Lewakowski Karol, Biliński, ks. Kopyciński, Jaworski, Gniewosz i ks. Chotkowski, Koło na wniosek p. Hausnera, przekazało obie petycje do rozstrząśnięcia polskim członkom komisji budżetowej. Zarazem przyjęło Koło dodatek p. Jaworskiego, iżby upoważnić polskich członków komisji budżetowej do przedsięwzięcia następnie takich kroków co do obu petycyj, jakie za stosowne uznają.

Wreszcie w imieniu komisji Koła, wyznaczonej do rozstrzygnięcia ustawy o środkach przeciw zarazie bydła i trzody, oraz do rozstrząśnięcia rozporządzeń ministerjalnych, wydanych w celu wykonywania tej ustawy, zabrał głos p. Czecz, jako referent tej komisji i przedstawił w dłuższym wywodzie co następuje: Ponieważ wiele czasu upłynie, zanim komisja izbowa zrewiduje ustawę co do zarazy bydła i trzody i przedłoży wnioski o jej zmianie, komisja Koła proponuje, aby wziąć inicjatywę w żądaniu zmiany rozporządzeń ministerjalnych przeprowadzających w nieodpowiedni sposób tę ustawę; poczem, przedłożył obszernie umotywowany projekt rezolucji, którąby wniosła delegacja polska w izbie, wraz z wnioskami o zmianie tych rozporządzeń.

Koło uchwaliło na wniosek p. Jaworskiego, iż w tej chwili Koło nie wniesie proponowanego wniosku, lecz wprzód wniosek ten ma być litografowany i członkom Koła rozdany.

P. Żuk-Skarzewski zapytał, czyli według statutu Koła; członkom jego wolno jest bez upoważnienia Koła wnosić do Izby w imieniu mniejszości komisji jej wotum? Przewodniczący wykazał, że do wniesienia wszelkiego wniosku do izby, potrzeba upoważnienia Koła.

Zaś p. Chrzanowski przedstawił, iż posłowie polscy, będący członkami jakiej komisji izbowej, jeżeli są nagle zaskoczeni potrzebą wniesienia wniosku mniejszości, mogą w razie nagłości zastrzedz sobie to prawo, zapowiadając ten wniosek w komisji, a wnieść go dopiero po otrzymaniu upoważnienia Koła, lub nie wnosić, jeźli upoważnienia nie otrzymają. P. Żuk-Skarzewski oświadczył, że niektórzy polscy członkowie komisji sądowo-karnej zapowiedzieli już wniosek mniejszości. Poczem Koło uchwaliło, iż po zbadaniu tej sprawy przez komisję parlamentarną Koła na jutrzejszem posiedzeniu Koła na wniosek tej komisji poweźmie odnośną uchwałę.

Dlaczego była jasnowłosą?

Przez

Don Pedra de Alarcon.

I.

Historja pięciu nowelek.

Pewnego listopadowego wieczora w r. 18**, siedziało nas sześciu przyjaciół na około stołu, aby spełnić naszą nieporównaną „straż obozową." Tem mianem nazywaliśmy arcyoryginalny zwyczaj, przyjęty w owym czasie przez nas, młodych adeptów Apolina, iżby dzień obracać w noc, co się odbywało w ten sposób, żeśmy okiennice i rulety naszego pokoju starannie zamykali, światło zapalali i wtedy dopiero wychodzili na świat Boży, gdy już rzeczywista noc rozpostarła czarny swój płaszcz nad Madrytem.

Ten nasz stół opisałem, w poniżej przytoczony sposób w przedmowie do innej nowelki, której tytuł opiewa: *„Honni soit qui mal y pense."*

Przed czterema laty istniał w Madrycie — mniejsza o to w czyim domu... zresztą niech będzie nawet w niczyim, krótko mówiąc w domu, którego drzwi wchodowych nie zamykano ni w dzień ni w nocy... — istniał tedy krągły stół ogromnych rozmiarów, przyozdobiony w pośrodku olbrzymim kałamarzem, w okół niego zaś pokryty mnóstwem niezapisanych ćwiartek papieru. Przy nim pracowało w poetyckim nieładzie dziesięciu do dwunastu artystów i literatów... Był to ten sam stół, na którym kilka komedyj młodszego Larra'y, coś pięć dramatów Eguilaz'a, stos nowel Augusta Bonnat'a, parę tomów poezyj Trueba'y, rozprawy ekonomiczne Antonia Hernandez'a i kompozycje muzyczne Manuela de Palacio, ujrzały szczęśliwie światło dzienne. Przy nim dokonano przekładu „Politycznego creda XIX. stulecia" E. Pelletana, przy nim napisał Arnao spory kajet piosnek, Mariano Vasquez nakomponował ogromny stos nut, Castro Serrano moc przeróżnych artykułów. Ribera rysował karykatury, Vasquez i Pizzaro malowali akwarele. Barrantis tworzył ballady swoje, Ivon szkicował plany architektoniczne — ja zaś przelewałem na papier perły mego dowcipu i satyry dla „Rózgi."

Otóż wspomnianego już wieczora siedzieliśmy zgromadzeni naokoło owego stołu. Była niedziela. Rewolucja lipcowa stała u swego zenitu, na ulicach stolicy naszej roiły się oddziały milicji obywatelskiej.

Deszcz padał — wśród tego wicher jesienny wył przeraźliwie i panowało takie nieznośne zimno, że według wyrażenia się Ricarda Ribery, stawy i mięśnie nasze mogłyby zamarznąć i zesztywnieć w krótkim czasie. Że to był właśnie dzień zaduszny, więc we wszystkich kościołach odbywały się żałobne nabożeństwa. Śpiewy patrjotyczne mięszały się z dźwiękiem orkiestr i jękiem płaczliwym dzwonów, które hen! wysoko po nad miastem zdawały się łkać i płakać...

Najświętsza Panno! br... co to był za wieczór...

Od wielu już godzin mieliśmy noc dla siebie, choć na świecie dzień był jeszcze. Cztery świece oświetlały sześć naszych twarzy, do których należało sześć takich nazwisk: Luis Eguilaz, Manuel del Palacio, Aug. Bonnat, Ivon, Louis Mariano de Larra i wasz najuniżeńszy sługa... Nie waham się ani chwili, aby przytoczyć te nazwiska, gdyż wszystkie one są dziś własnością ogółu.

— I cóż poczniemy dziś? — zapytał ktoś pośród nas.

— Piszmy! — odparł inny.

— Bardzo dobrze, ale co? — zauważył trzeci.

— Wszyscy razem jednę nowelę...

— Na to trzeba koniecznie planu, a nie mamy uż czasu, ułożyć go sobie...

— Więc niech każdy z nas napisze nowelę.

— Zgoda... ale wszyscy pod jednym i tym samym tytułem!

— W takim razie musi to być tytuł, któryby już charakteryzował samą akcję noweli.

— Zgoda!... Czas — pół godziny.

— Więc wybierzmy jaki tytuł, kapitalnie niedorzeczny...

— Stójcie.... *Heureka,* mam go już! — zawołał nagle nieoszacowany Larra. — Niechaj będzie tytułem taki temat: „Dla czego ona była jasnowłosą?"

— Wybornie... przepysznie! — zawołaliśmy chórem.

— A oto macie bardzo piękny projekt do rozwiązania trudnego zadania .. — ciągnął Larra. — Dla czego ona była jasnowłosą?... Bo była nią — być może odpowie mi nie jeden. Otóż nie... mój panie — zawołam w takim razie — nie ma bowiem najmniejszego powodu, mieć koniecznie jasne włosy!... I to właśnie podaje nam sposobność, wynaleźć po temu aż sześć powodów.

— Dobrze mówi... to się nazywa, ugodzić w sedno rzeczy!... Popuśćmy tedy wodze fantazji naszej.

— Lecz na każdy sposób z tem zastrzeżeniem, że treść nowel naszych musi być do tytułu zastosowaną...

— I że robotę należy ukończyć w ciągu pół godziny.

— Przecudnie!... Więc naprzód bracia i pióra do rąk!

— A teraz cisza grobowa!

Od tej chwili nie słychać było nic, oprócz skrzypienia piór na papierze. Równocześnie zaś można było zauważyć na tych sześciu obliczach zupełną odmianę... albo właściwie na pięciu, mojego bowiem nie mogłem przecie obserwować... Co chwila widniał w nich tedy inny wyraz, inne uczucie, które z szybkością myśli ustępowało nie raz miejsca wręcz przeciwnemu — radość, groza i smutek, wzruszenie, szyderstwo...

Wszystkie te wyobrażnie, jak ich tu pracowało sześć, roztoczyły skrzydła i umknęły z ciasnych czterech ścian naszej komnaty...

Przebiegały glob ziemski od końca do końca, wzbijały się pod słońce, tonęły w dawno minionych wiekach, żyły wśród innych ludzi i czasów...

Eguilaz musiał nas porzucić po napisaniu dwudziestu zaledwo wierszy. Zawołano go do Luque'a, który leżał obłożnie chory.

Nas pięciu pozostałych podniecało dalej swą fantazję — należy bowiem wspomnieć i o tem, że każdy pisarz ma swój osobliwy sposób znęcania się nad własną wyobraźnią i pobudzania jej do płodności.

Ivon marszczył czoło, jak Jowisz gromowładny.

Larra burzył sobie ustawicznie bujne włosy na czaszce.

Bonnat wkładał z lekka górny koniec rączki w usta, jak gdyby chciał doznawać łechtania.

Palacio nacierał dłonią raz po razu to miejsce po nad brwiami, które ma być siedliskiem pamięci.

Co do mnie, mam w takich razach zwyczaj, coraz wyżej podwijać obie nogi pod krzesłem, że w końcu siedzę tak, jak mieszkaniec Wschodu.

Wszyscy natomiast paliliśmy papierosy, jak najęci.

Przed upływem pół godziny, pięć nowelek leżało gotowych.

Utwór Larra'y zaczerpnięty był z dziedziny łowiectwa. Ponieważ autor sam był namiętnym myśliwym, więc rzecz prosta, że bohaterem jego opowieści nie mógł być nikt inny, jeno pies. A o bohaterce, wdowie po leśniczym, nic więcej nie dałoby się powiedzieć po nadto, że posiadała pyszne blond włosy, bardzo jasne, z odcieniem złotawym. Lecz dlaczegoż była blondynką? O tem dowiaduje się czytelnik dość szybko. Od dnia, w którym rzeczony pies zakończył swój żywot pożyteczny — Anita, wdowa po leśniczym, w krótkim czasie posiwiała kompletnie. Czy może skutkiem zgryzoty po utracie poczciwego ulubieńca? Bynajmniej... Anita była już przedtem od dawna siwą, lecz farbowała sobie włosy tajemniczym płynem, do którego ten pies dostarczał jej jakiejś nieznanej a niezbędnej ingredjencji, umiejąc zawsze wyszukać ją z pomocą swojego znakomitego węchu... Dlatego Anita była jasnowłosą... Główną, a bodaj nawet czy nie jedyną zasługą tej nowelki było, że autor posiłkował się w niej nader zręcznie mnóstwem łgarstw łowieckich, których znajomości dokładnej udowodnił wybornie w tym dorywczym utworze.

Bonnat napisał pyszną rozprawkę w stylu francuskim, która najeżona była paradoksami. W pierwszym rzędzie najkompletniej zaprzeczał odkryciu Ameryki przez Kolumba — co nastręczyło mu sposobność do opisania rozbicia się angielskiego statku, wśród czego bałwany morskie wyrzucają na brzegi Brazylji ciało żyjącej jeszcze dziewczyny o bujnych, jasnych warkoczach. Brazylijczycy, którzy włosów tej barwy nie widzieli przedtem w całym kraju swoim — rzecz prosta — zadają sobie teraz pytanie, dlaczego ta nieznajoma jest jasnowłosą — lecz nie zdobywają się na zadowalającą odpowiedź w tej mierze. Wreszcie zgodziwszy się na przypuszczenie, że to dziewczę jest istotą wprost z nieba im zesłaną, stawiają dla niej świątynię i czczą ją jak bóstwo... W dalszym ciągu przemienił Bonnat tę blondynkę w prawodawcę filantropa i zrobił z niej karykaturę czcigodnej autorki „Chaty wuja Toma", której nasz zacny August o tyle nie cierpiał serdecznie, o ile to możebne było przy jego nader dobrodusznem usposobieniu.

(*Dokończenie nastąpi.*)

Z prowincji.

(iks.) **Stanisławów** 16. grudnia. (*Towarzystwo muzyczne im. Moniuszki.*) Przy sposobności pewnego toastu powiedziano niedawno, że Tow. Moniuszki w Stanisławowie — to Szameit! Tak jest — p. Szameit, jako długoletni prezes tego Tow., ukochał je jak dziecię, jemu on poświęca czas wolny od obowiązków zawodu, na jego usługi oddał swoją rodzinę — więc w uznaniu tej rzetelnej opieki skupili się około swego prezesa prawdziwi melomani i ci — uprawiąc w pierwszym rzędzie muzykę narodową — jako ludzie poważni przytem i wpływowi pomyśleli, by kultowi temu byt zabezpieczyć — przez wzniesienie własnego gmachu. Uzyskawszy więc od gminy pod budowę grunt bezpłatnie, a zezwolenie namiestnictwa na zbieranie składek, dokazali po półtorarocznych zabiegach, że obecnie Tow. rozporządza pięciotysięcznym kapitałem, z którego kwota trzechtysięczna już zrealizowana oprocentowuje się. Dziś wprawdzie wielu z tych panów los rozrzucił po Galicji i po za granice kraju, narażając Tow. przez ubytek sił celniejszych na chwilowe przesilenie — ale, kiedy ta kryzys minęła szczęśliwie, zawdzięczyć należy pozostałym, a także umiejętnemu kierownictwu p. M. Biernackiego, że Tow. przedstawiło się nam na wczorajszym wieczorku w nowej, jakby odświętnej szacie. Zręcznie obmyślany program wykazał bowiem w swej interpretacji obok poprawnej techniki tyle poczucia piękna, że prawdziwie żałować mi wypada, iż szczupłe ramy korespondencji nie pozwalają mi przejść pojedynczych numerów z dokładnością, na jaką zasługują. Zadowolę się więc treścią.

Rozpoczął wieczorek chór mięszany, który pod umiejętną batutą swego dyrektora odśpiewał „Chór pielgrzymów" w owym nastroju poważnym, jaki właśnie cechuje ów utwór Tannhäusera. „Die deutschen Reigen" Moszkowskiego, odegrane prześlicznie na fortepianie przez p. Machnowską i p. Biernackiego, pobudziły publiczność do oklasków, któremi przyjęto również chór męski, który przy wyśmienitem cieniowaniu odśpiewał trzy dość trudne piosenki, a czwartą — nadprogramową — część pierwszą wieczorku zakończył. W „Barkaroli" Zeleńskiego zlały się znów wysokie a czyste tony sopranowe p. Szameitównej z głębokim i dźwięcznym altem p. Szymonowiczowej w cudną melodję, zaś p. Biernacki młodszy, jako skrzypek pokonawszy szczęśliwie nader trudny „Taniec bajaderski" brata swego, „Kołysanką" Wrońskiego ukołysał nas do marzeń, które na ogólne żądanie snuć musiał dalej wybornem odegraniem utworu, osnutego na tle dumek ruskich. Polonez Kurpińskiego „Witaj królu", wykonany w końcu przez chór mięszany, z właściwem zacięciem a miarową brawurą, rozentuzjazmował liczną publiczność, która — oby nie zapomniała — że uznanie i podzięka nie powinne się kończyć na oklaskach, lecz ujawniać rzetelnem poparciem Tow., które nietylko dla osobistej, ale dla przyjemności także ogółu sumiennie pracuje.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Na onegdajszej audjencji u cesarza byli pomiędzy innymi: hr. Karol Lanckoroński, porucznik Urbański i ck. leśniczy Kisielowski. — Na objedzie dworskim w d. 16. bm obecny był minister dr Dunajewski. — Srebrny krzyż zasługi z koroną otrzymał starszy dozorca zakładu karnego w Stanisławowie, p. Piotr Serwiczkowski. — Przy sposobności ustąpienia w stały stan spoczynku adlatusa swego, jenerała kawalerji Gräfego, wydał naczelny komendant honwedów arcyksiążę Józef rozkaz dzienny, chwalący jego długoletnią korzystną działalność. — Jenerał porucznik hr. Uxküll, został przeniesiony ze Lwowa do Buda-Pesztu.

Nekrologja. Władysław Hirszel, znany i ceniony budowniczy zmarł w Warszawie. Wzniósł on wiele wiejskich kościołów przeważnie w stylu romańskim i gotyckim, odznaczających się pięknemi proporcjami i sumiennem wykonaniem. Z budowli wzniesionych w Warszawie, wspominamy gmach przeznaczony na zakład hr. Platerów. Zmarły budowniczy i na polu piśmienniczem położył liczne zasługi. Był współpracownikiem *Przeglądu technicznego*, w którym zamieszczał swe prace, odznaczające się gruntowną znajomością przedmiotu.

Kalendarz. Czwartek (19.): Nemezjusza. Wschód słońca o godzinie 7. minut 54, zachód o godzinie 4. min. 1.

Kalend. myśliwski. W grudniu wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), lisy, zające, bażanty, kuropatwy, słonki, jarząbki, cietrzewie, głuszce i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Stypendja artystyczne. W budżecie krajowym na rok 1890, wyznaczył Sejm Wydziałowi krajowemu kwotę 3000 złr. do dyspozycji na zasiłki dla młodzieży kształcącej się w naukach i sztukach, przyczem przekazał Wydziałowi krajowemu do załatwienia wszystkie petycje do Sejmu wniesione, a odnoszące się do tej pozycji budżetowej.

Wydział krajowy udzielił z powyższego funduszu następujących jednorazowych zasiłków:

a) na kształcenie się w malarstwie: Antoniemu Konstantemu dw. im. Gużkowskiemu 500 złr., Stanisławowi Brzostowskiemu w Krakowie 150 złr., Brunonowi Tepie w Krakowie 100 złr.;

b) na kształcenie się w rzeźbiarstwie: Michałowi Tarczyńskiemu we Lwowie 150 złr., Ludwikowi Korzanowskiemu we Wiedniu 100 złr.;

c) na kształcenie się w rysunkach: Oldze Modzelewskiej, nauczycielce rysunków w szkole św. Anny we Lwowie 100 złr., Leopoldynie Żakrzewskiej we Lwowie 100 złr.;

d) na kształcenie się w muzyce: Juljuszowi Teodorowiczowi 150 złr., Helenie Orzechowskiej we Lwowie 150 złr., Ludwikowi Harasimowiczowi we Lwowie 100 złr.;

e) na kształcenie się w śpiewie: Marji Sidorowicz we Lwowie 150 złr., Herminie Patkiewicz we Lwowie 150, Franciszce Karich we Lwowie 150 złr., Wincencie Bielańskiej we Lwowie 150 złr., Marji Stebnickiej we Lwowie 100 złr., Eleonorze Elektorowicz we Lwowie 150 złr., Oldze Łozińskiej we Lwowie 150 złr, Helenie Mateckiej we Lwowie 150 złr., Karolinie Eberbach we Lwowie 100 złr., Jadwidze Opatowicz we Lwowie 150 złr., Herminie Assing we Lwowie 150 złr., Stanisławie Wajdowskiej we Lwowie 100 złr., Władysławie Dąbrowskiej na naukę śpiewu i języków 150 złr., Róży Schwabel 100 złr.

Z prasy. Naczelne kierownictwo redakcji *N. Reformy* po ustąpieniu p. Tad. Romanowicza, wybranego członkiem Wydziału kraj. objął p. dr. Adam Asnyk.

Zmiana wyznania. P. Karcz, rodem z Żółkwi, uczeń kl. VIII. gimn. Fr. Józefa we Lwowie, przyjął w niedzielę 15. bm. chrzest w kościele OO. Bernardynów i otrzymał imiona Ignacy Jan. Sakramentu udzielił mu katecheta gimnazjalny ks. dr. Al. Jougan.

W sprawie konkursu na posadę prymarjusza przy lwowskim szpitalu, pisze *Przegląd lekarski*, organ fachowy tow. lekarsk. co następuje:

„W numerze 48 ogłosiliśmy konkurs, rozpisany przez Wydział krajowy na posadę prymarjusza oddziału chorób kiłowo-skórnych dla kobiet przy krajowym szpitalu powszechnym we Lwowie, opróżnioną wskutek przeniesienia w stan spoczynku dotychczasowego prymarjusza, dr. Chądzyńskiego. Nie wiemy, kto o posadę tę się ubiega, lub ubiegać będzie, ale na brak zdolnych specjalistów na szczęście uskarżać się nie możemy. Wydział krajowy daleko szukać nie potrzebuje; wszak ma we Lwowie samym pod okiem swojem w osobie dr. Krówczyńskiego takiego specjalistę, który od lat wielu składa dowody gruntownej znajomości przedmiotu, któremu się poświęcił wyłącznie i z wielkiem zamiłowaniem, a licznemi pracami swojemi naukowemi wyrobił sobie stanowisko zaszczytne pomiędzy specjalistami i piękne imię w piśmiennictwie naszem. Dodajmy do tego gorliwość dla chorych, wielką skromność i niezwykłą zacność charakteru, a bez przesady twierdzić możemy, że oddziałowi szpitalnemu we Lwowie takiego kierownika wypadałoby życzyć i powinszować."

Rzecz prosta, że uznajemy w zupełności zdanie powyżej wyrażone i życzymy szpitalowi lwowskiemu, ażeby pozyskał tak znakomitą siłę.

Mianowania. Wydział krajowy zamianował Salamona Fränkla, słuchacza praw, aplikantem archiwum aktów grodzkich i ziemskich we Lwowie.

Rada szkolna krajowa zamianowała Ludwika Lejczaka stałym nauczycielem młodszym szkoły etatowej dwuklasowej w Strusowie, a Franciszka Dąbrowskiego stałym nauczycielem młodszym czteroklasowej szkoły etatowej w Czernichowie.

Przeniesienia. Dyrekcja poczt i telegrafów przeniosła oficjałów pocztowych: Emanuela Haydera z Krakowa i Edmunda Pacławskiego z Brodów, obydwóch do Czortkowa, tudzież asystentów pocztowych: Augusta Dąbrowskiego z Krakowa do Lwowa i Józefa Serkowskiego z Wadowic do Krakowa.

Odznaczenie. Profesor uniwersytetu krakowskiego dr. M. Nowicki otrzymał na wystawie w Cassel wielki medal srebrny za mapę rozsiedlenia ryb w wodach Galicji i mapę Dunajca z rewirami rybackiemi.

Temperatura. Barometr opada. Średnia temperatura wczoraj była — 5·9 C., najwyższa — 2·8°C, najniższa — 8·2 C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku południowy, co do siły słaby, średnia temperatura podniesie się do — 4·0°C., stan nieba będzie zmienny, względna wilgotność powietrza bez zmiany, opadu nie będzie. Doba będzie przeważnie pogodna.

Zasiłek. W uwzględnieniu podania komitetu, zawiązanego w Horzicach w Czechach, w celu odnowienia pomników na pobojowisku pod Königrätzem, udzielił Wydział krajowy kwotę 100 złr.

Burmistrzem m. Jasła wybrany został p. Alojzy Metzger.

W sprawie podań wojskowych wydał magistrat tutejszy następujące ogłoszenie: „Według oznajmienia władzy wojskowej, mnożą się wypadki, że podania, mające na celu uzyskanie ułatwień w służbie wojskowej, wnoszone bywają wprost do osoby komenderującego korpusem, zamiast do właściwych władz politycznych albo wojskowych, które z mocy dotyczących ustaw powołane są do załatwienia tych żądań.

Ponieważ pominięcie drogi właściwej narazić może sprawę, częstokroć pilną, na niepotrzebną i w skutkach swoich najczęściej ujemną zwłokę, przeto zwraca się na to uwagę interesowanych, z wezwaniem, aby podania swoje, odnoszące się do ulg wojskowych, wnosili wprost do tych władz politycznych lub wojskowych, do których zakresu działania przedmiot petycji należy — a w razie wątpliwym zasięgali wpierw informacji w komisarjatach miejskich dotyczących dzielnic, albo w IV. departamencie magistratu.

Ordynacja zasławska. Warszawska *Gaz. Roln.* donosi, że dobra ordynacji zasławskiej, obecny właściciel, książę Roman Sanguszko, chce przepisać na hr. Józefa Potockiego z Antonin, z warunkiem przybrania nazwiska Sanguszków i wypłacania pozostałym członkom tejże rodziny po 250 000 rubli rocznie. Powodem tego projektu jest bezdzietność obecnego ordynata, oraz ta okoliczność, że wszyscy jego sukcesorowie są zagranicznymi i trudno im nawet byłoby starać się o indygenat w Rosji. Najbliższymi sukcesorami ks. Romana Sanguszki są: ks. Eustachy, ordynat tarnowski, członek dziedziczny wiedeńskiej izby panów, lat 48, dotąd bezżenny, i dwie jego siostry, z których jedna, ks Jadwiga, jest za ks. Adamem Sapiehą, druga, Helena, mająca lat 53, pozostaje w celibacie; nadto po zmarłym ks. Pawle S. (1868), bracie ks Romana, pozostała córka Teresa, wyszła za ks. Leona Sapiehę, syna ks. Adama. Tak więc obecnie linja męska Sanguszków jest na wymarciu. Hr. Józef Potocki z Antonin jest synem hr. Marji z ks. Sanguszków, stryjecznej siostry ks. Romana

Do dziejów germanizacji Szlązka pruskiego, jako ciekawy przyczynek, przytacza *Dziennik Poznański* następującą wiadomość: „Z nawet z bydłem nie wolno rozmawiać po polsku, dowiadujemy się z bytomskiego *Katolika*. Oto z poniszowskiej parafji piszą do pisma tego co następuje: Dziatki nie śmią na drodze szkolnej mówić po polsku, ani na polu, bo niektóry zuchwalec szkolny na dzieci skarży. Tak powiedział jeden na trzy dziewczęta, które bydło pasły. Nauczyciel się zapytał, czy to jest prawda i przyznały się, iż to na bydło wołały. Nauczyciel powiada, iż krowa też rozumie po niemiecku. Spotkała je za to taka kara, iż musiały odpisać: *„Ich darf nicht polnisch sprechen"* 50 razy. Niekiedy za polską mowę jeszcze więcej razy muszą dzieci do północy kary odpisywać." O podobnym środku germanizacyjnym słyszymy chyba po raz pierwszy i trudno byłoby w historji odnaleść zajście analogiczne.

Wesołe posiedzenie odbyła budapeszteńska akademja umiejętności w dniu 16. bm., z powodu podania sędziego śledczego z Zagrzebia, który upraszał poważne to ciało o opinję, ażali hrabianka Karolina Vay, jako autorka niemoralnych publikacyj, jest poczytalną. Akademja odpowiedziała, że ocena poczytalności autorskiej przekracza jej zakres działania.

Największym akcjonarjuszem kolei Lwowsko-Czerniowieckiej ma być, według relacji wiedeńskiego korespondenta do *Frankf. Actionär*, arc. Albrecht. Reprezentantem jego w zarządzie tej kolei jest radca dworu, v. Jesse.

Influenza. W Belgradzie skonstatował tamtejszy lekarz, Jovanovics, jeden wypadek influenzy z łagodnym jednak przebiegiem — Dr. Eberstaller, fizyk miejski w Gracu, ogłasza w tamtejszej *Tagespost* artykuł, w którym dowodzi, że pomiędzy influenzą a cholerą nie ma najmniejszego związku, ani pod względem objawów, ani istoty choroby.

Z Łodzi donoszą, że i tam szerzy się influenza. Nie brak też tam i innych chorób zwłaszcza reumatycznych i kataralnych. Dzieci trapi diphteritis i zabiera liczne ofiary.

W Kielcach influenza nie na żarty rozgościła się. Dotychczas, jak donosi *Gazeta Kielecka*, zapadło już na nią do 200 osób w mieście, głównie z pomiędzy dzieci i młodzieży szkolnej. Prawie w każdej klasie szeregi się przerzedziły, a i po domach prywatnych dość jest chorych.

Z Lincu i Gracu nadchodzą wiadomości o pojawieniu się tam influenzy.

W Temeszwarze stwierdzono 650 wypadków influenzy. Przebieg słabości w ogóle łagodny.

Kongres antiniewolniczy. Belgijskie koła dyplomatyczne nie wróżą żadnych praktycznych rezultatów obradom kongresu antiniewolniczego. Najważniejszą trudność stanowi ta okoliczność, iż kilka mocarstw nie zgadza się z zasadniczemi projektami, jak mianowicie z wnioskiem wzbronienia państwom, biorącym udział w konferencji, przywozu broni do posiadłości afrykańskich. Uważają też za rzecz możliwą, iż konferencja przerwie swe prace i na pewien czas się odroczy.

Towarzystwo żeglugi parowej na Dunaju zamknęło ruch statków na Dunaju, na przestrzeni od Ratysbony do Turn Severynu. Na Sawie żegluga trwa dalej bez przerwy od Zemunia do Sysaka, a na Dunaju na linji Turn Severyn-Gałacz.

Stanley. W Zanzibarze sławny podróżnik zabezpieczony jest dziś od głodu i pragnienia, od dzikich bestyj i strzał zatrutych. Ale telegraf, który dalej sięga i celniej trafia, aniżeli strzały, nie daje spocząć zmęczonemu badaczowi i zewsząd, z Europy i Ameryki, ścigają go propozycje, dzikie i wprost ubliżające. Najwięcej takich propozycyj wyszło z Wiednia Ronacher, właściciel tingel-tanglu, ofiarowuje Stanleyowi piętnaście wieczorów gościnnych; 10.000 złr. jako kaucję złożył już w konsulacie austrjackim w Kairze i zapewnia połowę czystego dochodu. Podobną propozycję wniosło „Orfeum" wiedeńskie, także tingel-tangel i zapytało przy tem, czy Stanley nie zechce przyjechać z tresowanemi słoniami. Fabrykant bilardów, Zizula, ofiarował podróżnikowi posadę jeneralnego zakupywacza kości słoniowej (30% prowizji i 50 złr. djety) z widokiem na przyjęcie do spółki w firmie. Wangemann w imieniu towarzystwa Edisona daje za pierwszych jego 1000 słów, które mają być odfonografowane, 3000 f. szt., a dyrektor zakładu „Panbion" za prawo wystawienia maski woskowej Stanleya 2000 złr. Doskonale powiada pismo, z którego czerpiemy, że podróżnikowi, który odszukał Livingstona i Emina paszę, wobec takich propozycyj nieprzyzwoitych nie pozostanie nic innego, jak tylko wrócić do Wadelaju.

Czy Sbarbaro może być wypuszczony? Prezydent ministrów włoskich odczytał w parlamencie dnia 17. bm. pismo wybranego niedawno z Pawji deputowanego Sbarbaro, w którem tenże dziękuje za weryfikację jego wyboru i wyraża nadzieję, że prezydent ministrów jak najrychlej zarządzi, aby ustawa o wolności składania przysięgi była w ten sposób wykonywaną, by możliwem było spełnienie mandatu. Po przeprowadzonej rozprawie przyjęto znaczną większością głosów wniosek Crispiego, aby biuro izby zajęło się roztrząśnieniem pytania, czy Sbarbaro może być uwolniony z więzienia.

„Widy rosyjskie". Z Warszawy donoszą: Przy wydawaniu zagranicznym poddanym tak zw. „widów rosyjskich" nie będą nadal — jak dotąd — pobierane opłaty w gotówce. Na przyszłość widy wypisywane będą na zwykłym papierze, zaopatrzonym w markę stemplową wartości 60 kop.

Wyleczenie hypnotyzmem. *Journal de St.-Petersbourg* zamieszcza list, opisujący zdumiewający wypadek wyleczenia za pomocą hypnotyzmu. Jeden z głośnych artystów petersburskich przed niedawnym czasem doznał ataku nerwowego, a następnie paraliżu w krtani, oczach i lewej ręce. Lekarze powątpiewali o rezultacie choroby, pacjent zaś, nie mogąc przyjmować pokarmów, spodziewał się już śmierci głodowej. Tymczasem jednemu z współrodaków, odwidzających chorego przyszła myśl, czyby hypnotyzm nie był tu pożytecznym. Jakoż po odbyciu seansu, wyleczenie było stanowczem i prawie natychmiastowem. Sami lekarze, przybyli na konsyljum, uznali, że w danym wypadku wyleczenie przypisać należy hypnotyzmowi.

Proces dziennikarski. P. Burnand, redaktor angielskiego pisma humorystycznego *Punch*, znany także jako autor parodyj i fars, napisał libretto do kantaty dramatycznej pt. „Pickwick", która miała być przedstawiona w teatrze „Comedy" w Londynie, dnia 4. lutego. Nieprzewidziane przeszkody spowodowały, iż odłożono widowisko do 7. tegoż miesiąca, co nie przeszkodziło wszakże pismu londyńskiemu *Society Herald* wydrukować 5. lutego krytykę o nieodbytem przedstawieniu, której autor zmięszał z błotem libretto p. Burnanda. Wprawdzie nazajutrz redakcja pisma przeprosiła swoich czytelników za tę „nieopatrzność", niemniej p. Burnand wytoczył wydawcy i drukarzow. *Society Herald* proces o potwarz. Proces ów skończył się dopiero ubiegłej soboty i sędziowie skazali wydawcę pisma na zapłacenie p. Burnand 150 fst. wynagrodzenia, drukarza zaś na 50 fst.

Czterechsetlecie Ameryki. Z powodu przypadającego w roku 1892 czterechsetlecia odkrycia Ameryki, rząd waszyngtoński zamierza wydać dzieło, w układzie którego przyjąć mają udział znani pisarze wszystkich narodowości świata. Wydatki odnośne, licząc w walucie austrjackiej, wynoszą około 900 tysięcy złr.

Karnawał w Wiedniu. Na audjencji dnia 16. bm. cesarz wyraził się do burmistrza miasta Wiednia w sposób następujący: „Doszło do mej wiadomości, iż pewne bale, zapowiedziane na przyszły karnawał, nie przyjdą do skutku. Żadną miarą nie życzę sobie tego, lecz owszem, żywię nadzieję, że przemysł i handel nie postradają z tego powodu zarobku"

Dopiero późnym wieczorem udało się policji zbadać tożsamość osoby, i okazało się, że nieszczęśliwa nazywa się Klara Löwin, jest żoną dzierżawcy dóbr ziemskich, a teściową lekarza dentysty dr. Lateinera. Liczyła lat 61. Powodem rozpaczliwego czynu było silne rozdrażnienie nerwowe.

Poczta — przed świętami. Począwszy od d. 27. bm. można tak jak zeszłych lat nadawać listy noworoczne, przyczem potrzeba atoli na listach tych umieszczać dodatek „List noworoczny." Byłoby również do życzenia, aby w razie wysyłania więcej takich listów do adresatów we Lwowie (naturalnie każdy zaopatrzony odpowiednią marką pocztową), wkładano je razem pod jedną opaską, lub do jednej koperty, zaopatrując tę dopiskiem „Listy noworoczne." Listy te zostaną dopiero 1. stycznia adresatom doręczone.

Oraz podaje dyrekcja poczt do wiadomości, że od 22. do włącznie 26. bm. magazyny frachtowe nr. 1 i 2 w tutejszym głównym urzędzie pocztowym otwarte będą dla publiczności, rano od 8 do 12., a po południu od 2. do 7. godziny, tudzież że d. 22. bm. (w niedzielę) wszystkie urzędy pocztowe i telegraficzne na prowincji, jakoteż główna kasa pocztowa we Lwowie, urzędować będą w tych samych godzinach, jak w dniach powszednich.

(*J*) **Oddział Towarz. oficjalistów pr. w Cieszanowie** odbył zeszłego tygodnia nadzwyczajne zgromadzenie, zwołane przez centralny zarząd — a to z powodu, iż prowadzący sprawy, zmuszony był obowiązek gdzie indziej przyjąć i powiat opuścić. Zgromadzenie było liczne, może z okazji, iż na takowe był zapowiedziany przyjazd ze Lwowa dyrektora R. Makarewicza — a zresztą kilkunastu nowych członków wpisało się do towarzystwa, pomiędzy którymi i jedna kobieta.

Delegat wydziału centralnego, założyciel i niestrudzony sternik spraw instytucji, w swoim wywodzie pouczył zgromadzonych o świetnym rozwoju towarzystwa, o reformach, przeprowadzonych w celu ulepszenia organizacji, o konieczności łączenia jednostek w celu zabezpieczenia się przed niedolą i znakomitych korzyściach dla tych, którzy swój grosz do wspólnej skarbony odkładają.

Zjazdy takie przy udziale delegata centralnego zarządu działają nader pomyślnie, a członkowie mają sposobność nie o jednej a ważnej rzeczy poinformować się. Na tem zebraniu była poruszaną przez jednego z lekarzy (którzy teraz na członków mogą się wpisywać) sprawa przyjmowania kobiet do tow. i krzywda, jaka się im dzieje przez to, że gdy wychodzą za mąż, ich wkładki nie są choćby w połowie zwracane. — Zgromadzenie domagało się, aby połowa wkładek w tym wypadku była zwracaną, coteż prawdopodobnie nastąpi. — Pod koniec obrad wybrano powiatowy zarząd, powołując na przewodniczącego p. Moszyńskiego rządcę z Lubaczowa, a na zastępcę dr. Szymańskiego, lekarza, również zamieszkałego w Lubaczowie. Skład wydziału powiatowego i tegoż prezydjum dają rękojmię lepszej przyszłości dla zreorganizowanego oddziału towarzystwa.

Kradzież. Pani Sieberowej, właścicielce kawiarni „wiedeńskiej, skradziono onegdaj z pomieszkania pugilares z kwotą 15 złr. Podejrzenie pada na jakąś młodą dziewczynę, która chciała się „angażować" do domu pani S. jako szwaczka.

Na gorącym uczynku kradzieży przytrzymano onegdaj Adolfa Bilika, który z domu przy placu Krakowskim chciał wynieść skradzione rzeczy.

Wydział kasyna miejskiego zawiadamia pp. członków, że w piątek dnia 20. bm. odbędzie się w sali kasynowej wieczorek towarzystwa pedagogicznego, na który pp. członkowie kasyna mają wstęp wolny.

Dary na loterję gospodarską, odbyć się mającą 21., 22. i 23., proszę uprzejmie przesyłać do pałacu namiestnikowskiego, gdzie codziennie przyjmowane będą od 9. z rana do 2. popołudniu. *Marja hr. Badeniowa.*

Odczyty popularne. Lwowskie Towarzystwo oświaty ludowej postanowiło urządzić w porze zimowej szereg odczytów popularnych. Na ten cel pozwoliła rada szkolna okręgowa użyć sal szkolnych tak w szkole im. św. Anny, jakoteż i w szkole im. Elżbiety. Odbywać się one będą w niedzielę o godz. 5 popołudniu. Pierwszy odczyt odbędzie się dnia 22. grudnia rb. Profesor Ludwik Sykutowski objaśni przy pomocy okazów i obrazów, znaczenie krwi w organizmie ludzkim.

Wieczorek muzykalno-deklamacyjny na dochód ubogich uczniów i na fundu z sprowadzenia zwłok Adama Mickiewicza, odbędzie się w sobotę dnia 21. grudnia br. w sali „Frohsinn'u". Początek o godzinie 7. wieczorem.

Wieczorek muzykalno-deklamacyjny członków Towarzystwa pedagogicznego odbędzie się w piątek dnia 20. grudnia 1889 w wielkiej sali kasyna miejskiego. Kierownictwo artystyczne objął p. Wł. Mańkowski. Program jest nader zajmujący i składa się z 10 numerów.

W rzędzie zabaw karnawałowych zajmie jedno z pierwszych miejsc wieczór z tańcami, który odbędzie się staraniem Czytelni akademickiej, d. 14. stycznia 1890 r. w salach kasyna miejskiego. Gorliwe starania komitetu dają rękojmię, że wieczór ten wypadnie świetnie.

Będzie to drugi wieczorek w szeregu t. zw wieczorków akademiczkich; pierwszy urządza tow. Bratniej pomocy w dniu 9. stycznia.

Wieczór Mickiewiczowski, urządzony przez Czytelnię akademicką, przyniósł dochodu ze sprzedaży biletów 233 złr. 70 cnt Rozchód wynosił 147 złr. 81 cnt, czysty dochód przeto 85 złr. 89 cnt., który przeznaczono na akcję Banku poznańskiego. Komitet czuje się w obowiązku złożyć serdeczne podziękowanie za gorliwe zajęcie się wieczorkiem i artystyczne kierownictwo p. Neuhauserowi, za łaskawy współudział towarzystwu śpiewackiemu „Echo", w szczególności tegoż kierownikowi, p. Sołtysowi, oraz paniom: Podgórskiej, Strokównie i panu Jerzynie, którzy się przyczynili do uświetnienia wieczorku.

Raut „Pracy kobiet", który odbył się 10. bm. przyniósł czystego dochodu 3 dukaty i 761 złr. 5 cnt

Ogólne zgromadzenie członków odddiału Łańcucko-Jarosławskiego ck. Tow. gosp. odbędzie się w piątek dnia 20. bm. o godzinie 10 rano w sali magistratu w Jarosławiu.

Sprawozdanie lwowskiej komisji Towarzystwa Opieki weteranów polskich z r. 1830—1831 za miesiąc październik i listopad rb., nadesłane nam przez skarbnika dr. Bernarda Goldmanna, wykazuje:

Dochody: Vice-prezydent miasta, dr. Marchwicki, część honorarjum za zastępstwo prezydenta złr. 175 Sejmowy klub lewicy zamiast zamierzonego wspólnego objadu 100, grono obywateli dawnego obwodu stryjskiego 73, urzędnicy techniczni Wydziału krajowego za październik 5·50, Maurycy Hofman za II półrocze 25, Piotr Wajda za II półrocze 6, Apolinary Stokowski za II półrocze 6 i ze sprzedaży obrazków własnym nakładem wydanych 10, honorarjum za komisję w powiecie żydaczowskim 21, dr. Maurycy Rosenstok 20, Hr. Jaźwińska, T. R. i Oktaw Sala po 10, Kazimierz Kosterkiewicz z Radomyśla, Włodzimierz Mierzeński, dr. Tadeusz Skałkowski, Jan Kalita z Radomyśla, dr. Krówczyński i Bronisław Ujejski po 5, Szczęsny Kuczkowski i przekazem z Husiatyna po 2, rodzina śp. beliny z Dobrzańskich Kulczyckiej 30, Malwina Stankiewiczowa zamiast wieńca na grób śp. beliny Kulczyckiej 20, Wiktorja Bochdanowa zamiast wieńca na grób śp. Józefa Gielińskiego 5, grono delegatów na zjazd stowarzyszeń zarobkowych 12, — ogółem wpłynęło 572 złr. 50 cnt.

Wydatki: W miesiącu październiku rozdano 37 weteranom zapomogi stałe i nadzwyczajne w kwocie 376 złr., zaś 2 weteranom zapomogi jednorazowe w kwocie 20 złr.

W miesiącu listopadzie rozdano 38 weteranom zapomogi stałe i nadzwyczajne w kwocie 365 złr., zaś jednemu weteranowi zapomogę jednorazową w kwocie 15 złr.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. Paderewski występował obecnie na dwóch koncertach w Bukareszcie. Panna Ella Russel, słynna śpiewaczka, daje w niedzielę w Krakowie koncert.

Na wystawę Zjedn. Tow. przyj. sztuk pięknych we Lwowie, nadeszły następujące dzieła sztuki: Siemiradzkiego H. „Głowa Włoszki" i „Widok", Harasimowicza M. „Portret J. P. S.", Köhlera „Portret Horowitza", Krzesza Józefa „Pierwsza zdobycz", Merwarta „Samobójca", Daczyńskiego Stan. „Branki", Strążyńskiego „Inkwizycja w XVI w. podczas napadu księcia Alby na Niderlandy".

„Oblężenie Kamieńca w historji i w powieści." Pod tym tytułem ukazała się obecnie nowa książka na półkach księgarskich, nie wielka wprawdzie rozmiarami, zajmującej jednak i ciekawej treści. Autor, którym jest młody historyk, uczeń prof. Liskego, występujący obecnie po raz pierwszy przed szersze koła, p. Sternal Tadeusz, zestawia w rozprawie swojej oblężenie i zajęcie Kamieńca przez Turków w roku 1672, opisane przez Sienkiewicza w 3. tomie „Pana Wołodyjowskiego" z tem, jak ono, na podstawie źródeł dziejowych, w historji faktycznie się odbyło. Pan Sternal przechodzi szczegółowo wszystkie stadja oblężenia, bada skrzętnie, o ile Sienkiewicz był wiernym historji, a zagłębiając się w tajniki tworzenia, stara się w sposób krytyczny wyjaśnić, dlaczego Sienkiewicz w poszczególnych wypadkach odstępuje od historji.

Praca autora jest jednak nietylko studjum historycznem, lecz i literackiem. Z tego powodu ocenia autor przedstawienie oblężenia przez Sienkiewicza i ze stanowiska estetycznego, porównywa je z podobnemi dwoma obrazami w dwóch innych powieściach Sienkiewicza, ze Zbarażem i Częstochową.

Pamiętamy jeszcze wrażenie, z jakiem czytaliśmy powieść Sienkiewicza — wrażenie to mimowoli przenosi się i na rozprawę p. Sternala, ten zawsze tak zajmujący przedmiot omawiającą. Cóż dopiero, gdy rozprawa p. Sternala napisana jest w tak pięknej formie, jaką dzisiaj coraz rzadziej niestety zdarza się spotykać, gdy autor umiał połączyć gruntowność z zajmującym sposobem przedstawienia. Dodać trzeba, że autor uzbroił wywody swoje w cały aparat naukowy, a na poparcie zdań swoich powołał szereg historycznych źródeł. *ab.*

Sienkiewicz o Wiktorze z Baworowa. Otrzymujemy wyjątki listu H. Sienkiewicza, pisanego do Wiktora hr. Baworowskiego. (Wiktor z Baworowa.) Te przekłady pańskie — powiada Sienkiewicz — które czytałem na Helgolandzie, nie pozwoliły mi wyrobić sobie zdania o sile i wszystkich zasobach sz. pana — były bowiem zbyt krótkie. Powiem więc otwarcie, zacząłem czytać mniej więcej obojętnie, w przekonaniu, że przekład będzie niezły, może nawet dobry, ale nie wybiegający po za granicę zwykłych niezłych lub dobrych robót tego rodzaju. Otoż tu nastąpił cały szereg przyjemnych zawodów. Spisuję tak wrażenia, jak ich doznałem. Po prostu więc, w miarę czytania formułowały się one w ten sposób: „ależ to niezwykle dobre! ale to doskonałe! ale to świetne! — ależ to jest majster!" Im rzadsze są takie zawody, im częstsze bywają wprost przeciwne, tem więcej jestem panu zobowiązany. Krótko mówiąc: używałem. A że pisze do pana prawdziwy literacki epikurejczyk, więc zrozumie sz. pan łatwo, jak mu jest miło, jaki jest rad, że może coś podobnego szczerze napisać. Pan potrafiłeś przetłumaczyć na język polski nietylko słowa, ale i piękność Don Juana — a wobec tej ogromnej i kapitalnej rzeczy, jakieś nieregularności oktawy, zresztą rzadkie, są drobnostką, do której mógłby się chyba przyczepić jakiś suchy pedant — biegły w liczeniu zgłosek, ale niezdolny odczuć duszy utworu. Sceny z Julją w części pierwszej, dalej burza morska, głód, dalej poznanie się z Haidą, dalej ten obraz wyspy, który widzi Lambro wracając z wyprawy, sceny w haremie, wzięcie Izmaiła — robią poprostu wrażenie nie przekładu, ale oryginalnego poematu. „W kopule siedzi dusza" — jak mówi Słowacki. Otoż ta dusza, oryginalna, bajronowska, siedzi w pańskich oktawach. Zwłaszcza ten obraz wyspy i tych zabaw, na które patrzy uważany za zmarłego Lambro — to są rzeczy homerycznej piękności. Co to za swoboda, co za giętkość języka w ogóle, jak się to wszystko wije po bajronowsku, jak świeci niby wąż kolorowy! ja się kocham w polskim języku i dlatego co mnie jeszcze zachwyca w tym przekładzie, to ta *copia verborum*. Nieraz czytając doznawałem mimowolnej obawy, która da się wyrazić w słowach: „oj urwie się!"

Umiem trochę po angielsku, ale nie tyle, żebym mógł czytać utwor tak trudny i wyślizgający się, jak Don Juan — dlatego z oryginałem pańskiego przekładu nie zestawiałem — ale na tyle zaów jestem sam literatem: o tyle przypominam sobie inne przekłady, że jestem w zupełnej możności wyczuć całą piękność pańskiego. Otoż stawiam go po prostu w rzędzie arcydzieł przekładów polskich i na tem kończę to, co powiedziałem dotychczas.

Z izby sądowej.

Wadowice 17. grudnia.

(*Proces wadowicki*).

Świadek Jędrzej Dutkiewicz, urzędnik poczty w Oświęcimiu potwierdza szczegóły odnoszące się do działalności Iwanickiego na dworcu kolejowym. Świadek zeznaje, że Iwanicki wraz z nadstrażnikiem Kosteckim, który był jego prawą ręką bardzo gorliwie tropił wychodźców. Zeznaje dalej, że bywając często w hotelu zatorskim Herza, zauważył, iż wychodzcy, których tam zapędzono, nie wychodzili ztamtąd więcej, ani nawet po podwórzu nie przechadzali się.

Dr. Korn. Czy pan nigdy nie pożyczałeś od Herza pieniędzy?

Świadek. Nie, nigdy.

Dr. Korn. Więc mu pan nic winien nie jesteś?

Świadek. Nic.

Dr. Korn. Dziwna rzecz, bo Herz inaczej utrzymuje.

Świadek Paweł Sobotta, komisarz policji granicznej w Podwołoczyskach, dorzuca kilka ciekawych wyjaśnień, odnoszących się do żydów wychodźców przybywających z Rosji. Świadek zeznaje, iż początkowo mianowicie mniej więcej do roku 1877 nie miał w ogóle żadnej intrukcji odnośnie do wychodźców, później instrukcję otrzymał, dotyczyła ona jednak tylko wychodźców przybywających z Rosji. Otóż odnośnie do tych wychodźców, którzy rekrutowali się z najuboższych warstw proletarjatu żydowskiego, otrzymał świadek instrukcję, aby bacznie przestrzegać, by wychodzcy ci nie pozostawali w kraju i nie osiedlali się tutaj. Aby się co do tego zapewnić, komisarjat policji granicznej w Podwołoczyskach odbierał wychodźcom takim, którzy zdążali do Ameryki fundusz podróżny i przekazywał takowy do odbioru w urzędzie cłowym w Oświęcimiu. Rzeczą zaś urzędu cłowego oświęcimskiego było przypilnować, by ci wychodzcy granice państwa rzeczywiście opuścili. W uzupełnieniu swej relacji opowiada świadek o jednym przypadku, jaki zdarzył mu się w urzędowaniu. W dniu 2. [illegible] zgłosiło się doń 2 żydków, których

sam wyprawił przed niedawnym czasem do Oświęcimia, z zażaleniem, że pomimo, iż mieli już nadesłane z Ameryki karty okrętowe, zabrano ich przemocą w Oświęcimiu do jakiejś kancelarji, gdzie od nich żądano po 10 rs. za przeprawienie tylko przez granicę pruską. Gdy tego nie złożyli, puszczono ich, ale istotnie w Mysłowicach zostali zwróceni. Powróciwszy do Rosji wychodźcy ci stamtąd wnieśli na ajencję zażalenie do namiestnictwa. Ze swojej strony świadek zeznaje, iż złożył o tem zdarzeniu sprawozdanie do starostwa w Białej, kładąc w niem nacisk na okoliczność, iż niektórych wychodźców z mniejszemi funduszami jak te, które ci ludzie mieli, urząd graniczny puszcza, niektórych zaś, np. w danym wypadku, mimo wykazania się z posiadania znaczniejszego zapasu, zatrzymuje.

Przewodniczący odczytuje wzmiankowaną odezwę. Dr. Daniel: Ze względu, iż tłumaczenie się klienta mego p. Iwanickiego, iż na dworcu zjawiać się musiał, gdyż miał polecenie ścigania zbrodniarzy, wywołuje za każdym razem śmiech w sali, proszę już teraz o odczytanie leżących w aktach kilkudziesięciu depesz i odezw, wzywających urząd cłowy do ścigania wskazanego zbrodniarza.

Przew. Ponieważ po ukończeniu przesłuchania świadków odczytane będą razem wszystkie akta urzędu cłowego, przeto odraczam na razie żądanie pana obrońcy, gdyż zabrałoby to zbyt wiele czasu w tej chwili.

Do kwestji zarzutu oszustwa na 32.000 marek ważnemi były zeznania świadka Koppela Thona, właściciela koncesjonowanej ajencji w Podwołoczyskach na sprzedawanie kart okrętowych Tow „Paketfarth". Zgodnie z domaganiem się obwinionych, zeznaje świadek, iż ceny kart okrętowych „Paketu" i „Unionu" były jednakie i wynosiły po 100 i 110 marek w różnych czasach. Po tych cenach sprzedawał świadek w latach 1887 i 1888 karty okrętowe i zarabiał prowizji 10 m. na jednej karcie. Thon zeznaje, że nie miał prawa dyrygować wychodźców „Paketem" lub „Unionem", gdyż to zależało od dyrekcji na miejscu w Hamburgu, a notatka odnośna w rubryce per... bynajmniej nie obowiązywała Hamburga.

Klausner. Panie Thon, niech-no pan wyjaśni, czy to możebnem jest, jak nam to akt oskarżenia zarzuca, sprzedawać jednym wychodźcom drożej, drugim taniej karty okrętowe?

Thon. Nie, to nie jest możebne.

Na dzień dzisiejszy wezwani byli dyrektorowie i ekspedjenci hamburskich Towarzystw przewozowych, mianowicie: Bodenhaim, Balin, Falk, Blaustein i kilku innych.

Świadkowie ci nie stawili się do rozprawy. Niektórzy z nich, jak Balin i Blaustein, oświadczyli swe postanowienie sądowi piśmiennie. Reszta nie odpowiedziała zupełnie.

* * *

Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o zamieszczenie: Upraszam o zaznaczenie, że pobrane przezemnie od ajencji hamburskiej dwa razy po 20 zł. złożyłem na pomnożenie funduszu ochotniczej straży ogniowej w Oświęcimiu, której jestem założycielem i naczelnikiem, tudzież, że pan przewodniczący odczytawszy na rozprawie przeciwko ajentom emigracyjnym [illegible] świadectwo, stwierdzające ten fakt, wyrzekł: „Nie jesteś pan skompromitowany i nikt pana o przekupstwo podejrzywać nie może." *Antoni Szczerbowski*, rewizor policyjny w Oświęcimiu.

Chicago 17. grudnia.

Przez trzy dni ciągnęły się obrady przysięgłych w sprawie procesu Cronina. Coublin, O'Sullivan i Burke uznani zostali winnymi morderstwa. Sędzia skazał ich na dożywotnie więzienie. Kunz skazany został na trzy lata więzienia, a Baggs uznany niewinnym.

Przegląd polityczny.

* „Dziki" poseł ruski do rady państwa, p. Ozarkiewicz, postarał się o tę reklamę wątpliwej wartości, że zamiast o jakichś pożytecznych dla ludu ruskiego wnioskach jego w radzie państwa, dzienniki nam nieprzychylne, wiedeńskie i młodoczeskie rozpisują się o jego secesji z prawicy, jakby o czemś niesłychanie doniosłem, o jakiejś niepowetowanej klęsce dla tej prawicy itd. Powody tej secesji czysto osobistej natury, znane są czytelnikom z relacyj naszego wiedeńskiego korespondenta i nie zajmowalibyśmy się w tej chwili „dzikim" reprezentantem naszej Rusi w radzie państwa, gdyby nie wczorajszy *Wiener Abendblatt*, który świeżo do rąk otrzymaliśmy. Oto na czele swoich telegramów, zawiera on następującą charakterystyczną, a raczej komicznie zagadkową depeszę — z Pragi (?): „Rokowania Rusinów z rządem zostały zerwane. Ten ostatni oświadczył, że p. Ozarkiewicz nie zna słuszności w swej skardze o naruszenie jego nietykalności poselskiej. P. Ozarkiewicz otrzymał w Galicji niejednokrotnie cytacje sądowe — dodaje to pismo w nawiasie. Tenże odparł, że w tej mierze rozstrzygać będzie trybunał państwowy, przed którym wystąpi w jego imieniu przeciw ministerstwu spraw wewnętrznych p. Fuchs. (Z lewicy; prz. Red.). — Polityczne stowarzyszenie „Narodna rada" we Lwowie, zawezwała wszystkich Rusinów w urzędowy sposób, aby przeszli do szeregów opozycji przeciw rządowi, który ignoruje wszelkie postulaty Rusinów."

* O odpowiedz hr. Taaffego na interpelacje Plenera, rozpisują się obszernie dzienniki wiedeńskie z 18. bm. *Fremdenblatt* powiada, że odpowiedź była taką jaką musiał dać cesarski, austrjacki minister i wszyscy prawdziwi przyjaciele obecnej konstytucji mogą w tem jasnem oświadczeniu szefa gabinetu znaleść zupełne uspokojenie. *Presse* robi uwagę, że rząd stworzył jasną sytuację usuwając to, co mogłoby dać na przyszłość powód do jakichś zaniepokojeń. Odpowiedź hr. Taaffego nie potrzebuje żadnych komentarzy, daje ona stanowcze zapewnienie nietykalności konstytucji. *Neue fr. Presse* uważa, że po tej odpowiedzi nie może już być konstytucja poddana w wątpliwość, skoro hr. Taaffe oświadczył, iż jest ona jedyną podstawą do spokojnego, postępowego rozwoju. Wreszcie *Extrablatt* dodaje, że nawet ministerstwo Auerspergа nie mogłoby jaśniej i bazdziej stanowczo dać wyraz idei jedności państwa.

* Lista kandydatów niemieckich do czeskiego sejmu opiewa: I.) Z gmin wiejskich: Henryk Hütter, dr. Edward Herbst, Franciszek Krzepek, Juljusz Lippert, Antoni Tausche. II.) Z miast: Henryk Prade, Józef Schier, Józef Bendel, dr. Ernest Bareuther, Maksymiljan bar. Scharschmid, dr. Herman Hallwich, Adolf Siegmund, dr. Franciszek Kindermann, dr. Wiktor Russ. III.) Z izb handlowych: dr. Ernest Plener, Adolf Bohaty, Karol Hielle. Wymieniamy w tym wykazie tylko tych kandydatów, którzy zasiadają równocześnie w radzie państwa.

* *Neue fr. Presse* donosi pod datą 16. b. m., iż we wszystkich kościołach archidjecezji prazkiej odczytano w dniu 15. bm. list pasterski hrabiego Schönborna wymierzony przeciw Hussowi.

* Klub czeski na posiedzeniu w dniu 16. bm. postanowił urgować podczas dyskusji budżetowej sprawy czeskiego szkolnictwa, a mianowicie kwestję upaństwowienia szkół średnich. Na wniosek dra Trojana, postanowiono subwencjonować z funduszów klubowych szkołę Komensky'ego we Wiedniu.

* Czytamy w *W. Tagblacie*: Zarządzone skutkiem ministerjalnego rozporządzenia dochodzenie wiedeńskiego magistratu, wykazało, iż w czasie od dnia 1. stycznia do dnia 6. grudnia roku bieżącego, ajenci emigracyjni wywieźli z Wiednia 6.131 wychodźców."

* Do *Budap. Corr.* donoszą z Belgradu: W tutejszych kołach rządowych wywołał ogromne zdumienie sposób stanowczy, w jakim austro-węgierski poseł br. Thömmel w ostatnich dniach w obec rządu serbskiego występuje. I z naiwnością godną podziwu zapytuje minister skarbu, co to właściwie stało się, że tyle wrzawy podniesiono z powodu czysto „prywatnej" sprawy akcyjnego towarzystwa? Jedyny ten w swym rodzaju sposób zabrania cudzej własności, nie obchodzi nikogo — zdaniem rządu serbskiego. Jeźli się nie postawi rządu serbskiego w obec ewentualności — zauważa półurzędowa *Budap. Corr.* — że serbskie koleje państwowe zostaną ze związków kolejowych wykluczone i cały ruch kolejowy w Serbji najzupełniej tem skrępowany, to ani traktaty, ani wszelakie protesta zagranicy nie zdołają przekonać tego rządu o całem bezprawiu i szkodliwości obecnego jego postępowania.

* Poselstwo brazylijskie we Wiedniu otrzymało następujący komunikat telegraficzny z Rio de Janeiro: Rząd wydał rozporządzenie o wielkiej naturalizacji. Oprócz tego, wszyscy cudzoziemcy, zamieszkali w Brazylji, będą po upływie dwu lat od dnia proklamacji rzeczypospolitej, za obywateli brazylijskich uważani, jeśli do tego czasu nie wniosą przeciw temu sprzeciwienia swego. Posiadać zatem będą wszystkie prawa obywatelskie i polityczne — wyjąwszy prawo wybieralności na prezydenta rzeczypospolitej.

(Telegramy z innych pism).

Rzym 17. grudnia. Na wczorajszem posiedzeniu izby przedłożył minister skarbu *exposé* finansowe, w którem wykazał, iż skarb państwa rozporządza środkami, które zapewniają nietylko administrację kasową na perjod budżetowy 1889/90 r. lecz także zarząd finansowy na rok 1890/91. Rząd kierował się zasadą najściślejszej oszczędności, aby uniknąć konieczności zaprowadzenia nowych podatków. Deficyt na rok 1890/91 wynosi 32 miljony, w którą to sumę wchodzą: 10½ miljonów na nadzwyczajne wydatki wojskowe, dalej pensje oraz wydatki na budowę kolei żelaznych, wynoszące pięć miljonów. Nowy program finansowy umożebnia równowagę budżetową bez zaprowadzenia nowych podatków. Minister zapowiedział dwa projekty do ustaw, dotyczących powiększenia taks giełdowych oraz zalecił reorganizację instytutów emisyjnych i kredytowych ziemskich. (*Cz.*).

Belgrad 17. grudnia. Półurzędowa *Correspondance Balcanique*, nieprzyjazna Austrji, przestała wychodzić. (*N. R.*).

Paryż 18. grudnia. Izba deputowanych po dyskusji uchwaliła 304 głosami przeciw 198 unieważnić wybór Laura.

Następnie uzasadnił Granger wniosek swój w sprawie amnestji, żądając rozciągnięcia jej także na zasądzonych przez senatorski trybunał (t. zw. bulanżystów) i wnosząc o uznanie nagłości tego przedmiotu. Minister Thevenet odpowiedział, że rząd nie może być za amnestjonowaniem skazanych przez trybunał senatorski, nie może bowiem uwalniać fakcyjnych agitatorów, pragnących wywołać zamęt w kraju. Rząd chce jednak korzystać z prawa łaski w wypadkach zmów robotniczych i to wtedy, jeśli nie chodzi o zamach na bezpieczeństwo osoby lub mienia. Wniosek o uznanie nagłości odrzucono 338 głosami przeciw 61. (*G. L.*).

Londyn 18. grudnia. Dziennik urzędowy ogłasza zwołanie parlamentu na dzień 11go lutego 1890 r. (*G. L.*)

Ryga 18. grudnia. Wczoraj odbyło się pierwsze posiedzenie rady miejskiej, na którem obradowano po rosyjsku. Burmistrz Oettingen, sekretarz miejski Alt i radcy miejscy: Hillmer, Hausmann i Tiemer, wnieśli prośbę o dymisję. (*G. L.*)

Zanzibar 18. grudnia. Sąd doraźny skazał pojmanego Busziri'ego na śmierć i wyrok ten niezwłocznie wykonano.

Londyn 17. grudnia. *Times* otrzymuje ze Stambułu wiadomość, że Porta postanowiła przeprowadzić reformę wymiaru sądownictwa w Armenji, a mianowicie przez zastąpienie dotychczasowych sędziów młodemi siłami prawniczemi *(Presse)*.

Petersburg 18. grudnia. *Journ. de St Pet.* wyraża zdumienie, iż prasa austro-węgierska uderza na Serbję z powodu czysto finansowej kwestji i występuje z zażaleniem, iż Serbja przyjmuje u siebie wychodźców czarnogórskich. Serbja dając przytułek ubogim Czarnogórcom, spełnia tylko akt bratniego miłosierdzia. Czarnogórcy nie mając na to środków, nie mogą emigrować w dalsze strony. Z rozgrywającego się obecnie sensacyjnego procesu wiadomem jest aż nadto, iż towarzystwa dla wychodźców przyjmują takich tylko emigrantów, którzy mogą opłacać miejsca na okręcie i pokryć inne koszta. (*G. L.*)

Rada państwa.

(Telegramy „Dziennika Polskiego.")

Wiedeń 18. grudnia. Gautsch odpowiadając na odnośną interpelację, zaznacza, iż przedłożenie dotyczące reformy farmaceutycznych studjów jest na ukończeniu.

Sprawozdania o nędzy w Galicji, na Szlązku i Bukowinie, tudzież pomocy dla tych krajów zostały po krótkiej debacie przyjęte do wiadomości.

Dziś wieczorem odbędzie się przedostatnie, przed świętami posiedzenie.

Wiedeń 18. grudnia. W komisji budżetowej wywiązała się obszerna dyskusja nad cesarskiem rozporządzeniem z d. 26. października b. r. co do wsparć dla Galicji.

Menger wniósł rezolucję, wzywającą rząd, ażeby i w innych krajach dotkniętych klęską bezzwłocznie załatwił podania wniesione o opust podatku gruntownego z powodu klęsk elementarnych. W końcu zarówno przedłożenie rządowe jak i rezolucję Mengera komisja uchwaliła.

W dalszym ciągu obradowano nad ustawą dotyczącą uwolnienia od należytości wszelkich transakcyj wypływających z galicyjskiej pożyczki głodowej 300.000 złr. Ustawę tę przyjęto.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Kraków 18. grudnia. Na uczcie dla Romanowicza było przeszło 200 osób. Przemawiali: Weigel, prezes „Zgody" Rehman, imieniem młodzieży akademik Siedlecki, imieniem rękodzielników cieśla Bruśnicki, imieniem Rusinów Włodzimierz Maślak, prezes izby handlowej Baranowski. Romanowicz w dłuższem przemówieniu naszkicował program stronnictwa demokratycznego i pił za pomyślność miasta Krakowa. Na wniosek Pawlikowskiego wysłano depeszę z zawiadomieniem o toaście na cześć prezesa lewicy Hausnera. Kohn wnosił zdrowie posłów Asnyka i Weigla. Styczeń „kochajmy się." Wszystkie przemówienia wywołały frenetyczne oklaski. Ogród Strzelecki oświetlono bengalskim ogniem. W czasie uczty grała muzyka miejska patrjotyczne utwory.

Wiedeń 18. grudnia. Lewica wysłała do dzienników komunikat, w którym twierdzi, iż w obec usuniętego na razie niebezpieczeństwa eksperymentów z czeskim prawem państwowem, nie zmieni swego stanowiska.

Praga 18. grudnia. Starostwo zakazało odczytu o Husie.

Berlin 18. grudnia W Saarbrücken rozpoczęto częściowo roboty. Cesarz prosił deputowanego Hammsclera, by go o przebiegu strejku powiadamiał.

Paryż 18. grudnia. W senacie interpelował jeden z członków rząd w sprawie wstrzymania pensji pewnemu duchownemu. Thevenet odpowiedział, iż nie jest to wyrazem prześladowania, ale rząd musi zapewnić posłuszeństwo ustawom. Odpowiedź tę przyjęto 196 głosami przeciw 70 do zadowalającej wiadomości.

Wybór deputowanego Laura do izby został uznany za nieważny; po ogłoszeniu uchwały opuścił Laur izbę, rzucając jej ironiczne: „do widzenia!"

Ryga 18. grudnia. Wczoraj po raz pierwszy rada miejska obradowała po rosyjsku; prezydent i wielu rajców ustąpiło ze swych godności.

Petersburg 18. grudnia. *Journal St. Petersbourg* staje w sprawie solnej zupełnie otwarcie po stronie serbskiej.

Belgrad 18. grudnia. Serbski poseł w Stambule, Nowakowicz, którego broszura obwinia o przekupstwo, prosił skupczyny o wytoczenie autorowi procesu o oszczerstwo.

Zanzibar 18. grudnia. Buschiri został osądzony i rozstrzelony. Emin pasza ma być w lepszym nieco stanie zdrowia.

Wiedeń 18. grudnia. W dobrze poinformowanych kołach wymieniają jako kandydatów do osieroconej po ś. p. kard. Ganglbauerze stolicy arcybiskupiej we Wiedniu, księży: prof. św. teologji i radcę dworu, dra Zwehrkke'go (referenta dla wyznań w ministerstwie oświaty), biskupa Rauera (w Bernie), biskupa Doppelbauera (w Lincu) i hr. Pöttinga w. mistrza Zakonu niemieckiego.

Wiedeń 18. grudnia. O ile się dowiaduję, czesko-niemieckie rokowania mają być niebawem ponownie podjęte.

Wśród olbrzymiego natłoku publiczności, odbył się właśnie pogrzeb kardynała Ganglbauera.

Berno 18. grudnia. Poseł do rady państwa, Wentzlitscke, zmarł tutaj skutkiem ospy.

Paryż 18. grudnia. *XIX Siécle* otrzymuje telegram z Frankfurtu, iż król Humbert miał prosić cesarza niemieckiego o to, aby jego pułku huzarów (pułk heski nr. 13) nie przenosił do Alzacji i Lotaryngji.

Zgromadzenie drobnych handlarzy uchwaliło na zgromadzeniu w teatrze Chateau d'eau, popierać środki do zwalczania wielkich magazynów.

Bruksela 18. grudnia. Depesza *Indep. Belge* z Lizbony daje wyjaśnienia co do przyczyny angielsko-portugalskiego zatargu w Afryce i kończy uwagą, że rząd portugalski jest gotów z całą stanowczością popierać przeciw Anglji swoje pretensje co do kraju Nyassa.

Zanzibar 18. grudnia. Kiedy łódź angielskiego parowca pocztowego przewoziła pocztę do Lindi, napadli na nią krajowcy. Łódź wśród ognia musiała się cofnąć.

Mackenzie, który dzisiaj tu przybył, został przez sułtana jak najserdeczniej przyjęty. Mackenzie zwidził wszystkie porty wschodnio-afrykańskiej kompanji angielskiej i znalazł wszędzie dowody o wiele większego spokoju i zamożności, aniżeli niedługi czas przedtem.

Wiedeń 18. grudnia. W sprawie influenzy wydało ministerstwo spraw wewnętrznych reskrypt do wszystkich rządów krajowych, w którym zwraca ich uwagę na tę epidemję. Szczególnie powinne one baczyć w tej mierze na szkoły ludowe i w ogóle wszystkie publiczne zakłady naukowe.

Wiedeń 18. grudnia. Giełda zbożowa. Pszenica na wiosnę 9·15, żyto 8·62, owies na wiosnę 8·28, kukurudza na maj i czerwiec 5·78.

Londyn 18. grudnia. Angielski konsul w Zanzibarze, rozdzielił pomiędzy 300 Zanzibarzystów Stanleya 100.000 rupii, przysłanych przez królowę Wiktorję, wraz z telegramem do Stanleya. Potem miała miejsce uczta i tańce, podczas których spalono sztuczne ognie.

Kopenhaga 18. grudnia. Socjalni demokraci w Helsingar, zakupili ogromny budynek, dawniejszy kościół anglikański, za 40.000 koron. To jest pierwszy kościół w Danji, który biorą w posiadanie socjalni demokraci.

Bukareszt 18. grudnia. Oddział sanitarny w wojsku rumuńskiem, ma uledz zupełnej reorganizacji. Prawdopodobnie zostanie w Bukareszcie otwarty zakład naukowy dla lekarzy wojskowych na wzór podobnych instytutów pruskich.

Paryż 18. grudnia. Według „Pt. Republique Française" odbyła się rewizja w pomieszkaniu Foucauld de Mondion przy ulicy Wiktora Hugo.

Przyjechali do Lwowa

dnia 18. grudnia 1889 r.

HOTEL ŻORŻA. A. Terlecka, z Ciesiacina. O. Orłowski, z Połowiec. Z. Trzecieski, z Dynowa. S. hr. Wiśniewski, z Perespy. B. Gałęzowski, z Husynina. T. Wysocki, z Uwina. R. Romański, A. Ciszewski, z Wołynia. A. Franken, z Kolonji. Br. Ripp, z Jarosławia.

HOTEL LANGA. M. Zaterski, z Paryża. D. Królicki, z Tarnowa. B. Zagórzecki, z Rzeszowa. N. Balicki z Krakowa. A. Schorr, z Drohobycza. F. Kocowski z Bóbrki M. Listowski, ze Złoczowa. S. Pineles, K. Dent, scher, z Wiednia.

HOTEL KUHNA. I. Leise, z Zameczka. M. Szydłowski, z Krakowa. I. Peters, z Toporowa. W. Mosiewicz, z Krakowa.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Zygmunta Hałacińskiego.